EDUKACJA
Z ENDORFINAMI s. 12

SKOK
NA LASY s. 18

OD SCENY
DO ZAKONU s. 36

CO WOJNA W NAS
WYZWALA? s. 38

30.08.2026
nr 35 (1081)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Czego potrzebuje szkoła?

eprasa.pl

XXI OGÓLNOPOLSKA FRANCISZKAŃSKA OLIMPIADA

WIEDZY O ŚWIĘTYM MAKSYMILIANIE

100 LAT POWSTANIA NIEPOKALANOWA (1927-2027)

KONKURS PLASTYCZNY

Przedszkola
i klasy 0-V

Prace do końca **października 2026**

KONKURS WIEDZY

Klasy VI-VIII i szkoły ponadpodstawowe

Zgłoszenia do **30 listopada 2026**

NOWOŚĆ!

KONKURS FILMOWY

Studenci i młodzież w wieku 18-26 lat

Prace do **31 stycznia 2027**

Szczegóły i regulaminy na stronach internetowych:

www.olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl

www.kadr.niepokalanow.pl

ORGANIZATOR:

Klasztor oo. Franciszkanów Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Siedlcach

Olimpiada wiedzy

Kadr

PATRONI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI
KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO

radio Niepokalanów

Opiekun

Radio Victoria fm

radio NADZIEJA 103,6

Nasze Życie

podlasie24.pl
REGIONALNY PORTAL INFORMACYJNY

Radio Via Warszawa

Rycerz Niepokalanej
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

idziemy TYGODNIK

Radio Via

Prowincja Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Prowincja św. Maksymiliana Marii Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Prowincja św. Archanioła i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Echo Katolickie

WSCHÓD GRUPA POLSKIE

Katolickie Radio zamość 90,1FM 101,2FM

TV FARO

krp 30

eprasa.pl 4fb2017fd0



ks. Łukasz Piotrowski

Kompromitacja do kwadratu

Szczerze współczuję pani profesor Barbarze Mróz-Gorgoń ostatnich dni. Dlaczego nikt nie odradził jej przyjmowania rządowej funkcji? Na byłą już pełnomocnik rządu do spraw promocji marki Polski spadła fala krytyki, a może nawet – jak stwierdziła sama zainteresowana w komunikacie na jednym z popularnych serwisów społecznościowych – hejt o „niewyobrażalnej skali”. Rzeczywiście, przez kilka dni cała Polska śmiała się z tez zawartych w raporcie będącym skutkiem działania pani profesor i jej zespołu. W internecie, w którym nic nie ginie, można znaleźć również szereg wystąpień wygłoszonych przez Barbarę Mróz-Gorgoń przy różnych okazjach. Wyłania się z nich obraz kobiety, której polszczyzna woła o pomstę do nieba!

Zbigniew Herbert napisał w pamiętnym wierszu „Potęga smaku” o „składni pozbawionej uroku koniunktiwu”. Tak nazwał toporną propagandę komunizmu. W wypowiedziach pani profesor składnia również jest „pozbawiona uroku koniunktiwu”, ale trochę inaczej. Na pozór nie brakuje w nich chwytów językowych. Modne ozdobniki, anglicyzmy, różne kalki językowe. Jest całkiem duża grupa ludzi, których taki język nęci. Jednak, sądząc po krytyce, jaka spadła na nieszczęsną profesor, przesada nie służy nikomu. Rządowa kariera pani Mróz-Gorgoń, którą Łukasz Warzecha w komentarzu zamieszczonym w aktualnym numerze tygodnika porównuje do Nikodema Dyzmy w spódnicy (s. 16), zakończyła się tragikomicznie.

W związku z tą sprawą pozostaje niesmak. Rodzą się liczne pytania. Zadam dwa. Może pamiętają Państwo tekst Piotra Kościńskiego pt. „Co polityk wiedzieć powinien”, zamieszczony w nr. 26 tygodnika w tym roku? Okazuje się, że to artykuł proroczy. Co zrobić, żeby na ważnych stanowiskach państwowych zasiadali ludzie, za których nie będziemy musieli się wstydzić? Ludzie, którzy będą umieli wymienić sąsiadów Polski, podać datę Powstania Warszawskiego czy nawet w zarysie opisać strukturę naszego państwa. Już nie raz nasi politycy dali się złapać na tak żenującej niewiedzy… W dzisiejszym świecie nikt nie jest omnibusem, każdemu też mogą zdarzać się pomyłki. Ale nie takie! Nie taki też powinien być poziom polszczyzny osoby, która posiada tytuły naukowe i otrzymuje istotne z punktu widzenia państwa stanowisko.

Innym pytaniem jest to o poziom naszych kadr profesorskich. Od ludzi, którzy tworzą elitę państwa i społeczeństwa, słusznie wymaga się więcej. Nie wystarczy być specjalistą w swojej wąskiej dziedzinie. Profesorem powinien być ktoś, kto ma wiedzę ogólną i kulturę pozwalającą mu odnaleźć się w każdym miejscu. Językowe esy-floresy pani profesor Mróz-Gorgoń być może pasują na konferencję marketingowców. Nijak nie trafią do przeciętnego odbiorcy. A przecież od ludzi inteligentnych, a profesor musi być inteligentny, oczekuje się zdolności do budowania zrozumiałego przekazu. Mistrz ma prowadzić ucznia. Tak było i tak powinno pozostać. Chyba że tytuły profesorskie mają służyć czemu innemu…

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego. Za miesiąc będziemy u progu nowego roku akademickiego. Na pewno sytuacja i polskiej szkoły, i polskiego świata akademickiego nie jest tak zła, jak wiedza i kompetencje niektórych polityków i profesorów. Szkoła i akademia potrzebują spokoju i szacunku. Bez dobrych uczniów, studentów i profesorów będziemy przegrywać na różnych polach. Wyzwań nie brakuje. Wyścig technologiczny związany z AI się rozpędza. Za wschodnią granicą słychać ryk syren i spadających bomb. 1 września, który przed nami, przypomina też o znaczeniu pamięci historycznej. Świadomość własnej historii i kultury to podwaliny skutecznej polityki, tak jak już ją rozumiał Arystoteles, czyli jako dbałość o dobro wspólne, a nie o interes osobisty, własnego środowiska czy jakiejś partii.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

30.08.2026 idziemy w numerze:

SZKOŁA W CENTRUM

Czego (nie) trzeba szkole **s. 10**



fot. arch. Sławomira Fido

Edukacja z endorfinami **s. 12**

GORĄCE TEMATY

To nie są poważne zmiany **s. 4**

Dyzma coachuje o sufferingu **s. 16**

Skok na lasy **s. 18**

LUDZKIE HISTORIE

Śpieszmy się kochać **s. 20**

Od sceny do zakonu **s. 36**

CHWILE REFLEKSJI

Sens pielgrzymowania **s. 8**

Duch ślubowań i duch szyderstwa **s. 9**

Po co nuda **s. 32**

Podczas Przeistoczenia **s. 33**

Co wojna wyzwala w człowieku? **s. 38**

CZAS I PRZESTRZEŃ



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Mały Watykan nad Pilicą **s. 34**

Umowa, która zachwiała imperium **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 4fb2017fd0

To nie są poważne zmiany

Z dr. hab. **Robertem Gwiazdowskim**, profesorem Uczelni Łazarskiego, adwokatem i doradcą podatkowym, ekspertem w Centrum im. Adama Smitha, rozmawia Piotr Kościński

Rząd przedstawił propozycje zmian w podatkach. Dla kogo są one korzystne, a kogo nie obejmują?

Zyskają ci, którym II próg podatkowy zostanie podniesiony ze 120 na 130 tys. zł w skali roku i nie przekroczą progu 150 tys. zł (zarabiający 10,8–12,5 tys. zł brutto miesięcznie – red.). Zamiast 32 proc. podatku zapłacą tylko 24 proc. Rząd mówi, że chodzi o 3 mln ludzi, a mamy 18 mln pracujących. Realnie rzecz biorąc, mogą oni zyskać około 300 zł miesięcznie, a więc jest to tak naprawdę zabieg propagandowy.



fot. Michał Marusik/Wikipedia

Trzeba też podkreślić, że jedną ręką rząd daje, a drugą zabiera. Chce bowiem podnieść podatek CIT dla największych firm (o przychodach przekraczających ok. 200 mln zł) z 19 proc. do 22 proc. Tymczasem firmy wszystkie podwyżki podatków zawsze rekompensują sobie, podnosząc ceny. Gdy wprowadzono podatek bankowy, to banki obniżyły oprocentowanie wkładów, a podniosły oprocentowanie kredytów oraz opłaty za prowadzenie kont i kart. A tzw. danina solidarnościowa dla najbogatszych ma być podniesiona z 4 do 5 proc.; pamiętam doskonale, jak Platforma Obywatelska krytykowała Mateusza Morawieckiego za jej wprowadzenie, twierdząc, że jest niekonstytucyjna…

Rząd chce podnieść II próg podatkowy i podatek CIT dla największych firm – jedną ręką daje, a drugą zabiera.

Według danych GUS mediana wynagrodzeń w Polsce wyniosła 7690,82 zł brutto. Jakie rozwiązania podatkowe byłyby najkorzystniejsze dla tej połowy Polaków, która zarabia mniej?

W Centrum Adama Smitha już ponad 20 lat temu proponowaliśmy radykalne zmiany – likwidację podatku dochodowego od ludności, a wprowadzenie podatku przychodowego od firm. Duże firmy płacą podatki wynoszące przeważnie zaledwie 0,4 proc. ich przychodu, a 1 proc. to już dużo. Teraz mówi się o specjalnym podatku dla wielkich firm amerykańskich, na co oburzają się Stany Zjednoczone. I słusznie; podatki powinny być jednakowe dla wszystkich. Ale rząd woli szukać pieniędzy nie tam, gdzie one są, a chce działać w sposób dla siebie najłatwiejszy: sięgnąć do kieszeni polskich pracowników.

Mamy ogromny dług publiczny, liczony w tysiącach miliardów złotych. Czy reforma systemu podatkowego w ogóle jest możliwa?

Wszystko zostało obliczone: jakie podatki zlikwidować, jakie podnieść i jakie wprowadzić – tak, by na pewno nie ucierpiał budżet. Te propozycje nie są zbijane obliczeniami, tylko połajankami. Podam przykład. Proponujemy, by VAT wynosił 20 proc., także na żywność, której część jest dziś opodatkowana znacznie niżej. Słyszymy odpowiedź, że w efekcie ludzie będą głodować na ulicach. Wiemy doskonale, że ci najbiedniejsi połowę miesięcznych przychodów wydają na żywność, z czego kolejną połowę na tę, która jest najniżej opodatkowana. Wyliczyliśmy, że dla najuboższych, zarabiających najniższe pensje, koszt żywności z VAT 20 proc. wzrośnie zaledwie o ok. 140 złotych miesięcznie.

Jeśli idę na sushi z tuńczykiem błękitnopłetwym, to choć cena tej ryby wynosi w Polsce od ok. 150 do 450 zł za kg, to podatek na nią wyniesie zaledwie 8 proc. Już za tańsze od tuńczyka krewetki trzeba płacić 23 proc. podatku. A więc na niskim VAT korzystają najbogatsi!

Czemu jest taki sprzeciw wobec gruntownych zmian podatkowych?

Opisałem kiedyś grupy interesów, zainteresowane utrzymaniem obecnie funkcjonującego systemu. Po pierwsze – politycy, mogący prowadzić na podatkach swoje gierki. Po drugie – urzędnicy, bo im bardziej skomplikowany system podatkowy, tym ich władza jest większa, gdyż to oni interpretują przepisy. Po trzecie – beneficjenci ulg, bo jeśli np. czysta, butelkowana woda opodatkowana jest na 23 proc., a woda z sokiem na 5 proc., to dokładnie wiadomo, kto na tym korzysta. Po czwarte – ewidentni przestępcy, wyłudzający VAT czy robiący inne przekręty. I po piąte – wydawcy; pójdźmy do dowolnej księgarni i popatrzmy na ceny „Pana Tadeusza" i podobnej rozmiarami książki o podatkach; ta ostatnia będzie o wiele droższa, a wobec zmian przepisów trzeba podobne pozycje kupować co rok…

Czy w obecnej sytuacji politycznej jakiekolwiek zmiany podatków mogą rzeczywiście nastąpić?

Wydawałoby się, że nie, bo pan prezydent może zawetować ustawę uchwaloną przez Sejm. Ale już podpisał niekorzystną dla przedsiębiorców ustawę o Państwowej Inspekcji Pracy, nie wykluczam więc, że przekona go argument, iż na proponowanych obecnie rozwiązaniach zyskają 3 mln osób.

eprasa.pl 4fb2017fd0


fot. Freepik

Apel przed nowym rokiem szkolnym

Z niepokojem płynącym z troski o młode pokolenia obserwujemy działania Ministerstwa Edukacji Narodowej – piszą członkowie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w oświadczeniu „Młody człowiek zasługuje na więcej".

Biskupi podkreślają, że lekcje religii są konstytucyjnym prawem uczniów i rodziców, wynikającym z zasady wolności sumienia i wyznania oraz prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. „Nakaz umieszczania lekcji religii przed lub po innych zajęciach szkolnych, redukcja wymiaru nauczania do jednej godziny tygodniowo, możliwość łączenia klas oraz usunięcie oceny z religii ze średniej ocen prowadzą do ich marginalizacji w polskiej szkole" – oceniają.

Członkowie Prezydium KEP wyrażają również poparcie dla obywatelskiego projektu ustawy dążącego do zagwarantowania każdemu uczniowi zajęć szkolnych kształtujących aksjologiczny fundament życia w ramach lekcji religii lub etyki. Dodają, że „uczniowie powinni wybierać między lekcjami religii a etyki". „To kwestia odpowiedzialności za przyszłość młodego pokolenia" – wskazują.

Biskupi doceniają potrzebę edukacji zdrowotnej w szkole i dostrzegają jej znaczenie dla profilaktyki chorób, zdrowia psychicznego oraz odpowiedzialnych postaw społecznych. „Nasze obawy dotyczą wizji człowieka, małżeństwa i rodziny, jaka wyłania się z założeń programowych oraz publikowanych podręczników. Dlatego z troską i niepokojem przyjmujemy decyzję Ministerstwa Edukacji Narodowej o obowiązkowym charakterze przedmiotu edukacja zdrowotna od 1 września bieżącego roku" – wskazują. Zwracają uwagę, że problemu nie rozwiązuje pozostawienie modułu dotyczącego seksualności jako nieobowiązkowego. „Wychowanie tak wrażliwej sfery ludzkiego życia musi szanować prawo rodziców do decydowania o jego kształcie. Państwo powinno wspierać rodzinę w wychowaniu, a nie przejmować jej podstawowych funkcji. Seksualność powinna być przedstawiana w perspektywie relacji małżeńskich i rodzinnych, ponieważ w tym kontekście służy autentycznemu dobru człowieka. Niepokoi także brak jednoznacznego stanowiska, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny" – zaznaczają.

Członkowie Prezydium KEP zwracają uwagę, że przy tworzeniu założeń programowych zabrakło szerokiego dialogu ze środowiskami odpowiedzialnymi za wychowanie. „Postulaty i prośby Kościoła rzymskokatolickiego nie zostały uwzględnione. Tak ważny obszar edukacji wymaga szerokiego społecznego konsensusu, przejrzystości programowej oraz realnego udziału rodziców i środowisk wychowawczych. Apelujemy o merytoryczne konsultacje z rodzicami, środowiskami wychowawczymi i wspólnotami wyznaniowymi oraz wspólne wypracowanie treści programowych szanujących światopogląd wszystkich rodziców, dzieci i młodzieży" – czytamy w oświadczeniu.

„Ekosystem" serca i relacji

Prorocze wezwanie, by „przekuć miecze na lemiesze", nie jest jedynie wizją dla narodów, ale wezwaniem skierowanym do każdej osoby – napisał Leon XIV w orędziu na XI Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, obchodzony 1 września.

Papież przypomina, że kontemplowanie daru życia i troska o ziemię są sposobami oddawania chwały Stwórcy. Zauważa też, że ludzkie cierpienie i zaburzanie równowagi świata stworzonego nie są odrębnymi zjawiskami. „Stanowią jedno i to samo wołanie o uzdrowienie i pokój, które płynie ze zranionego świata" – podkreśla.

Papież wskazuje, że źródłem konfliktów i wyzysku świata stworzonego jest kryzys etyczny i kulturowy. Przejawia się on utratą poczucia granic, pragnieniem dominacji, dążeniem do natychmiastowego zysku i nieuznawaniem godności każdej osoby.

Papież przywołuje słowa Benedykta XVI: „Na świecie jest coraz więcej takich zewnętrznych pustyń, ponieważ pustynie wewnętrzne stały się tak rozległe". Dlatego reformie struktur musi towarzyszyć osobiste i wspólnotowe nawrócenie. „Bez tej wewnętrznej przemiany pokój pozostanie kruchy i krótkotrwały" – podkreśla.


fot. Barbara Stefańska

„W miejsce oręża wojennego Bóg pokoju daje nam siłę, aby uzdrawiać, jednać i budować cywilizację miłości" – pisze Leon XIV, wzywając do troski o powierzone człowiekowi „ekosystemy": świat stworzony, relacje międzyludzkie i ludzkie serce.

eprasa.pl 4fb2017fd0

W SKRÓCIE

- **Pociski dla Ukrainy.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ogłosił, że porozumiał się z Niemcami w sprawie dostarczenia 600 pocisków przechwytujących PAC-2 w latach 2027–2028, a od Francji jesienią Kijów otrzyma nowe radary dla obrony powietrznej.
- **Atak terrorystów.** Dżihadyści uprowadzili i zabili dziesiątki osób podczas ataku w stanie Niger w środkowej Nigerii. Od 2009 r. na północnym wschodzie tego państwa trwa rebelia dżihadystów. Jednocześnie w innych częściach działają uzbrojone grupy przestępcze, wspierane przez lokalne ruchy dżihadystyczne.
- **Pomoc Kościoła.** Po tragicznym trzęsieniu ziemi w Kolumbii na początku sierpnia miejscowy Kościół angażuje się w pomoc. Bank Żywności Archidiecezji Bogoty jest jednym z głównych punktów zbiórki artykułów pomocowych. Trzęsienie ziemi w Kolumbii pochłonęło 300 ofiar śmiertelnych. Straty materialne szacowane są na 10 mld dolarów.
- **Zbiorowy portret.** Episkopat Urugwaju zainicjował projekt, w ramach którego zbierane są wypowiedzi mieszkańców, którzy opowiadają Leonowi XIV o kraju i społeczeństwie. Stworzony w ten sposób „zbiorowy portret" Urugwajczyków zostanie przekazany papieżowi podczas wrześniowej wizyty *ad limina* urugwajskich biskupów. Będzie przygotowaniem do jego listopadowej wizyty w tym kraju.
- **Konflikt o klasztor.** W Sądzie Najwyższym w Kairze odbyły się 23 sierpnia przesłuchania w sporze między prawosławnym Klasztorem św. Katarzyny na Półwyspie Synaj a państwem egipskim. Egipt planuje tam duży projekt turystyczny.
- **Nowy przełożony.** Ojciec Paweł Janusz Kubiak OMI został mianowany przez Leona XIV przełożonym misji *sui iuris* w Turkmenistanie. W całym Turkmenistanie posługuje obecnie zaledwie trzech katolickich kapłanów.
- **Cierpienie Kuby.** Brak żywności, lekarstw, prądu i paliwa paraliżuje życie Kubańczyków. W Santiago de Cuba coraz więcej osób prosi o jedzenie, a niektórzy szukają go na śmietnikach.



fot. PAP/EPA/Rodrigue Ngasi

ŚMIERĆ W KOPALNI

Osunięcie ziemi w zachodniej części Republiki Środkowoafrykańskiej (RCA), na granicy z Kamerunem, spowodowało dramatyczną liczbę ofiar. Do tragedii doszło w prymitywnej, rzemieślniczej kopalni złota. Lawina ziemi i błota spowodowana ulewnymi sezonowymi deszczami osunęła się ze zbocza i zasypała dziesiątki osób. Kameruńskie media donoszą, że z błota wydobyto co najmniej 107 ciał, a akcję ratowniczą utrudniają nieustanne opady.

UMACNIANIE SOJUSZY



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

Przywódcy państw Nordycko-Bałtyckiej Ósemki (NB8) zapowiedzieli w Kijowie dalszą pomoc wojskową Ukrainie, rozwój wspólnej produkcji uzbrojenia oraz wsparcie szybkiego postępu Ukrainy na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej. Deklarację przyjęto w ukraińskiej stolicy podczas spotkania z okazji Dnia Flagi Państwowej Ukrainy i 35. rocznicy odzyskania przez ten kraj niepodległości. W Kijowie obecni byli prezydenci Finlandii i Litwy oraz premierzy Danii, Łotwy, Norwegii i Estonii.

WEZWANI DO POWROTU

Rząd Maroka wezwał władze Hiszpanii do przekazania mu nieletnich marokańskich migrantów, którzy pod koniec lipca nielegalnie przedostali się do Ceuty, hiszpańskiej eksklawy w Afryce Północnej. Wśród nadal przebywających w eksklawie jest ponad 3 tys. nieletnich migrantów. Na zdjęciu: plaża w Ceucie, na której przebywa część przybyszów.



fot. PAP/EPA/REDUAN

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. PAP/EPA/Manuel Bruque

NIEUSTAJĄCE POŻARY

Około tysiąca osób zostało prewencyjnie ewakuowanych z powodu pożaru w pobliżu miejscowości Gatova w prowincji Walencja. Ogień objął ponad 423 ha, a długość jego obwodu wynosiła 11,4 km. Według danych Europejskiego Systemu Informacji o Pożarach Lasów (EFFIS) w tym roku w Hiszpanii spłonęło już ponad 297 tys. ha w 425 pożarach lasów.

ZAPOWIEDŹ SANKCJI



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że USA rozpoczną „ekonomiczne sankcje D-Day" przeciwko Iranowi, które nazwał „najbardziej miażdżącą operacją gospodarczą, jaką kiedykolwiek podjęto przeciwko jakiemukolwiek państwu".
Na zdjęciu: egzemplarze irańskiego dziennika ze zdjęciem prezydenta Donalda Trumpa.

PAPIEŻ W SAN MARINO I RIMINI

O miłości do Kościoła, godności człowieka i budowaniu pokoju mówił Leon XIV w sobotę, 22 sierpnia podczas wizyty w San Marino i Rimini. Papież przypomniał, że wolność wymaga poszanowania osoby ludzkiej, władza jest służbą, a odpowiedzią chrześcijan na przemoc, lęk i podziały powinny być Ewangelia oraz „realizm miłosierdzia". Ojciec Święty zwrócił się również z apelem o miłowanie Kościoła do młodych uczestniczących w 47. „Meetingu Przyjaźni Między Narodami" w Rimini.



fot. PPAP/EPA/Vatican Media Handout

W SKRÓCIE

■ **Znaczący jubileusz.** Przedstawiciel greckoprawosławnego Patriarchatu Jerozolimy w Jordanii abp Christophoros podkreślił ogromne znaczenie obchodów 2000. rocznicy Chrztu Jezusa w 2030 r. Rocznica ta stanowi wyjątkową okazję do ukazania na forum światowym dziedzictwa chrześcijańskiego Jordanii.

■ **Kontrowersyjna decyzja.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podpisał ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego, która wywołała w Polsce obawy, że zostaną w nim upamiętnione osoby odpowiedzialne za zbrodnie na Polakach. Obawy dotyczą szczególnie przywódców UON-UPA. Zełenski powtórzył, że tylko Ukraińcy będą decydowali o tym, kto znajdzie się w Panteonie.

■ **Nowi katolicy.** Około 80 osób zamierza w tym roku przystąpić do Kościoła katolickiego w ramach wspólnoty katolickiej prestiżowego Uniwersytetu Harvarda. To dwukrotnie więcej niż rok wcześniej i najwięcej w historii tej wspólnoty – poinformował ks. Nathaniel Sanders, katolicki kapelan studentów uczelni. „The Wall Street Journal" wskazywał na podobne zjawisko na innych amerykańskich uniwersytetach.

■ **Wstydliwe dzieło.** Mozaiki autorstwa byłego jezuity ks. Marka Rupnika, zdobiące fasadę Bazyliki Matki Bożej Różańcowej w sanktuarium w Lourdes, które mają zostać całkowicie zakryte na czas wizyty Leona XIV we wrześniu br., pozostaną zasłonięte również po wyjeździe papieża. Marko Rupnik jest oskarżany przez kilka kobiet o wykorzystywanie seksualne, duchowe i psychiczne. W Watykanie wciąż toczy się postępowanie kanoniczne w jego sprawie.

■ **Kara dla nożownika.** Za atak z nożem na księdza katolickiego mężczyzna w Singapurze został skazany na kilka lat więzienia i chłostę. „Atak był całkowicie niesprowokowany i spowodował poważne obrażenia fizyczne u bezbronnego mężczyzny" – oświadczyli sędziowie, ogłaszając wyrok.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 4fb2017fd0



Anna Meetschen

Głęboki sens pielgrzymowania

W ostatnich dniach za przyczyną tragicznego wypadku polskiego autokaru na Węgrzech, wiozącego pielgrzymów wracających z Medjugorie, na pielgrzymowaniu położył się cień. Jak to zwykle w takich przypadkach bywa, pojawiły się głosy oceniające i osądzające, *pars pro toto*, aby w ogóle zlikwidować pielgrzymki. Można było usłyszeć również takie nierozsądne komentarze: „Po co w ogóle pielgrzymować, skoro Pan Jezus obecny jest w każdym kościele?" albo: „Wracali z pielgrzymki, a Pan Bóg ich nie uchronił przed wypadkiem". Pomijając sam fakt, że takie głosy pozbawione są szacunku wobec ofiar, które straciły życie, a także osób poszkodowanych i rodzin przeżywających żałobę, nie mają też żadnego logicznego uzasadnienia.

Ludzie pielgrzymują od początku chrześcijaństwa. Już w starożytności było to bardzo ważne. A pielgrzymowanie do grobów apostołów i do miejsc życia Jezusa, czyli do Rzymu, Santiago de Compostela i do Ziemi Świętej kształtowało duchowość wierzących na przestrzeni wieków. Tradycja pielgrzymowania, w czasie którego zanosi się do Boga różne intencje, tak błagalne, jak i dziękczynne, przetrwała do dzisiejszych czasów, chociaż w formach współczesnych. Ponadto, obecnie nie jest już tak niebezpiecznie.

Z Polski do Medjugorie najłatwiej jest dotrzeć autokarem. Dlatego do tego miejsca modlitwy organizowane są zasadniczo pielgrzymki autokarowe. Zdarzają się wypadki na trasie, ale powodem nie jest miejsce docelowe – bo i niestety takie głosy się pojawiły. Co do Medjugorie, Dykasteria Nauki Wiary wydała w 2024 r. Notę, w której – przypomnijmy – nie rozstrzyga kwestii nadprzyrodzonego charakteru zjawisk, ale uznaje liczne owoce duchowe związane z parafią i sanktuarium Królowej Pokoju. W Nocie czytamy, że odnotowano wiele nawróceń osób, które odkryły lub ponownie odkryły wiarę, powrót do spowiedzi i komunii sakramentalnej, liczne powołania, liczne przypadki pojednania między małżonkami. W Nocie podkreślono, że „takie doświadczenia pojawiają się głównie w kontekście pielgrzymek do miejsc pierwotnych wydarzeń, a nie podczas spotkań z «widzącymi» w celu uczestniczenia w domniemanych objawieniach". A zatem winić miejsce za wypadki autokarowe jest rzeczą pozbawioną podstaw i rozumu, gdyż wypadki z udziałem pielgrzymów zdarzają się również w innych miejscach.

> **Nie powinniśmy patrzeć na pielgrzymowanie wyłącznie przez pryzmat ryzyka czy wypadków.**

Niestety, ma na to wpływ wiele czynników. Wszelkie pielgrzymki, czy to organizowane przez biura podróży, czy przez parafie, muszą spełniać przepisy dotyczące imprez turystycznych i wyjazdów zorganizowanych. Mimo licznych kontroli, jakie w ostatnim czasie miały miejsce, nie da się zminimalizować ryzyka do zera, gdyż w każdym takim przypadku dochodzi jeszcze czynnik ludzki, a także nieprzewidziane okoliczności. Z tego powodu mówienie, że lepiej zostać w domu i iść do kościoła się pomodlić, niż jechać na pielgrzymkę do miejsca kultu, jest po prostu bezsensowne. Wypadkowi można ulec, chociażby jadąc autobusem do pracy. Sam fakt, że jakieś wydarzenie wiąże się z podróżą, nie oznacza, że należy z niego rezygnować ze strachu przed możliwym nieszczęściem. To, że Pan Bóg jest obecny w kościele podczas każdej Mszy św., jest rzeczą niekwestionowaną. Jednak pielgrzymowanie do miejsc świętych ma swój głęboki sens. Pielgrzymki odnawiają i umacniają wiarę, dają nowe impulsy w życiu duchowym, pozwalają na nowo odkrywać radość wiary. Są także momentem dzielenia się doświadczeniem wiary z innymi. Dlatego nie powinniśmy patrzeć na pielgrzymowanie wyłącznie przez pryzmat ryzyka czy tragicznych wypadków, choć oczywiście wobec takich tragedii należy zachować szczególną powagę, pamiętać o ofiarach i wyciągać wnioski na przyszłość. Nie można jednak z powodu nieszczęśliwych zdarzeń przekreślać wielowiekowej tradycji pielgrzymowania.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Dyplomacja i modlitwa

24 sierpnia abp Paul Richard Gallagher, sekretarz ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi Stolicy Apostolskiej, rozpoczął wizytę w Moskwie. Obok spotkań dyplomatycznych podróż jest dla abp. Gallaghera okazją do spotkania z przedstawicielami Patriarchatu Moskiewskiego oraz spotkań ze wspólnotą katolicką. Kościół katolicki w Rosji jest wspólnotą stosunkowo nieliczną i rozproszoną na ogromnym terytorium. Jego struktury obejmują archidiecezję Matki Bożej w Moskwie oraz diecezje św. Klemensa w Saratowie, Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku i św. Józefa w Irkucku.

Filozof o dialogu

– Różnorodność nie jest zagrożeniem, lecz może prowadzić do wzajemnego ubogacenia – przekonywał Ghaleb Bencheikh, muzułmański filozof i przewodniczący Fundacji Islamu Francji. W rozmowie z Vatican News, przeprowadzonej z okazji zbliżającej się wizyty Leona XIV nad Sekwaną, wskazał na dialog międzyreligijny jako drogę do braterstwa i pokoju, a zarazem zdecydowanie potępił „sakralizowanie przemocy".

Nawiązując do niedawnej 10. rocznicy zamordowania ks. Jacques'a Hamela w Saint-Étienne-du-Rouvray, filozof stwierdził, że wierzący – szczególnie muzułmanie – muszą uznać, iż zbyt wiele cierpienia, zbrodni i masakr dokonano w imię religii.

eprasa.pl 4fb2017fd0



Dariusz Kowalczyk SJ

Duch ślubowań i duch szyderstwa

Abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, przypomniał niedawno, że Śluby „spowodowały odnowę naszego Narodu, odnowę naszej wiary, a przede wszystkim odnowę naszego ducha narodowego” i przyczyniły się do wielkich przemian. Zapewne ruch Solidarności był zakorzeniony w Jasnogórskich Ślubach. To nie jest retoryka rocznicowa. To diagnoza, że duchowa odnowa nigdy nie jest jednorazowym aktem – musi być aktualizowana, bo naprzeciw niej stoi siła, która nie odpoczywa.

Siedemdziesiąt lat temu, 26 sierpnia 1956 r., na jasnogórskich wałach bp Michał Klepacz odczytał ślubowanie, którego autor – kard. Stefan Wyszyński – był w tym czasie internowany w Komańczy, odizolowany od swojego narodu przez komunistyczną władzę. Udało się jednak tekst Ślubów przemycić. Kurierka Janina Michalska, wioząc maszynopis do Częstochowy, na wszelki wypadek nauczyła się go na pamięć, bo tekst mógł nie dotrzeć do celu. Dotarł. I milion wiernych – w 300. rocznicę Ślubów Lwowskich Jana Kazimierza – ślubowało wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Ojczyźnie.

Śluby Jasnogórskie nigdy nie były pomnikiem ku czci przeszłości – były programem odnowy moralnej i duchowej narodu żyjącego w realiach powojennego zniewolenia. Przyrzeczenia dotykały spraw, które wydają się napisane nie w 1956 r., ale dziś: obrony budzącego się życia, nierozerwalności małżeństwa, troski o serca i umysły dzieci, walki z pijaństwem, rozwiązłością i marnotrawstwem, troski o głodnych i bezdomnych. Prymas Wyszyński widział złego ducha, który wtedy nosił imię materializmu i ateizmu państwowego. Dziś nosi inne imiona, ale zmierza do tego samego: do wyzucia człowieka z sacrum i do zredukowania narodu do zbioru konsumentów bez pamięci.

Duchowa odnowa nie jest jednorazowym aktem; musi być aktualizowana, bo naprzeciw niej stoi siła, która nie odpoczywa.

Duchowi Wyszyńskiego i Wojtyły, duchowi ofiarnej wierności, cierpliwej pracy i zawierzenia Maryi przeciwstawia się dziś duch zakłamania i szyderstwa. Nie jest to już prosta, brutalna wrogość PRL-owskiego aparatu, który zamykał kapłanów w więzieniach, a niekiedy mordował. Diabeł przyjął inny sposób działania. Nie zabrania wiary, tylko ją ośmiesza; nie zamyka kościołów, tylko czyni z nich temat kabaretowego numeru; nie internuje, tylko izoluje kulturowo – tak, by wierność Ewangelii wydawała się czymś anachronicznym, wstydliwym, niewartym poważnej debaty.

To zjawisko nie jest wyłącznie polskie. W całej Europie i na Zachodzie widzimy tę samą logikę: sekularyzację, która przestała być tylko odejściem od praktyk religijnych, ale stała się aktywnym projektem wypierania chrześcijańskiego rozumienia człowieka, rodziny i wspólnoty z przestrzeni publicznej. Polska jest w tym starciu polem szczególnie eksponowanym, bo dziedzictwo Wyszyńskiego i Wojtyły wciąż tu żyje.

Co zostało ze ślubowania w 1956 r.? Zostały słowa, które można dziś odczytać na nowo – jako rachunek sumienia, nie jako muzealny dokument. Zostały miejsca, które wołają o nowe przebudzenie narodu: Komańcza, Jasna Góra… Zostało pytanie, czy naród, który złożył te Śluby w komunistycznym zniewoleniu, umie je podjąć w sytuacji, w której wszyscy deklarują umiłowanie wolności i demokracji, a nie brakuje sił, które tworzą nowe, bardziej podstępne, zniewolenie.

Po 70 latach nie ma powodu do głębokiej satysfakcji, ale nie ma też do rozpaczy. Polska się wzbogaciła, Polacy żyją wygodniej, a jednocześnie trudno nie dostrzec, że dotykają nas jakieś ogłupienie i duchowo-moralne skarłowacenie. Duchowa walka, którą Prymas prowadził z celi internowania, nie skończyła się w 1989 r., ona tylko zmieniła front. Jubileusz nie jest okazją do sentymentalnego wspomnienia, lecz wezwaniem, by na nowo powiedzieć, komu i czemu chcemy być wierni. Kiedy duch szyderstwa staje się coraz głośniejszy, tym bardziej potrzeba odważnego umiłowania Kościoła i Ojczyzny.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Mozart w Rzymie

Młodzieżowa orkiestra związana z Uniwersytetem Mozarteum w Salzburgu wystąpi 2 września w Ogrodach Watykańskich, w historycznym studiu Radia Watykańskiego (Sala Assunta). Wraz z zespołem do Rzymu przyjadą dwa oryginalne instrumenty, na których grał Wolfgang Amadeusz Mozart. Sam kompozytor odwiedził Watykan w 1770 r. Czternastoletni wówczas muzyk grał dla papieża Klemensa XIV, który był pod wrażeniem jego talentu i odznaczył go Orderem Złotej Ostrogi.

Uniwersytet ambasadora

Na Słowacji konkretyzuje się projekt utworzenia uniwersytetu związanego z Antonem Neuwirthem, pierwszym ambasadorem Republiki Słowackiej przy Stolicy Apostolskiej. Anton Neuwirth (1921–2004) był z wykształcenia lekarzem. Jako więzień polityczny spędził ponad 6 lat w więzieniu. Wzywał, by „zło zwyciężać dobrem”. Po upadku reżimu komunistycznego rozpoczął karierę polityczną i dyplomatyczną, zostając ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej (w latach 1994–1998).

REKLAMA



eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. PAP/Albert Zawada

Czego (nie) trzeba szkole

Z **Hanną Dobrowolską**, współzałożycielką Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, rozmawia Monika Odrobińska

Co dobrego spotka uczniów po 1 września?

Pierwsze dni w szkole zawsze są radosne, bo przepełnione spotkaniami z koleżankami i kolegami po wakacjach. Wbrew pozorom dzieci lubią szkołę taką, jaka jest; nie potrzeba wciąż jej zmieniać, tylko dać jej działać.

Nowe rozwiązania – związane z edukacją zdrowotną, obywatelską, religią – były już wielokrotnie krytykowane. Poszukajmy pozytywów: może jest nim dofinansowanie szkolnych pracowni do nauczania przyrody i zajęć praktyczno-technicznych?

Owszem, żadna szkoła nie wzgardzi kwotą między 10 tys. a 30 tys., gdyż tyle może wynieść dofinansowanie (łącznie 200 mln zł), ale nieporównanie większe nakłady przeznaczono na dofinansowanie pracowni IT (2,4 mld zł), w tym pracowni hybrydowych i zestawów do nauczania zdalnego. W Niemczech, korzystając z takich pracowni, nauczyciel przedmiotowy często naucza zdalnie uczniów zebranych w wielu placówkach; nie muszę mówić, z jakim skutkiem dla ich wiedzy, bo sami doświadczyliśmy tego w pandemii. Sądząc po braku nauczycieli w polskich szkołach, możliwe, że rząd pod szumnym hasłem „transformacji cyfrowej" w oświacie przygotowuje się na takie rozwiązanie.

Powrót prac domowych można zaliczyć na plus?

Dobrze, że przywrócono im znaczenie. Ale proszę zauważyć, że o ile dla uczniów prace domowe są nadal dobrowolne, o tyle nauczyciel od 1 września zobligowany jest sprawdzić każdą oddaną mu pracę. To odwrócona logika, przerzucająca odpowiedzialność z ucznia na nauczyciela. Przecież to uczeń powinien wykonać pracę domową, nawet jeśli nie ma pewności, że nauczyciel się z nią zapozna, bo ma ona usystematyzować i utrwalić zdobytą na lekcji wiedzę. To dlatego o przywrócenie prac domowych walczyli i nauczyciele, i rodzice. Właściwie nie doczekali się tego do dziś.

Hanna Dobrowolska – polonistka, autorka podręczników do języka polskiego w kl. IV–VI, do nauczania początkowego i pomocy metodycznych, publicystka; była konsultantem MEN.

Jedną z nowości w tym roku szkolnym jest zastąpienie lekcji biologii i geografii w klasach V–VI zajęciami z przyrody. Czemu to ma służyć?

Niegdyś materia przedmiotu dziś nazywanego przyrodą była osobnym przedmiotem już od kl. I pod nazwą środowisko społeczno-przyrodnicze. Stopniowo treści przyrodnicze włączono w nauczanie zintegrowane aż do kl. III, ze stratą dla tej dziedziny. Przyroda obowiązywała w kl. IV, a w klasach wyższych uczniowie mieli biologię i geografię ze specyfiką tych dziedzin nauki, z odrębną metodyką. Niestety, w erze sześcioklasowej szkoły podstawowej (1999–2017) rozszerzono przyrodę aż do kl. VI. Dopiero po likwidacji gimnazjów przywrócono odrębne lekcje biologii i geografii od kl. V. I co się stało? W 2018 r. wskaźniki kompetencji przyrodniczych 15-letnich uczniów w badaniach TIMMS i PISA osiągnęły rekordowy poziom; nasi uczniowie znaleźli się w europejskiej czołówce. Jeszcze w 2022 r. zajmowali trzecie miejsce (za Estonią i Finlandią).

Dlaczego więc cofamy się do nieudanych rozwiązań?

Tłumaczyć to można konsekwentnym – na Zachodzie od dekad, a w Polsce w ostatnich latach – wdrażaniem liberalnego modelu kształcenia, opartego na konstruktywizmie. Promuje się w nim przedmioty interdyscyplinarne, a odchodzi od tradycyjnych dziedzin nauki. Twórcy obecnej reformy mówią o tym wprost, zakładając, że uczniowie z „biernych odbiorców wiedzy" staną się jej „konstruktorami".

eprasa.pl 4fb2017fd0

To niedobrze, że dzieci same będą odkrywać wiedzę?

W praktyce oznacza to rezygnację z wiedzy usystematyzowanej na rzecz tworzenia przez uczniów własnych konstruktów w oparciu o ich indywidualne doświadczenia. Sprowadza się to do zakwestionowania wiedzy obiektywnej i zlikwidowania relacji uczeń–mistrz już od początku nauki. Nauczyciel ma być jedynie obserwatorem i towarzyszem ucznia, w którym wiedza ma się niejako rodzić sama. W przypadku interdyscyplinarnej przyrody w znacznym stopniu rezygnuje się z dorobku naukowego odrębnych dziedzin, jak biologia, geografia, fizyka i chemia, z ich własnym aparatem pojęciowym i terminologią. Będzie to skutkować zapaścią wiedzy, bo w łączącym te dyscypliny przedmiocie wiele zagadnień z konieczności będzie traktowanych powierzchownie lub incydentalnie. Podobne zabiegi odbiły się poprzednio negatywnie na poziomie wiedzy uczniów na dalszych etapach edukacji, w tym na studiach.

O ile metoda permanentnych doświadczeń, eksperymentów i projektów może przynieść dobre efekty wśród zdolnych i ambitnych uczniów pracujących w małych grupach, o tyle nie sprawdza się w masowym szkolnictwie. Dla uczniów przeciętnych i słabszych będzie to wiedza chaotyczna, niepowiązana. Przekonały się o tym zachodnie szkoły publiczne, w których poziom wiedzy przekazywanej w ten sposób dramatycznie spadł. Jest on za to wysoki w tamtejszym szkolnictwie elitarnym, opartym na tradycyjnym modelu kształcenia i odrębnych dziedzinach wiedzy oraz… zdrowym rozsądku.

Na dodatek przyrody ma uczyć nauczyciel specjalizujący się dotąd tylko w swojej dziedzinie – biologii, geografii, fizyce lub chemii, a w poradniku Kompasu Jutra nie dostaje on żadnych konkretów. Są tam wyłącznie zachwyty nad interdyscyplinarnością, nauczaniem modułowym czy tygodniem projektowym.

Brzmi innowacyjnie!

I tak jest przedstawiane, ale naprawdę to nic nowego. W podręcznikach do języka polskiego dla kl. IV–VI od dawna stosowałam nawiązania do tekstów kulturowych innych niż literackie, by uzmysłowić, że podobne idee przyświecały przedstawicielom różnych światów wyobraźni i mogą być różnie wyrażane. Jednak kluczowe było zawsze przekazanie dogłębnej wiedzy literackiej i językowej, gdyż żonglować między dziedzinami można dopiero wtedy, gdy opanuje się podwaliny wiedzy. Nie wiem, co stanie się w efekcie pozbawienia uczniów aż do kl. VI wspólnego kanonu lektur – a takie jest kolejne groźne założenie Reformy26. Kompas Jutra.

Kluczowy jest powrót do modelu kształcenia opartego na poszanowaniu prawdy, sprawności intelektualnej, wysiłku, autodyscypliny, ambicji.

Jakkolwiek reforma przedstawiana jest jako innowacyjna i nastawiona na polskiego ucznia, to jest ona kopią programu OECD Learning Compass 2030 z 2019 r. To transformacja edukacji odchodząca od wiedzy i stawiająca na tzw. sprawczość ucznia, jego dobrostan i kompetencje przyszłości. Wdrażana w krajach wysoko rozwiniętych, ma podporządkować edukację efektywności gospodarczej, wszak OECD to organizacja gospodarcza, i przeformatować społeczeństwa. Model edukacji ponadnarodowej, wypłukanej z tożsamości narodowej służy lepszemu przepływowi mas pracowniczych między krajami. To od szkół środowiska liberalno-lewicowe zaczynają modelowanie nowego człowieka, która to formacja w dokumentach międzynarodowych nazywana jest „nową normalnością”.

Swoistą nową normalność uczniowie znajdą także na talerzach w stołówkach…

Przypomnijmy: zgodnie z „reformą talerzową” co najmniej raz w tygodniu uczniowie mają być karmieni potrawą na bazie roślin strączkowych bez dodatków odzwierzęcych, a mleko można zastąpić napojami roślinnymi, jako tzw. zamiennikami mleka. To realizacja ideologii diety planetarnej, którą w teorii uczniowie poznają także na zajęciach edukacji zdrowotnej czy przyrody. Z lekcji rugowana jest zwłaszcza wiedza geograficzna dotycząca pozytywnej działalności człowieka, który nie tylko przebudowuje środowisko naturalne na własne potrzeby, ale także je chroni; podkreśla się za to szkodliwość jego poczynań. Ideologia klimatyczna – zgodnie z nową podstawą programową obecna na wszystkich przedmiotach– zrównuje dobrostan człowieka z dobrostanem planety. W efekcie zachęty dietetyczne, by np. rezygnować z mięsa, pomału przeobrażają się w dietetyczny przymus wobec wszystkich polskich dzieci i młodzieży.

Dotknęłyśmy ledwie procenta zmian, które od tego roku szkolnego czekają polską szkołę. Czego ona naprawdę potrzebuje?

Przede wszystkim suwerenności. Obecnie jest bowiem podporządkowana projektom unijnym, UNICEF, WHO, OECD itd., które sączą zmiany mające charakter inżynierii społecznej, i łożą na to wielkie środki. Zrewidowanie programów edukacyjnych o niepolskiej proweniencji i przywrócenie w podstawie programowej treści budujących polską tożsamość jest nie mniej ważne niż obrona granic i rozwój gospodarczy kraju – razem składają się bowiem na jego niezależność.

Szkoła powinna wrócić na tory wymagań, a nie ich atrapy i pozory. Dotyczy to także uczniów zagranicznych. Znajomość języka polskiego nawet w stopniu komunikatywnym nie wystarcza do zgłębiania wiedzy np. w liceach i na studiach. Nauczyciele przyznają, że w klasach z udziałem obcokrajowców muszą obniżać poziom do ich możliwości, na czym tracą polskie dzieci. To samo dotyczy edukacji włączającej. Tylko przywrócenie wymagań i ich egzekwowanie może uzdrowić polską oświatę.

Kluczowy jest powrót do modelu kształcenia opartego na poszanowaniu prawdy, sprawności intelektualnej, wysiłku, autodyscypliny, ambicji. To wszystko jest dziś przykryte kocykiem dobrostanu ucznia, a powinno wrócić, jeśli polskie społeczeństwo ma być dobrze wykształcone, a tym samym efektywne i konkurencyjne na światowych rynkach. Dobra szkoła to silna Polska.

eprasa.pl 4fb2017fd0



Edukacja z endorfinami

Sławomir Fido

fot. arch. Sławomira Fido

Największym sukcesem szkoły nie musi być wcale to, że uczeń zna odpowiedzi na wszystkie pytania, które mu zadano. Być może równie ważne jest to, żeby wychodząc z niej, nadal zadawał własne.

Podczas obserwacji kilkulatka widać, że jego laboratorium poznawania świata pracuje bez przerwy. Nieustannie pyta: „Dlaczego?", „Po co?", „A co będzie, jeśli…?". Eksperymentuje na wszystkim, co pod ręką. Czasem są to klocki, czasem kałuża, czasem pilot od telewizora, a czasem – cierpliwość rodziców.

Człowiek od początku ma potrzebę poznawania. Ciekawość nie jest wadą charakteru, którą należy opanować, lecz jest potężnym mechanizmem rozwoju. To dzięki niej dziecko uczy się mówić, chodzić, budować relacje, rozumieć otoczenie, a z czasem i samo siebie. Dziecko próbuje, myli się, poprawia i próbuje ponownie, bo chce umieć więcej niż wczoraj.

Jest takie miejsce

Ten mały odkrywca trafia pewnego dnia do szkoły – miejsca, w którym spędzi kilka tysięcy godzin życia. Szkoła ma uporządkować spontaniczne poznawanie świata, przekazać wiedzę gromadzoną przez pokolenia, nauczyć systematyczności i przygotować do dorosłości, a jednocześnie nie zgubić po drodze tej bezcennej ciekawości, z którą dziecko przyszło do pierwszej klasy.

Nie jest to łatwe. Szkoła to instytucja zbudowana na tradycji, rytmie lekcji, przedmiotach, programach, ocenach, egzaminach. Wiele z tych rozwiązań ma swoje uzasadnienie i przez lata dobrze służyło edukacji. Świat wokół szkoły zmienia się dziś jednak szybciej niż kiedykolwiek. Dlatego być może nie chodzi o odrzucenie tablicy, podręcznika czy sprawdzonych metod, lecz o postawienie pytania: jak połączyć to, co w szkole wartościowe i sprawdzone, z naturalną ciekawością młodego człowieka i rzeczywistością, w której przyjdzie mu żyć?

Reforma atmosfery

Polska szkoła ma niezwykłą właściwość: wszyscy wiedzą, że trzeba ją zmienić, ale kiedy już zacznie się zmieniać, pojawia się tęsknota za tym, co było wcześniej. Reformujemy strukturę, podstawę programową, egzaminy, podręczniki i sposób oceniania. Nauczyciele poznają nowe przepisy, dyrektorzy studiują rozporządzenia, rodzice próbują zrozumieć, czego właściwie będzie się uczyło ich dziecko, a uczeń – najbardziej zainteresowany uczestnik całego przedsięwzięcia – nadal rano pakuje plecak i idzie do szkoły.

Może zbyt długo zastanawiano się, czego nauczyć dziecko, a zbyt rzadko, jak sprawić, żeby chciało się uczyć? To pytanie prowadzi nas do rzeczy pozornie prostej: do atmosfery. Krótko mówiąc, potrzebujemy szkoły, która produkuje więcej endorfin niż adrenaliny.

Uczeń ma jedną głowę

Część problemu tkwi, być może, w konstrukcji szkoły. Polski uczeń podstawówki, a tym bardziej licealista, w ciągu tygodnia wędruje przez kilkanaście przedmiotów: od funkcji trygonometrycznych do romantyzmu, od genetyki do informatyki, od historii do reakcji chemicznych, od języka ojczystego do języków obcych. Wszystko jest ważne, a uczeń ma jeden plecak, jeden tydzień i – jedną głowę.

Szerokie wykształcenie pozostaje wartością. Problem zaczyna się, gdy szerokość osiągamy kosztem głębokości. Przedmioty zaczynają przypominać osobne wyspy. Przykładowo: na historii uczeń poznaje rewolucję przemysłową, na fizyce zasadę działania maszyny parowej, na geografii rozwój miast i przemysłu, a na języku polskim czy-

eprasa.pl 4fb2017fd0

ta o świecie, który pod wpływem tych przemian przestawał być taki jak wcześniej. Każda z tych lekcji opowiada fragment tej samej historii – lecz nie łączy się ona w całość.

Nad wszystkim unosi się podstawa programowa. Nauczyciele muszą zdążyć. Najlepsi próbują więc godzić wymagania z rzeczywistym uczeniem: wybierają to, co najważniejsze, łączą treści, wracają do kluczowych pojęć, uczą porównań i samodzielnej pracy. Trudność nie polega jednak na tym, że ktoś źle wykonuje swoją pracę. Pytanie brzmi: czy cały system nie wymaga od wszystkich zbyt wielu rzeczy jednocześnie?

Skąd to napięcie?

Najłatwiej powiedzieć: wszystko zależy od nauczyciela. Byłoby to jednak równie niesprawiedliwe, jak obwinianie kierowcy o korek uliczny tylko dlatego, że akurat siedzi za kierownicą. Nauczyciel sam funkcjonuje pod presją. Ma program, terminy, dokumentację, egzaminy, oczekiwania rodziców, wymagania dyrekcji, bardzo różnych uczniów w jednej klasie. Chciałby czasem zatrzymać się przy dodatkowym wyjaśnieniu lub zagadnieniu, które zainteresowało młodzież, ale słyszy już tykanie szkolnego zegara: trzeba iść dalej.

Napięcie w szkole rzadko ma jednego autora. Państwo określa wymagania, dyrektor odpowiada za organizację, nauczyciel próbuje zdążyć, uczeń sprostać oczekiwaniom, rodzic martwi się o przyszłość dziecka. Do tego dochodzą egzaminy, oceny, rankingi, ambicje dorosłych, zajęcia dodatkowe, oczekiwania samych uczniów i zwyczajna obawa przed porażką. Każdy chce dobrze, a mimo to na końcu wszyscy mogą być zmęczeni.

Nie chodzi przy tym o szkołę bez stresu. Człowiek musi nauczyć się wysiłku, odpowiedzialności i wykonywania również tego, na co nie ma ochoty. Szkoła bez wymagań byłaby równie absurdalna, jak siłownia bez ciężarów. Problem zaczyna się wtedy, gdy ciężary zamiast wzmacniać – przygniatają. Można stworzyć szkołę zdyscyplinowaną, w której uczniowie znakomicie opanują jedną kompetencję: przetrwanie do piątku. Można wzorowo realizować program i jednocześnie skutecznie zgasić zainteresowanie przedmiotem. Można uzyskać na lekcji idealną ciszę, która wynika ze strachu. Można sprawić, że uczeń, który jako sześciolatek pytał: „Dlaczego?”, jako szesnastolatek pyta: „Czy to będzie na sprawdzianie?”. Czy uznamy to za sukces?

Jak połączyć to, co w szkole wartościowe, z naturalną ciekawością młodego człowieka i rzeczywistością, w której przyjdzie mu żyć?

Ważne jest środowisko

Dlatego szkoła produkująca endorfiny oznacza dobrze zorganizowane środowisko uczenia się. Takie, w którym nauczyciel ma przestrzeń, żeby naprawdę uczyć, uczeń ma czas, żeby naprawdę zrozumieć, rodzic nie musi co wieczór pełnić funkcji pogotowia edukacyjnego, a dyrektor może zajmować się tworzeniem dobrej szkoły, nie tylko sprawdzaniem, czy wszystkie rubryki zostały wypełnione.

Dobry nauczyciel pozostaje bezcenny. Nie obniża wymagań – obniża lęk przed wymaganiami. Potrafi zamienić błąd w okazję do nauki, a trudność w wyzwanie. Uczeń może dostać jedynkę i nadal lubić matematykę. Ocena mówi tylko część prawdy o edukacji. Najlepsi nauczyciele potrafią sprawić, że uczeń chce zrobić więcej, niż musi. Wtedy pojawia się satysfakcja z rozwiązania problemu, duma z dobrze wykonanej pracy, radość odkrycia i zaskoczenie, że potrafię dziś coś, czego wczoraj nie potrafiłem. Ale nauczyciel potrzebuje środowiska, które mu pomaga, bo trudno oczekiwać, że każdego dnia będzie samotnie naprawiał system.

System naczyń połączonych

Najważniejsza reforma polskiej szkoły może wydarzyć się po cichu. W pokoju nauczycielskim, w którym ludzie naprawdę współpracują. W gabinecie dyrektora, w którym układa się szkołę wokół potrzeb uczenia się, a nie wyłącznie kalendarza. W domu, w którym rodzic pyta nie tylko: „Jaką dostałeś ocenę?”, ale również: „Co cię dziś zainteresowało?”. Na lekcji, podczas której można powiedzieć „nie wiem” bez lęku przed kompromitacją. Odpowiedzialność jest wspólna. Państwo tworzy ramy, dyrektor kulturę szkoły, nauczyciel relację z uczniem, rodzic domowe zaplecze, a uczeń stopniowo przejmuje odpowiedzialność za własny rozwój.

Szkoła jest systemem naczyń połączonych. Jeśli może przepływać przez niego napięcie, mogą płynąć również zaufanie i współpraca. Od dyrektora do nauczyciela, od nauczyciela do ucznia, od ucznia do domu – i z powrotem. Nie potrzebujemy szkoły łatwej. Potrzebujemy szkoły dobrej. Wymagającej, ale nie paraliżującej. Przekazującej wiedzę, ale nieodbierającej ciekawości. Nowoczesnej, ale pamiętającej, że w centrum edukacji pozostaje człowiek.

Autor jest dyrektorem Niepublicznej Katolickiej Szkoły Podstawowej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki we Władysławowie



fot. arch. Sławomira Fido

eprasa.pl 4fb2017fd0

W SKRÓCIE

■ **Prezydent o ks. Kotlarzu.** Swoim życiem i postawą dał przykład heroicznej miłości bliźniego i ojczyzny – napisał prezydent Polski Karol Nawrocki w liście do uczestników obchodów 50. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Romana Kotlarza, które odbyły się wieczorem, 18 sierpnia w Kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie koło Radomia. List odczytał kapelan prezydenta ks. dr hab. Jarosław Wąsowicz. Mszy św. przewodniczył bp Marek Solarczyk. Wierni modlili się o beatyfikację ks. Kotlarza.

■ **Nie będzie listu.** Brakuje podstaw do uwzględnienia wniosku Marcina Romanowskiego o wydanie listu żelaznego – brzmi stanowisko prokuratora skierowane do sądu. Prokurator zwrócił się do mołdawskiej prokuratury o międzynarodową pomoc prawną, by ustalić, czy Romanowski przebywa w Tyraspolu.

■ **Seminarium SESA.** Ten, kto miłuje Boga, musi też miłować swojego bliźniego – mówił kard. Grzegorz Ryś w Centrum Ewangelizacji i Modlitwy „Wzgórze Miłosierdzia" w Stryszawie podczas Mszy św. sprawowanej w ramach XI Seminarium Krajowego Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja (SESA). Szkołę Ewangelizacji Świętego Andrzeja tworzy 80 Szkół Nowej Ewangelizacji. Najnowszą, która dołączyła do sieci, jest SNE z Oleśnicy.

■ **Umowa na Pioruny.** 24 sierpnia w zakładach w MESKO w Skarżysku-Kamiennej podpisano umowę ramową dotyczącą dostawy kilku tysięcy przeciwlotniczych zestawów Piorun dla Wojska Polskiego, a także sił zbrojnych Litwy, Łotwy i Norwegii. Zakup ma zostać sfinansowany ze środków z SAFE.

■ **Misjonarze w Chludowie.** Uroczystą Mszą św., której przewodniczył bp ełcki Jerzy Mazur, zakończyło się ogólnoeuropejskie spotkanie seminarzystów i misjonarzy Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu Misyjnym Księży Werbistów w Chludowie. W tym roku uczestnikom spotkania towarzyszyło hasło: „Idźmy ku przyszłości!".



fot. PAP/Grzegorz Momot

GÓRALSKI FOLKLOR

W Zakopanem odbył się 57. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Tygodniowy program wydarzeń obejmował m.in.: występy zespołów z wielu krajów, koncerty konkursowe, warsztaty, prezentacje tradycji oraz wydarzenia odbywające się w różnych częściach Zakopanego. Jednym z najbardziej widowiskowych punktów był tradycyjny korowód zespołów ulicami miasta. Początek imprezy datuje się na lata 30. ubiegłego stulecia, a międzynarodowy charakter zyskała ona w 1968 r. Festiwal wpłynął pozytywnie na rozwój zespołów góralskich, które mobilizował do rekonstruowania zapomnianych obrzędów i wprowadzania ich do programów artystycznych.



fot. PAP/KM PSP w Cliwicach

POGODOWY ARMAGEDON

Polskę w ubiegłym tygodniu nawiedziło gwałtowne załamanie pogody. W ciągu kilkunastu godzin temperatura powietrza znacząco się obniżyła, a towarzyszyły temu intensywne opady atmosferyczne w postaci nawalnego deszczu oraz gradu. Dodatkowym utrudnieniem były porywy wiatru sięgające 100 km/h. Straż pożarna miała ogrom pracy. Uszkodzeniu uległy także linie energetyczne, co skutkowało pozbawieniem prądu kilkunastu tysięcy odbiorców energii w całym kraju. Wiele budynków wymaga generalnych remontów.

JARMARK JAGIELLOŃSKI

Dzieciństwo było motywem przewodnim festiwalu Jarmark Jagielloński, który miał miejsce w Lublinie. Około 130 twórców z różnych krajów zaprezentowało swoje wyroby na targach sztuki ludowej i rzemiosła. Artyści pochodzili z ośmiu krajów: Polski, Litwy, Ukrainy, Słowacji, Czech, Węgier, Rumunii, Indii. Kontynuują oni różne tradycje zakorzenione w dziedzictwie wsi. Są to m.in.: ceramika, malarstwo, plecionkarstwo, plastyka obrzędowa i zdobnicza, biżuteria, kowalstwo, rzeźba, budowa instrumentów, tkactwo czy obróbka drewna.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

eprasa.pl 4fb2017fd0

GENERAŁ I SENATOR



fot. PAP/Marcin Bielecki (zdjęcie archiwalne)

Generał Mirosław Różański zmarł 24 sierpnia w wieku 63 lat. Służbę wojskową zakończył w 2017 r. na stanowisku Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Odpowiadał m.in. za sprawy związane z wyposażeniem i wyszkoleniem polskich żołnierzy. Wcześniej m.in. dowodził kontyngentem w Iraku. Jest współtwórcą Dowództwa Generalnego, które działa od początku 2014 r. i powstało z połączenia istniejących wcześniej oddzielnych dowództw sił lądowych, morskich, powietrznych i specjalnych. Od 2023 r. zasiadał w Senacie, gdzie dostał się z ramienia Trzeciej Drogi; pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej.



fot. PAP/Leszek Szymański (zdjęcie archiwalne)

ZMARŁA TRACZYK-STAWSKA

W wieku 99 lat zmarła Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek". Była psychologiem, działaczką społeczną, członkiem Szarych Szeregów, żołnierzem Armii Krajowej. W czasie Powstania Warszawskiego była strzelcem i łączniczką Oddziałów Osłonowych Wojskowych Zakładów Wydawniczych Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w szkołach specjalnych. Była inicjatorką budowy Izby Pamięci w Parku Powstańców Warszawy. W 2020 r. wsparła tzw. strajk kobiet przeciwko wyrokowi TK ws. aborcji.

PRZEMIENIENIE NA GRABARCE

19 sierpnia na Grabarce odbyły się uroczystości święta Przemienienia Pańskiego z udziałem abp. Sawy, zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Polsce, i abp. Damiana, zwierzchnika Autonomicznej Cerkwi Prawosławnej Góry Synaj. Na liturgii przy ołtarzu polowym zgromadziło się kilkanaście tysięcy prawosławnych wiernych. Po raz pierwszy mieli oni okazję oddać cześć relikwiom św. Katarzyny, które przywiózł z góry Synaj abp Damian. Pielgrzymi przynoszą ze sobą krzyże wotywne i ustawiają je na Świętej Górze jako wyraz swojej pokuty i modlitwy.



fot. PAP/Artur Reszko

W SKRÓCIE

- **Berek do Trybunału.** Dotychczasowy minister do spraw Nadzoru nad Wdrażaniem Polityki Rządu, został zgłoszony jako kandydat na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Nominowanie osoby, która ledwie kilka dni temu była istotnym ogniwem władzy wykonawczej, wzbudziło liczne głosy sprzeciwu wśród ugrupowań koalicyjnych, jak również środowisk, które wspierają kontrowersyjne działania rządzącej koalicji w wymiarze sprawiedliwości. Helsińska Fundacja Praw Człowieka opublikowała stanowisko organizacji pozarządowych, wzywające kandydata do wycofania swojej kandydatury.
- **Aresztowanie kierowcy.** Prokuratura w Krośnie chce przenieść śledztwo ws. wypadku autokaru na Węgrzech do Polski. Kierowca usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego. Węgierski sąd aresztował mężczyznę na 30 dni, tj. do 18 września.
- **Nowe sanktuarium.** „Maryja wciąż nawiedza tych, którzy w swoich troskach i strapieniach modlą się do Boga" – zapewnił bp Roman Pindel podczas uroczystości ustanowienia Sanktuarium Matki Bożej Frydeckiej, Królowej Pokoju w Jaworzynce-Trzycatku. Odbyły się na Trójstyku w Beskidzie Śląskim z udziałem licznych pielgrzymów z trzech sąsiadujących ze sobą diecezji – opawsko-ostrawskiej w Czechach, żylińskiej na Słowacji i bielsko-żywieckiej w Polsce.
- **Opłata modlitwą.** Parafia w podpoznańskim Skórzewie wprowadziła niecodzienny „cennik" za postój na parkingu. Na przykład za jedną godzinę postoju kierowcy „zapłacą", odmawiając modlitwę „Ojcze nasz". Nikt nie weryfikuje „opłat". Parking położony jest w centrum miejscowości i parkują na nim nie tylko osoby zainteresowane życiem parafii.
- **Spotkanie młodych.** W Garbowie koło Lublina odbyła się XIV edycja Spotkania Młodych Archidiecezji Lubelskiej. W pięciodniowym wydarzeniu wzięło udział ponad osiemset osób.

eprasa.pl 4fb2017fd0



Łukasz Warzecha

Dyzma coachuje o sufferingu

Pani Barbara Mróz-Gorgoń dostarczyła nam sporo zabawy. Zawsze z idealnym makijażem, w świetnie dobranych ubraniach, wypowiadała się już w przeszłości z wielką pewnością siebie, opowiadając przed kamerami same banały. Te wypowiedzi są dzisiaj internetowymi hitami.

Kolejnym rozdziałem tej komedii była rezygnacja pani doktor habilitowanej z funkcji pełnomocnika rządu do spraw promocji marki Polski. Jak wyjaśniła pani Mróz-Gorgoń, dymisja wynika z „niewyobrażalnej skali hejtu", który sprawia, że „niemożliwe jest pełnienie tak odpowiedzialnej roli". Opowieści o bezzasadnym „niewyobrażalnym hejcie" nie podtrzymują nawet politycy koalicji rządzącej, doskonale rozumiejąc, że mają w rękach gorący kartofel. Nie chodzi tu wszak tylko o słynny raport, dofinansowany przez państwo kwotą 180 tys. zł, lecz również o to, że legenda „najwybitniejszej specjalistki od promocji wizerunku", jak reklamował panią doktor premier Tusk, jest – zdaje się – mocno przesadzona, a wiele może wskazywać, iż błyskotliwa kariera opierała się głównie na towarzyskich relacjach.

Jednak z tej afery wynika coś więcej: ona pokazuje, że diagnozy Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, przedstawione w „Karierze Nikodema Dyzmy", wciąż są aktualne. Bohater znakomitej powieści z 1931 r. autorstwa antysanacyjnego pisarza i dziennikarza robi karierę nie dzięki wybitnemu intelektowi, wiedzy oraz doświadczeniu, ale dzięki przypadkowi, nadzwyczajnej, prymitywnej pewności siebie i umiejętnemu stosowaniu pojęć kluczy, na które wrażliwa jest ówczesna elita. W końcówce powieści, gdy Dyzma odmawia przyjęcia posady premiera ze strachu, że obowiązki go przerosną i się skompromituje, odzywa się Żorż Ponimirski – jedyny, który go przejrzał. Ostro zarzuca zebranym, że to oni wywindowali Dyzmę na piedestał. Jego demaskatorska przemowa zostaje jednak zakwalifikowana jako bredzenie wariata.

Jeśli spojrzymy do raportu „Polaków Portret Własny" (tytuł jest zresztą niepoprawny ortograficznie – powinno być „Polaków portret własny"), to zobaczymy, że z podobno ponad 180 godzin nagrań wywiadów, jakie się na niego złożyły, wyszedł wielki banał. W zasadzie cały raport można streścić stwierdzeniem, że Polska bardzo przyzwoicie poradziła sobie po transformacji systemowej, ale nie stworzyła wyrazistej własnej marki. Odkrywcze, prawda?

Gdy wczytamy się w szczegółowe ustalenia, te potrafią zadziwiać. Polska pod względem turystyki zostaje na przykład zestawiona z Francją i Włochami. To przecież porównanie całkowicie absurdalne. W tych krajach nie da się przejechać 50 km, żeby nie natknąć się na atrakcję czy zabytek, który w naszym kraju byłby unikatem. Tak się ułożyła historia i tego nie da się przeskoczyć.

Raport przedstawia spostrzeżenia i wnioski na granicy truizmów (np. że przesadne skupianie się na martyrologii może być problemem), ale za to robi to w sposób doskonale przemawiający do kompleksów części Polaków. Jest bowiem elegancko podzielony na punkty, operuje okropnym korporacyjnym dialektem, a także wypełniony jest absurdalnymi anglicyzmami. To słynny już *suffering*, także *reziliencje*, *designerki*, *inferiority complex* i wiele, wiele innych. Niektórzy twierdzą, że to skutek użycia sztucznej inteligencji, ale wziąwszy pod uwagę sposób wypowiadania się pani Mróz-Gorgoń równie dobrze może to być jej całkowicie autorski wkład.

Z raportu nie dowiedziałem się niczego interesującego, choć nie znaczy to, że temat polskiej marki jest wydumany. Nie jest, tyle że może warto zacząć od innego pytania: czy naprawdę jest sens zajmować się nim centralnie, robić raporty i nieczytelne spoty reklamowe za publiczne pieniądze? Może marka musi się po prostu wyłonić sama poprzez to, co dany kraj robi i jaki jest on oraz jego mieszkańcy? Żaden żeński Dyzma w modnych okularach, *coachujący* nas na temat niebezpieczeństw *sufferingu* nam w tym na pewno nie pomoże.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Bazylika w Jędrzejowie

Przypadający w ostatnią niedzielę sierpnia Odpust Wincentiański ku czci bł. Wincentego Kadłubka w sanktuarium w Jędrzejowie, poprzedzony modlitewnym Triduum, przygotowuje wspólnotę do ogłoszenia dekretu papieża Leona XIV (podpisanego przez papieża 23 kwietnia br.) o podniesieniu kościoła klasztornego Archiopactwa Cystersów do rangi bazyliki mniejszej. Uroczystej sumie pontyfikalnej odpustowej będzie przewodniczył abp Wacław Depo, metropolita częstochowski.

Wincenty Kadłubek, urodzony ok. 1150 r. był kapelanem i doradcą panujących, od 1208 r. biskupem krakowskim. Ostatnie lata, po złożeniu urzędu biskupiego, spędził w opactwie w Jędrzejowie. Tu zmarł 8 marca 1223 r. i tu przechowywane są jego relikwie, przeniesione w 1633 r. do specjalnie wzniesionego mauzoleum.

Likwidacja getta

Od spotkania pod Pomnikiem Menora i odczytania nazwisk Kielczan – ofiar Zagłady rozpoczęły się 20 sierpnia obchody 84. rocznicy Zagłady kieleckiego getta, rozłożone na kilka dni. W sierpniu 1942 r. Niemcy w trzech wielkich deportacjach, wywieźli z Kielc do niemieckiego obozu zagłady Treblinka około 20–21 tys. Żydów. Podczas samej akcji likwidacyjnej na terenie miasta zamordowano 1,5–2 tys. osób.

eprasa.pl 4fb2017fd0

Zawetowane przepisy

Prezydent Karol Nawrocki skierował do Trybunału Konstytucyjnego nowelizację ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, tzw. lex szarlatan, mającą chronić chorych przed pseudomedycznymi „terapiami". Zapowiedział własną inicjatywę ustawodawczą w tej sprawie. W uzasadnieniu weta prezydent wskazał, że nowe przepisy do jednej grupy, tzw. szarlatanów, kwalifikują realnie zagrażających, szkodzących zdrowiu szaleńców oraz tysiące polskich firm i osób, zajmujących się zielarstwem, zdrowym odżywianiem czy medycyną komplementarną. Zdaniem głowy państwa zbyt dużą władzę otrzymałby urzędnik, którego decyzje nie podlegałyby należytej kontroli sądowej.

Wzory dla jednopłciowych

Ministerstwo Cyfryzacji poinformowało w komunikacie, że od 23 sierpnia 2026 r. obowiązują nowe wzory aktów małżeństwa, które umożliwiają urzędom stanu cywilnego transkrypcję zagranicznych aktów małżeństw jednopłciowych. Poprzez rozporządzenie wprowadzono trzy różne formy dokumentów, uzależnione od tego, kto zawarł związek małżeński – kobieta i mężczyzna, kobieta i kobieta lub mężczyzna i mężczyzna. Odpowiednie określenia uzupełniły obowiązujące wcześniej nazwy rubryk „dane kobiety" i „dane mężczyzny".

Rozporządzenie to zaskarżyli wcześniej do Trybunału Konstytucyjnego posłowie reprezentowani przez Marcina Warchoła (PiS). TK orzekł pod koniec lipca br. o zakresowej niekonstytucyjności rozporządzenia pozwalającego m.in. na transkrypcję aktów małżeństw jednopłciowych. Uzasadniając orzeczenie, sędzia Stanisław Piotrowicz powiedział, że „czynność transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa może dotyczyć tylko takiego małżeństwa, które odpowiada konstytucyjnej zasadzie heteroseksualności małżeństwa – to jest małżeństwa kobiety i mężczyzny". Orzeczenie Trybunału zapadło jednogłośnie, w trzyosobowym składzie pod przewodnictwem prezesa TK Bogdana Święczkowskiego. Sprawozdawcą był sędzia TK Stanisław Piotrowicz. W składzie orzekał też sędzia TK Wojciech Sych.

Rząd nie przyjmuje wyroku. Rzecznik rządu Adam Szłapka ocenił, że nie jest to orzeczenie TK, bo jego działania w obecnej formule są obarczone wadą prawną.

Pogrzeb bohatera

Weteran 2 Korpusu Polskiego kpt. Józef Kowalczyk, uczestnik bitwy o Monte Cassino, spoczął 21 sierpnia na cmentarzu przy kościele w Orawce w pow. nowotarskim. Zmarł w wieku 102 lat. Był ostatnim żyjącym w Polsce uczestnikiem bitwy o Monte Cassino. Podczas uroczystej Mszy św. pogrzebowej w asyście wojskowej odczytano decyzję o pośmiertnym mianowaniu go na stopień kapitana Wojska Polskiego. W uroczystościach uczestniczyła asysta wojskowa 2 Korpusu Polskiego, przedstawiciele Dowództwa Garnizonu Kraków oraz Orkiestra Wojskowa z Rzeszowa.



fot. PAP/Łukasz Gągulski



fot. oblaci.pl

Z Wolsztyna na Madagaskar

Ojciec Święty Leon XIV mianował 19 sierpnia 2026 r. o. Mariusza Kasperskiego OMI, od ponad 30 lat posługującego na Madagaskarze, biskupem pomocniczym archidiecezji Toamasina. Nowy oblacki biskup urodził się 15 sierpnia 1963 r. w Wolsztynie, a pochodzi z nieodległego Chorzemina w Wielkopolsce (archidiecezja poznańska). Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej złożył 8 września 1991 r. W 1995 r. wyjechał na Madagaskar, z którym związał niemal całe swoje dalsze życie kapłańskie.

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Skok na lasy

Irena Świerdzewska

Czy wyprawa na grzyby, zbieranie jagód, spacer z rodziną i psem w lesie będą ograniczone? Pomysły rządu doprowadzić mogą aż do prywatyzacji i wyprzedaży lasów – alarmują leśnicy.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce wyłączyć z użytkowania 20 proc. obszarów zarządzanych przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. To stanowi ok. 1,5 mln ha lasów z zajmujących obecne obszary prawie 9,5 mln ha. Obok tego oczekuje się od Lasów Państwowych odprowadzania do budżetu państwa 2 proc. przychodów ze sprzedaży drewna na ochronę środowiska – to ok. 200 mln zł rocznie.

– Działania już są wdrażane, bez odpowiednich aktów prawnych, które powinny je regulować – mówi Zbigniew Kuszlewicz, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa NSZZ „Solidarność".

Lasy Państwowe obecnie same finansują swoją działalność i odprowadzają do budżetu różne daniny w wysokości ok. 4 mld zł rocznie. Utrzymują się i prowadzą gospodarkę leśną głównie ze sprzedaży drewna. Dzięki temu surowcowi w Polsce funkcjonuje ok. 40 tys. przedsiębiorstw związanych z przetwórstwem drewna, w tym ok. 9–10 tys. firm przemysłu drzewnego – tartaki oraz produkujące płyty drzewne i papier, ponad 25 tys. firm meblarskich. Obok tego działa kilka tysięcy zakładów usług leśnych. Sektor leśnictwa i przetwórstwa zatrudnia ponad 400 tys. osób.

Zapowiadane przekształcenia uruchomią efekt domina; w minionym roku upadło ok. 400 firm.

Aspołeczna zieleń?

Ministerstwo prowadzi politykę leśną pod hasłami, które w realizacji będą oznaczać proces odwrotny do zapowiadanego. Według wyliczeń Koalicji na Rzecz Polskiego Drewna wyłączenie z użytkowania 1/5 lasów spowoduje likwidację 70 tys. miejsc pracy, stratę 4,5 mld zł dla budżetu z CIT, PIT i ZUS, spadek PKB o 8,75 mld zł (0,3 proc.) i pogorszenie bilansu handlowego Polski o 8,4 mld zł.

Według planów MKiŚ zaczęło już uruchamianie „lasów społecznych" wokół dużych aglomeracji. Pierwszy otwarto w lipcu koło Wrocławia. – To las o wiodącej funkcji społecznej, w którym lubimy spędzać czas, uprawiać aktywność fizyczną, a także spędzać miło weekend z rodziną, edukując dzieci. Ale to także bardzo ważny las, który często pełni funkcję regu-

eprasa.pl 4fb2017fd0

latora. Oczyszcza powietrze, gromadzi wodę, przeciwdziała erozji, pełni wiele funkcji przyrodniczych, które zwłaszcza w obszarze dużych aglomeracji mają też ogromną wartość – wypowiedź minister Pauliny Hennig-Kloski niewiele wnosiła, czym ma być ta inicjatywa. W planach jest utworzenie kolejnych takich stref wokół 14 miast. Łącznie mają objąć 158 tys. ha.

– Nasze lasy nie są „antyspołeczne". Zawsze były otwarte. Można w nich spędzać czas, spacerować, poruszać się na rowerze, w wyznaczonych miejscach nawet rozpalić ognisko. Otwarte dla całego społeczeństwa, są wzorcem dla krajów zachodniej Europy – mówi Mariusz Agiejczyk z Nadleśnictwa Browsk w Puszczy Białowieskiej, leśnik z 35-letnim doświadczeniem pracy. W Polsce nikt nie narzuca limitów i kar za zbieranie jagód i grzybów, co ma miejsce we Francji, Holandii czy Belgii.

Planowane jest utworzenie 25 parków narodowych i ok. 1,2 tys. rezerwatów. Na tych terenach z założenia nie będzie prowadzona trwale zrównoważona i wielofunkcyjna gospodarka leśna. – Przy założeniu utworzenia tak dużej liczby rezerwatów i parków trzeba będzie wyłączyć więcej niż zapowiadane 20 proc. Lasów Państwowych. Natomiast utworzenie parków narodowych równoznaczne jest z ustanowieniem takiej samej liczby urzędów administracyjnych na koszt budżetu państwa – zauważa Zbigniew Kuszewicz. Sprzeciw społeczny uniemożliwił próbę powstania pierwszego z nich – Parku Doliny Dolnej Odry.

Jacek Cichocki, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa „Solidarność", wyjaśnia, z czym wiąże się wyłączenie terenów leśnych z użytkowania. – Oznacza zaniechanie wszelkich zabiegów pielęgnacyjnych, usuwania zwalonych drzew, zabezpieczania przed pożarem. Nagromadzenie suchej masy gałęzi i chrustu będzie sprzyjać powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów. Nieusuwane uszkodzone konary stwarzają zagrożenie dla przebywających w lesie. Obszary, gdzie dotychczas można było przemieszczać się swobodnie, będą stanowić zagrożenie dla człowieka. Trzeba liczyć się z okresami zakazu wstępu do takiego lasu. Zbieranie jagód i grzybów będzie stale zakazane – wylicza. Rolnicy obawiają się też szkód w uprawach, bo na takich obszarach nie można zarządzać populacją dzikiej zwierzyny.

W planach MKiŚ jest też utworzenie Tarczy Wschód. – Obejmie ona ok. 40 nadleśnictw na wschodniej flance Polski, w których przewidziana jest ograniczona działalność gospodarcza. Lasy wydzielone w przygranicznym pasie na obszarze prawie 200 tys. ha mają „stanowić zaporę dla wroga ze wschodu" – Zbigniew Kuszlewicz przybliża założenia ministerstwa.

Polityczna koalicja

Polskie lasy są wzorem w Europie dzięki dorobkowi pokoleń leśników, którzy są ich stróżami, a swoją pracę traktują jak powołanie i misję. Zasobność lasów w Polsce po II wojnie światowej wzrosła z 190 do przeszło 290 m^3 drewna na hektarze, powierzchnia lasu z 21 proc. doszła do 31 proc., a żywot drzew wydłużył się z 46 do 56 lat. – W znakomity sposób poprawiona została kondycja lasu, ze znacznie zwiększoną liczbą gatunków drzew liściastych. Wiele gatunków ekosystemu odrodziło się, zwiększyło liczebność. Między innymi dzięki staraniom leśników mamy jedną z najznakomitszych bioróżnorodności w Europie – mówi Zbigniew Kuszlewicz.

System przeciwpożarowy w naszych lasach jest ewenementem na skalę europejską. – Praktycznie każdy zakątek jest pilnowany przez dyżurującego leśnika albo znajduje się pod okiem kamery, co skorelowane jest z działaniem Straży Pożarnych. Dbamy o budowanie i utrzymanie dróg przeciwpożarowych – wskazuje Mariusz Agiejczyk.

Zapowiadane zmiany w Lasach Państwowych nie są poparte żadnymi wytycznymi. Nie wymaga tego Unia Europejska. Deklaracja obecnie rządzącej koalicji jest obietnicą wyborczą z 2023 r. Leśnicy zrzeszeni w organizacjach organizują protesty, wskazują na zły kierunek polityki leśnej i wpływ na nią aktywistów z „zielonych" organizacji. – Przeszli na inny poziom działania, nie przykuwają się do drzew w lesie. Otrzymali pracę w Ministerstwie Klimatu i Środowiska czy w Regionalnych Dyrekcjach Ochrony Środowiska, które są odpowiedzialne za oceniane inwestycje i wydawanie zgody na ich prowadzenie. Tak jest np. w RDOŚ w Białymstoku. Region, który wymaga rozwoju, w którym mieszkańcy mają prawo do takiej jakości życia, jak w każdym innym regionie Polski, skutecznie osłabiany jest przez tych aktywistów – mówi Jacek Cichocki.

Zbigniew Kuszlewicz przestrzega, że jeśli Lasy Państwowe nie będą w stanie udźwignąć prowadzenia gospodarki leśnej w nowych warunkach, to będą zmuszone ogłosić upadłość. – W poprzedniej kadencji obecnej koalicji słychać było o planach utworzenia w takiej sytuacji spółek Skarbu Państwa, które miałyby przejmować kierownictwo nad lasami, doprowadzić w Lasach Państwowych do „rewolucji", np. wyprzedawać bez ograniczeń. Na różnych szczeblach w kadrze kierowniczej LP prowadzone były już w związku z tym szkolenia – mówi.

Jeśli doszłoby do upadłości Lasów Państwowych, to będzie to przypominać sytuację po transformacji ustrojowej w 1989 r., kiedy zlikwidowano Państwowe Gospodarstwa Rolne: zapaść gospodarcza i ogromne bezrobocie dotknęły znacznych obszarów Polski – ocenia Zbigniew Kuszlewicz.

– Lasy to dziedzictwo przyrodnicze całej Polski. Są skarbem, przy odpowiedniej gospodarce, odnawialnym i ciągle powiększanym zasobem surowca. Jednak nieodpowiednie gospodarowanie nimi to jak przekazanie w obce ręce krajowych zasobów wody czy węgla – przestrzega Mariusz Agiejczyk.

Jacek Cichocki apeluje do decydentów: – Lasy Państwowe to ogromny majątek, który jest dla nas nie tylko bezpieczeństwem ekologicznym i przyrodniczym, ale również własnościowym. Gdyby w przyszłości dostały się w obce ręce, będzie to oznaczało utratę naszej suwerenności.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 4fb2017fd0



Lidia Molak

Śpieszmy się kochać

Ta historia zapadła mi głęboko w serce. Usłyszałam ją od osoby, która opiekowała się starszą, od dłuższego czasu leżącą i cierpiącą na demencję matką. Nie był to bynajmniej ze strony tej osoby gest miłości, solidarności ani wdzięczności. Swój dom rodzinny zapamiętała jako alkoholowy i przemocowy; sama potem zmagała się z uzależnieniami. Opowiadała o odrzuceniu, jakiego doświadczyła ze strony matki, będąc dzieckiem i nastolatką: zaniedbaniu, ignorowaniu podstawowych potrzeb, ciągłej krytyce, szyderstwach, wyzwiskach, odbieraniu poczucia wartości. „Po coś się urodziła…”, „Jesteś beznadziejna…”, „Do niczego w życiu nie dojdziesz…”. Po czymś takim trudno było mówić o ciepłych uczuciach i bliższej relacji. Trudno było wybaczyć, zapomnieć. Córka dorosła, wyszła jak najszybciej z domu i latami trzymała się jak najdalej. Do czasu…

Kiedy matka zachorowała, córka zgodziła się wziąć ją do siebie tylko dlatego, że nie miała innych zobowiązań, a nawet pracy, liczyła więc na zasiłek opiekuńczy. Czynności pielęgnacyjne wykonywała z czystego obowiązku, zachowując emocjonalny dystans. Ot, robota jak każda inna. Byle nie myśleć, kim jest dla niej ta kobieta, ani o krzywdzie, jakiej z jej strony doznała. Serce lepiej było trzymać zamrożone, żeby przeszłość nie bolała za mocno.

Każde dobre słowo, każda wdzięczność okazywały się leczącym, rozgrzewającym zranione serce balsamem.

Matka nie poznawała swojej córki. Uznawała ją za obcą osobę, która sprawuje nad nią opiekę. Ale z opieki tej była bardzo zadowolona. I kiedy ktoś przychodził w odwiedziny, za każdym razem z uniesieniem wychwalała pod niebiosa swoją „pielęgniarkę”. „Jaka ona dla mnie dobra! – mówiła ze łzami w oczach. – Jaka kochana, jaka troskliwa, jak o mnie dba! Jak mi nic przy niej nie brakuje! Co ja bym bez niej poczęła?! To mój anioł! Bóg mi ją zesłał! Ją i jej złote ręce…” – wzruszała się, usiłując ucałować dłonie opiekunki.

„Nigdy wcześniej nie usłyszałam od matki dobrego słowa – mówiła mi ta osoba. – Nie wiedziałam, co się dzieje ani jak reagować. Po prostu słuchałam...”. Każda pochwała, każda wdzięczność okazywały się dla niej leczącym, rozgrzewającym balsamem. „Z czasem, nie wiem kiedy i jak, ten pancerz, jaki miałam w środku, zaczął pękać. Poczułam się doceniona, zauważona, ważna, potrzebna, kochana… Wtedy Pan Bóg powoli zaczął przemieniać moje uczucia. Ja również pokochałam tę kobietę, która wcześniej była mi gorzej niż obca. I wreszcie – chociaż nie myślałam, że to możliwe – pokochałam w niej swoją mamę. Nadal karmię ją, myję, przewijam. Nie jest lekko. Ale jestem szczęśliwa”.

Jakże wielką moc mają dobre słowa! I jak bardzo ich potrzebujemy, by stawać się bardziej ludźmi. Dlaczego, myślałam, słuchając tej opowieści, tak z nimi zwlekamy, tak nam trudno je z siebie wydusić, skoro mogłyby odmieniać nasze życie, nasze relacje, póki jeszcze jest czas na miłość, na bliskość? Czy aż trzeba czasem stracić rozum, by stać się zdolnym do zmiany swojego języka?

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzimy.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”

redakcja@idziemy.com.pl

Potrzeba wrażliwości

Arcybiskup Paryża Laurent Ulrich zwrócił się do wiernych w związku z zatwierdzeniem przez władze przepisów dopuszczających eutanazję. Podkreśla, że nadchodzi czas nowych odważnych wyborów i pójścia „pod prąd”. Ci, którzy sprzeciwiają się porzuceniu i osamotnieniu osób starszych, chorych i bezbronnych, mogą wyrazić to w konkretny sposób. – Uśmierzanie bólu pozostaje odpowiedzialnością personelu medycznego; czas, który możemy poświęcić drugiemu człowiekowi, jest dostępny dla nas wszystkich. Nic nie będzie teraz bardziej potrzebne niż masowe świadectwo wyciągniętych rąk, rozmowy, słuchania, dzielenia się i współczucia – mówi.

Z papieżem dla pokoju

Leon XIV przyjął w Watykanie prezydenta Republiki Libańskiej Josepha Aouna. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim Trójstronnego Porozumienia Ramowego, podpisanego przez Stany Zjednoczone, Izrael i Liban 28 czerwca br. w Waszyngtonie. Jego celem jest ustabilizowanie sytuacji na południowej granicy Libanu oraz stworzenie warunków do osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Ma otworzyć drogę do układu pokojowego, który przewidywałby wycofanie wojsk izraelskich z części zajmowanych terenów i przejęcie nad nimi kontroli przez władze w Bejrucie.

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. Materiały Prasowe MN

Wojenna codzienność

W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości obejrzeć można wystawę „Echa Wielkiej Wojny”. Wojna w 1916 r. całkowicie przekształciła porządek europejski i dała początek współczesnej geopolityce. Przygotowana ekspozycja nie skupia się jednak wyłącznie na samych manewrach wojskowych, lecz ukazuje wojenną codzienność. Pozwala zobaczyć, jak wyglądało życie na tyłach frontu, co motywowało ludzi do kolejnych poświęceń oraz jak przełomowy rok 1916 wpłynął na losy Polski. Na ekspozycji zaprezentowano bogatą kolekcję materiałów propagandowych, w tym patriotyczne pocztówki, złośliwe karykatury oraz unikalne czasopisma z epoki, które miały podnosić morale i budować mit militarnej potęgi. Istotnym elementem wystawy jest ewolucja uzbrojenia i ekwipunku, gdzie nowoczesne karabiny z 1916 r. zestawiono z XIX-wiecznymi bagnetami oraz pałaszami, ukazując moment zderzenia tradycji wojskowej z nowoczesną technologią. Wśród najciekawszych obiektów znalazła się reprodukcja listu gończego za nieuchwytną agentką Elsbeth Schragmüller, znaną jako *Fräulein Doktor* lub *The Red Tiger*.

Wystawa nie odwołuje się tylko do wielkich bitew pod Verdun i nad Sommą, ale przypomina o 100. rocznicy ogłoszenia „Aktu 5 listopada”, który wbrew intencjom twórców wprowadził trwale sprawę polską na międzynarodową arenę konfliktu. Przypomina też o losach niektórych polskich formacji zbrojnych istniejących i działających niezależnie od Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego czy Błękitnej Armii Józefa Hallera.

Wystawę można oglądać do 30 października. Kuratorami ekspozycji są dr Jacek Konik oraz Andrzej Mejssner. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. Materiały Prasowe MN

Pomnik w Mińsku Maz.

17 sierpnia w Mińsku Mazowieckim odbyły się uroczystości upamiętniające 106. rocznicę Bitwy Warszawskiej oraz wyzwolenia miasta spod okupacji wojsk bolszewickich. Przy pamiątkowym kamieniu u zbiegu ulic Warszawskiej i Ogrodowej złożono kwiaty i oddano hołd uczestnikom wydarzeń. Po Mszy św. w Kościele Narodzenia NMP poczty sztandarowe, orkiestra, delegacje oraz mieszkańcy przemaszerowali na cmentarz parafialny. Tu odsłonięto pomnik poświęcony poległym w walkach o Mińsk Mazowiecki i okoliczne tereny. Monument powstał z inicjatywy Muzeum Ziemi Mińskiej, a jego autorem jest Radosław Rolf. Nowe miejsce pamięci ma przypominać o żołnierzach, którzy w 1920 r. walczyli o niepodległość Polski oraz o bezpieczeństwo mieszkańców regionu.

Nad wojskową oprawą uroczystości czuwała asysta honorowa 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego, natomiast oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Dęta Miasta Mińsk Mazowiecki.



fot. Facebook/Powiat Miński

Dzień Uwielbienia



fot. Kamil Osieczko

W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 22 sierpnia odbył się Dzień Uwielbienia i Chwały. 12-godzinne spotkanie modlitewne zgromadziło niemal 5 tys. ludzi z całej Polski. – To nie Bóg potrzebuje tych 12 godzin. To my ich potrzebujemy, żeby nasze serca wyszły z lęku, ze zmęczenia, rozczarowania, niepokoju i ciągłego skupienia na sobie – mówił bp Grzegorz Suchodolski podczas Mszy św. koncelebrowanej z bp. Arturem Ważnym. Na wydarzeniu obecny był również bp Wojciech Osial. Modlitwę prowadzili: Kuba Piechnik, Fisheclectic, zespół Głos Pana, Michał i Melania Królowie, Maja Sowińska, Projekt Przebudzenie z Martą Miłuńską, Mate.O z przyjaciółmi oraz Gabriela Fluksik-Jachnis ze wspólnoty Bet Lehem. Słowem i świadectwem dzielili się również bp Artur Ważny i Marcin Zieliński. Spotkanie zorganizowała Fundacja Rozpal Wiarę. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

epressa.pl 4fb2017fd0

W SKRÓCIE

■ **Organy Archikatedry.** Jean-Christophe Geiser ze Szwajcarii wystąpi 6 września o godz. 16.00 w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie z utworami m.in. Vivaldiego i Bacha. Koncert biletowany. XXIII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej patronuje „Idziemy".

■ **Festiwal w Legionowie.** W ramach XXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej w Legionowie 5 września o godz. 19.00 (sobota) w sali widowiskowej ratuszu „Scena młodych", ul. Piłsudskiego 41 w Legionowie, wystąpią Zuzanna Zajda – saksofon, i Grzegorz Wijas – organy. Patronat medialny: „Idziemy". Wstęp wolny.

■ **Wdzięczni za trzeźwość.** Ksiądz Marcin Wojtczak, diecezjalny duszpasterz Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, zaprasza na dziękczynienie za sierpniowe wpisy do parafialnych ksiąg trzeźwości. Mszy św. w parafii Matki Bożej z Lourdes, ul. Wieleńska 69, 31 sierpnia o godz. 18.30 przewodniczyć będzie bp Romuald Kamiński. Podczas Eucharystii możliwość złożenia deklaracji Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

■ **Ministranci na boisku.** Udział w Jesiennym Turnieju Piłki Nożnej Ministrantów, który odbędzie się 17 października w godz. 8.30–14.30 na Stadionie Klubu Sportowego Advit, ul. Sportowa 15 w Wiązownie, można zgłaszać za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego, dostępnego na stronie: diecezja.waw.pl.

■ **Wezwani po imieniu.** Już tylko do 4 września trwa rekrutacja kandydatów na nowy rok akademicki 2026/2027 do WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej. Mężczyźni rozpoznający w swoim sercu wezwanie do kapłaństwa proszeni są o umówienie rozmowy z przełożonym seminarium telefonicznie: 515 232 327, lub mailowo: kontakt@wsddwp.edu.pl.

■ **Mistyczka w Sulejówku.** 3 września o godz. 19.00 w ramach cyklu „Kino z duszą" w kinie Kurtyna przy parafii Przemienienia Pańskiego w Sulejówku-Miłośnie odbędzie się przedpremierowy pokaz filmu fabularnego „Mistyczka", opowiadającego o duchowej drodze Alicji Lenczewskiej. Po seansie prelekcja o. Marka Kotyńskiego i dyskusja na temat filmu.



fot. Facebook/Centrum Kultury Wilanów

WILANOWSKIE DOŻYNKI

Mszy św. z okazji XXI Powsińskich Dożynek w parafii św. Elżbiety 23 sierpnia przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Po wspólnej modlitwie ulicami miasta przeszedł barwny korowód. Dodatkowymi atrakcjami były występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk" oraz pokaz mody autorskiej kolekcji inspirowanej folklorem Mazowsza, haftem wilanowskim i tradycją Kurpi.

OPIEKUN PIELGRZYMÓW



fot. ks. Paweł Kłys

W Łękawie (arch. łódzka) uczczono pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. Władysława Pietrzyka, wieloletniego proboszcza parafii Narodzenia NMP i opiekuna pielgrzymów. Mszy św. za zmarłego kapłana przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz, który wspominał go jako człowieka o wielkim sercu, zawsze gotowego do pomocy i poświęcenia dla innych. Po Mszy św. odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą duszpasterzowi, pedagogowi i społecznikowi./**ks. Paweł Kłys**

BITWA POD DĘBEM



fot. Facebook/Gmina Dębe Wielkie

W sierpniu 1920 r. na terenach Przedmościa Warszawskiego, w tym w gminie Dębe Wielkie, toczyły się walki, mające znaczenie dla obrony stolicy i Ojczyzny. W ramach obchodów 106. rocznicy Bitwy pod Dębem Wielkim 17 sierpnia w Kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła sprawowana była Msza św. w intencji poległych. Po wspólnej modlitwie złożono kwiaty pod Dębskim Orłem Pamięci oraz w miejscach pamięci w Aleksandrówce i Choszczówce Rudzkiej. Obchody uświetniła wystawa umundurowania z lat 1914–1921.

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. Robert Sobkowicz/diecezja.waw.pl

W POLSKIM LORETTO

Pod hasłem „Uczniowie-misjonarze u Matki” odbędzie się 6 września uroczystość odpustowa ku czci Matki Bożej Loretańskiej w Loretto. To jedno z najważniejszych wydarzeń religijnych na Mazowszu, które co roku gromadzi pielgrzymów z różnych stron Polski. Centralnym punktem wydarzenia będzie uroczysta Msza św. o godz. 12.30 pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego z Ełku.

ŚWIĘTO SŁUŻBY



fot. Karolina Błażejczyk (zdjęcie archiwalne)

XXIV Diecezjalny Zlot Służby Liturgicznej dla bielanek, scholistów, ministrantów, lektorów i ceremoniarzy wraz z księżmi opiekunami oraz animatorami, odbędzie się 19 września na terenie WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej (ul. Mehoffera 2) w godz. 9.30–15.30. Centralnym punktem wydarzenia będzie Msza św. pod przewodnictwem bp. Tomasza Sztajerwalda o godz. 10.15.
Zgłoszenia grup zorganizowanych do 14 września. Szczegóły na stronie: diecezja.waw.pl.

ARCYBISKUP U LEKTORÓW

– Zanim człowiek stanie przy mikrofonie i przeczyta innym Słowo, to on musi być tym, który Słowo przeczyta sobie i przyjmie je do siebie. Bez tego bylibyśmy oszustami – mówił abp Adrian Galbas SAC podczas drugiego turnusu sierpniowych rekolekcji w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Rekolekcje były częścią 57. edycji Kursu Lektorskiego Archidiecezji Warszawskiej.



fot. archwwa.pl

W SKRÓCIE

■ **Dziękując za beatyfikacje.** Archidiecezja Warszawska i Świątynia Opatrzności Bożej zapraszają 12 września na uroczystości związane z 5. rocznicą beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej. W programie: godz. 10.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu z możliwością spowiedzi; godz. 10.30 – wspólnotowa modlitwa „Różaniec świętych – nie jesteś sam”; godz. 11.00 – konferencja ks. prof. dr. hab. Tomasza Stępnia: „Ojcowie Kościoła o widzeniu świata i mojego życia w świetle Bożej Opatrzności”; godz. 12.00 – Msza św. odpustowa i dziękczynna za 5. rocznicę beatyfikacji Stefana Wyszyńskiego i Róży Czackiej.

■ **Teologia na UKSW.** W dniach 17 sierpnia – 13 września na Wydziale Teologicznym UKSW odbędzie się II tura rekrutacji. Szczegóły na stronie Wydziału Teologicznego UKSW: uksw.edu.pl/kandydaci/rekrutacja/.

■ **30 lat w Pruszkowie.** Mszy św. jubileuszowej z wprowadzeniem relikwii św. Wojciecha i poświęceniem tablicy pamiątkowej w Kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Pruszkowie 5 września o godz. 12.00 przewodniczyć będzie abp Adrian Galbas SAC.

■ **Łazienki za grosze.** W Muzeum Łazienki Królewskie w ramach ogólnopolskiej akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego osoby w wieku 8–26 lat przez cały rok mogą zwiedzić wystawy stałe za jedyne 1 zł. W tej cenie można zajrzeć m.in. do Pałacu na Wyspie, Starej Oranżerii, Pałacu Myślewickiego, Białego Domu, Wodozbioru i Amfiteatru.

■ **Michałowice z WKM.** Od 1 września mieszkańcy gminy Michałowice mogą korzystać z biletu Warszawskiej Kolei Dojazdowej zapisanego na Warszawskiej Karcie Miejskiej. Będzie on obowiązywał w pociągach WKD na wybranym odcinku oraz w Warszawskim Transporcie Publicznym (WTP) w pierwszej strefie. Mieszkańcom gminy ułatwi to przesiadki i korzystanie z komunikacji miejskiej na obszarze aglomeracji warszawskiej.

■ **Bohaterzy spod PAST-y.** W sierpniu 1944 r. Powstańcy Warszawscy po prawie trzech tygodniach walk zdobyli gmach PAST-y przy ulicy Zielnej 39. 20 sierpnia w stolicy uroczyście upamiętniono 82. rocznicę tych wydarzeń.


Katedra św. Floriana na Pradze

Proboszcz z Pragi

tekst i zdjęcia: Wojciech Bobrowski

Nie bez powodu został patronem diecezji warszawsko-praskiej. 7 września obchodzimy 95. rocznicę śmierci legendarnego kapłana, bł. Ignacego Kłopotowskiego.

W centrum warszawskiej Pragi, z którą ks. Ignacy Kłopotowski związał ostatnie 12 lat swojego życia, znajduje się ulica jego imienia. To jeden z wyrazów wdzięcznej pamięci mieszkańców stolicy o kapłanie. Należał on do grona duchownych, którzy oddziaływali na społeczeństwo znacznie szerzej niż tylko z ambony. Nie uważał, że obowiązki kapłana kończą się w murach kościoła. Chociaż urodził się w 1866 r. w okolicach Drohiczyna na Podlasiu i ukończył gimnazjum w Siedlcach, to Warszawa stała się miejscem najlepszych lat jego posługi.

Społecznik i wydawca

Wstąpił do seminarium duchownego w Lublinie, a studia teologiczne ukończył w Petersburgu, uzyskując stopień magistra filozofii. Święcenia przyjął w 1891 r. w katedrze lubelskiej. Pierwszą część kapłańskiej posługi związał z Lublinem, gdzie był wikariuszem, kapelanem szpitalnym i wykładowcą seminarium.

Tam również rozpoczął niezwykle potrzebną wówczas działalność społeczną. Założył Lubelski Dom Zarobkowy dla ubogich i bezrobotnych, noclegownię, punkt pośrednictwa pracy i sierociniec. Stworzył także Przytułek św. Antoniego dla kobiet, które zeszły z drogi uczciwego życia. Mawiał, że chciałby przenieść je wszystkie z ulic Lublina do tego przytułku, choćby na własnych barkach, i uchronić przed dalszym nieszczęściem.

W 1896 r. zainicjował działalność wydawniczą. Jego staraniem ukazały się „Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu” św. Alfonsa Liguoriego, a następnie tygodnik „Praca”. Z wielką energią organizował zaplecze dla prowadzonych przez siebie przytułków i sierocińców. Jego aktywność została „doceniona” przez rosyjskie władze tajnym nadzorem policyjnym, a jego podopiecznych zmuszono do opuszczenia Lublina. Mimo represji już pod koniec 1905 r. otrzymał zgodę na otwarcie drukarni i wydawanie dziennika „Polak Katolik”, a w następnych latach również kilku innych czasopism. Kolejną jego inicjatywą była budowa szpitala dziecięcego, na którą zebrał 60 tys. rubli.

Okres warszawski

W 1908 r. poprosił władze diecezji lubelskiej o zwolnienie z pełnionych obowiązków kościelnych i pozwolenie na wyjazd do Warszawy w celu rozwinięcia działalności o charakterze społecznym i wydawniczym. Otrzymał zgodę. Przyjechał do Warszawy już po wygaśnięciu rewolucji 1905 r., lecz władze carskie jeszcze się srożyły. Pawilon X Cytadeli i nowo wybudowane więzienie przy ul. Rakowieckiej były zapełnione polskimi patriotami. W samej Warszawie wykonano kilkaset wyro-

eprasa.pl 4fb2017fd0

ków śmierci. Jednak zmiany, jakie następowały w Rosji, spowodowały złagodzenie antypolskiej polityki cara Mikołaja II.

Dlatego ks. Kłopotowski mógł w krótkim czasie do wydawanych przez siebie pism dołączyć następne: „Kółko Różańcowe” – przeznaczone dla wiernych, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” – adresowane do duchowieństwa, oraz „Anioł Stróż” – dla dzieci. Odważne publikacje przyniosły mu w następnych latach groźbę deportacji na Sybir na mocy wyroków rosyjskich sądów. Ostatecznie skończyło się na wysokich grzywnach i krótkim areszcie domowym.

Ksiądz Kłopotowski pełnił również funkcje wikariusza Kościoła św. Anny i rektora Kościoła św. Jacka. W 1919 r. kard. Aleksander Kakowski mianował go proboszczem parafii Matki Bożej Loretańskiej, z obowiązkiem rezydowania przy nowo wybudowanym Kościele św. Floriana na Pradze. Dziś jest to katedra diecezji warszawsko-praskiej.

Gorliwy kapłan

Powierzenie funkcji proboszcza w tej parafii i opieki nad nowo wybudowaną świątynią było dowodem wielkiego zaufania, jakim kard. Kakowski darzył ks. Kłopotowskiego. Było to jednocześnie wielkie wyzwanie, gdyż prawobrzeżna Warszawa przez ponad sto lat rosyjskiej kolonizacji była najbardziej zniszczoną moralnie i materialnie częścią miasta.



Kościół MB Loretańskiej przy ul. Ratuszowej

To właśnie tu ks. Kłopotowski pozostał już do końca życia. Na terenie jego parafii znajdowała się też najstarsza świątynia Pragi, Kaplica Matki Bożej Loretańskiej (obecnie kościół parafialny) przy ul. Ratuszowej. Proboszcz otaczał ją troską, a przy wsparciu niezbyt licznej wówczas na Pradze patriotycznej inteligencji zabiegał o zachowanie jej historycznego charakteru.

Na terenie jego parafii mieszkało 60 tys. katolików. Dekanat praski obejmował początkowo 10, a od 1930 r. już 21 parafii. Wymiar obowiązków proboszcza i dziekana dekanatu praskiego skłonił ks. Kłopotowskiego do poszukiwania współpracowników. Sprowadził z Krakowa albertynki i albertynów, zgromadzenia założone przez św. Brata Alberta Chmielowskiego. Siostry podjęły pracę w noclegowniach dla bezdomnych, a bracia wspierali prowadzenie domów starców. Z myślą o rozwijaniu działalności charytatywnej oraz wydawniczej, obejmującej pisma i książki religijne, w 1920 r. ks. Kłopotowski założył Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej. W następnych latach, już w niepodległej Polsce, a więc bez wcześniejszych przeszkód administracyjnych, zakładał nowe drukarnie, m.in. Drukarnię Loretańską przy ul. Tamka, oraz nowe pisma, takie jak „Głos Kapłański”. Telewizji wówczas jeszcze nie było, a radio stawiało dopiero pierwsze kroki. Głównym narzędziem docierania do opinii publicznej pozostawało słowo drukowane. Dorobek wydawniczy ks. Kłopotowskiego jako redaktora i wydawcy liczony jest w milionach egzemplarzy.

Pragnąc zapewnić miejsce wypoczynku dzieciom z ubogich praskich rodzin i loretankom pracującym w drukarniach, nabył teren nad rzeką Liwiec koło Wyszkowa, nazywając to miejsce Loretto. Źródła podają, że już o szóstej rano zasiadał w konfesjonale; szczególnie chętnie spowiadali się u niego młodzi ludzie. Wieczorami lubił obchodzić swoją parafię. Przychodził do miejsc, w których przebywały kobiety trudniące się nierządem. Starał się je nawracać i nie zważał na doznawane od nich przykrości. Wielką uwagę poświęcał też poziomowi katechezy w szkołach.

Prowadząc tę działalność z niezwykłą energią i oddaniem, pracując ponad siły, zbliżał się jednak do kresu życia. Zmarł na zawał serca po długich, lecz skutecznie ukrywanych niedomaganiach i słabościach, 7 września 1931 r., w wieku 64 lat. Beatyfikował go w imieniu papieża Benedykta XVI kard. Józef Glemp 19 czerwca 2005 r. w Warszawie.

Ulica ks. Kłopotowskiego na Pradze jest więc czymś więcej niż tylko nazwą na miejskiej tabliczce. Przypomina o kapłanie, który chciał znać swoją parafię także z jej ulic, biednych mieszkań, noclegowni, szkół i miejsc, do których inni bali się zaglądać. Być może właśnie dlatego pamięć o proboszczu u św. Floriana przetrwała tak długo i wykracza poza wspólnotę ludzi wierzących.



Relikwiarz w katedrze warszawsko-praskiej

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. ks. Kłys Paweł

Łódź: u MB Częstochowskiej

Blisko 5 tys. pątników z archidiecezji łódzkiej przybyło na Jasną Górę na uroczystość odpustową Matki Bożej Częstochowskiej, przypadającą 26 sierpnia. Pielgrzymi wyruszyli w pieszych pielgrzymkach z 12 miejscowości diecezji, pokonując od 75 do 160 km w ciągu od trzech do sześciu dni. Najliczniejsza, blisko dwutysięczna grupa, przyszła z Łodzi. Na Jasną Górę dotarli także pątnicy z Aleksandrowa Łódzkiego, Bełchatowa, Grocholic, Ozorkowa, Koluszek, Łasku, Pabianic, Rusca, Sulejowa, Widawy i Zgierza. Na pielgrzymim szlaku pątników odwiedzał kard. Konrad Krajewski. W drodze na Jasną Górę towarzyszyli im również biskupi pomocniczy archidiecezji łódzkiej – Zbigniew Wołkowicz i Piotr Kleszcz./**ks. Paweł Kłys**

Łomża: 500 lat katedry

Kolejna edycja festiwalu „Iskra Nadziei" w Łomży tym razem będzie miała jubileuszowy charakter. 4 września świętowane będzie 500-lecie Kościoła Katedralnego św. Michała Archanioła. O godz. 12.00 Mszy św. w katedrze będzie przewodniczyć metropolita białostocki abp Józef Guzdek. Muzyczną gwiazdą wieczoru o godz. 19.00 będzie ceniony artysta Kamil Bednarek. Koncert na placu przed katedrą. Wstęp jest bezpłatny, obowiązują jednak wejściówki, dostępne w Radiu Nadzieja. Organizatorami tegorocznego wydarzenia są: parafia św. Michała Archanioła w Łomży, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej, Radio Nadzieja, Fundacja Iskra Nadziei, Miasto Łomża.



fot. radionadzieja.pl



fot. diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

Ełk: dziękują za pielgrzymkę

Piesza pielgrzymka z Ełku do parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Grabniku 23 sierpnia odbyła się już po raz 33. Na placu przed katedrą w Ełku pątników powitał i błogosławieństwa udzielił biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz Zalewski, który również wyruszył na szlak. W Grabniku przewodniczył Mszy św. odpustowej. W homilii biskup wskazywał na Matkę Bożą, która wielokrotnie interweniowała w historii Polski. Biskup przypomniał, że w tym roku przypada 70. rocznica złożenia Ślubów Jasnogórskich. – Tekst Ślubów jako swoisty testament pozostawił nam bł. kard. Stefan Wyszyński. To dziewięć przyrzeczeń złożonych Matce Bożej, które stały się programem dla całego narodu – przypomniał bp Zalewski.

Pielgrzymując do Grabnika, diecezja co roku dziękuje za łaski wypraszane podczas Pieszej Diecezjalnej Pielgrzymki na Jasną Górę, w której w tym roku uczestniczyło ok. 400 osób z Ełku i okolic.

Z Białegostoku do Wilna

Pod hasłem „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam" 20 sierpnia już po raz 34. wyruszyła z Białegostoku Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Ostrej Bramy w Wilnie. Pielgrzymkę rozpoczęła Msza św. w bazylice archikatedralnej pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdka. Metropolita białostocki zachęcał pątników, aby pielgrzymowanie stało się dla nich drogą przemiany serca i szkołą budowania pokoju. W trasę wyruszył bp Henryk Ciereszko. Szlak prowadził przez Polskę i Litwę do Ostrej Bramy, gdzie pielgrzymi dotarli 24 sierpnia. Dołączyli do nich wierni z archidiecezji białostockiej, którzy przybyli autokarami oraz własnymi środkami transportu. Wszyscy uczestniczyli w Eucharystii pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki. Następnego dnia pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św. w wileńskiej archikatedrze.



fot. www.archibial.pl/Zbigniew Łaszcz

eprasa.pl 4fb201



fot. Magnific

Szkoła ducha

Beata Nadolna

U progu nowego roku szkolnego, gdy trwają intensywne przygotowania i trochę niepewności – jak to będzie w nowej klasie czy grupie przedszkolnej? – warto zastanowić się nad tym, co najważniejsze.

Co to jest? Dziecięce serce i dusza, która potrzebuje Boga, mądrej miłości rodziców, uwagi, akceptacji i wychowania do wartości zawartych w Ewangelii. Wszystko inne jest ważne i potrzebne, ale drugorzędne. Naprawdę!

Doświadczenie pokazuje, że wiele dzieci prowadzi głębokie życie duchowe. Z naturalnością i prostotą przyjmują prawdy wiary i duchowe lekcje. Wiele dziecięcych pytań, z pozoru powierzchownych i prostych, to pytania o sprawy wyższe. W Ewangelii Pan Jezus daje dzieci jako wzór dorosłym, a nie odwrotnie. Dzieci trzeba słuchać, by rozumieć je od wewnątrz.

Dlatego zanim zadamy pytanie: „Co zjadłeś w przedszkolu?”, „Czy byłeś grzeczny?” albo „Jak było?” – ucieszmy się dzieckiem, schowajmy telefon, skupmy się na nim, posłuchajmy, co ma do powiedzenia…

Drogowskazy

- Zadaniem rodziców i wychowawców jest pomoc dziecku w rozwijaniu kompetencji, dbanie o wszechstronny rozwój: intelektualny, emocjonalny, społeczny czy fizyczny, ale zwłaszcza o rozwój duchowości. Mądre wymagania i duch sportowy są niezbędne.
- Pierwsze lata decydują o całym życiu. Lekceważąc dzieciństwo, lekceważy się przyszłość. Dziecko trzeba traktować poważnie!
- Małego człowieka można porównać do pąka kwiatu. Wszystko, co najpiękniejsze, jest w środku. Od tego, jak będzie traktowane, zależy jego wzrost. Potrzebuje żywej wiary rodziców, modlitwy, relacji z Bogiem, budowania jego własnej wiary w codzienności i od święta.

Rodzinne wyzwania

- Tak jak przygotowuje się plan lekcji i zajęć dodatkowych, tak powinno się zrobić plan życia duchowego na nowy rok szkolny: normy pobożności, czas na modlitwę, udział w nabożeństwach w ciągu roku, świętowanie urodzin czy rodzinnych uroczystości z zaproszeniem na nie Pana Jezusa itd.
- W czasie rodzinnej modlitwy wieczornej powierzcie nowy rok szkolny Maryi i Aniołowi Stróżowi, z góry dziękując za wszelkie łaski.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 4fb2017fd0

Nie tylko winyle

Od 3 września w Muzeum Historii Polski dostępna będzie ekspozycja „Za czym kolejka ta stoi? PRL w muzycznym zwierciadle”. Dowiemy się z niej, jaka muzyka towarzyszyła życiu codziennemu Polaków, pełniąc w latach 1944–1989 funkcje propagandowe, rozrywkowe, sentymentalne, polityczne czy buntownicze. Na zwiedzających będą czekać obiekty z prywatnych kolekcji, nagrania muzyczne i filmowe osadzone w kontekście społeczno-politycznym, a także pamiątki związane z takimi postaciami i zespołami, jak: Mieczysław Fogg, Czesław Niemen, Maryla Rodowicz, Skaldowie, Kora Jackowska, TSA czy Wojciech Waglewski. Szczególna uwaga zostanie poświęcona zjawisku „straconego potencjału” – niewykorzystanej kreatywności wielu artystów, wynikającej z cenzury, warunków ekonomicznych, społecznego konformizmu i politycznej kalkulacji.



fot. arch. MHP

Ekspozycji, dostępnej do 6 grudnia, towarzyszyć będą liczne wydarzenia, m.in. koncerty legend estrady PRL ze współczesnymi interpretacjami dawnych przebojów, występ chóru muzealnego i warsztaty.



fot. arch. PMA

Czerska Szkuta

W Czersku zaplanowano budowę nowej atrakcji turystycznej Mazowsza – Muzeum Szkuty i Urzecza. W placówce, która ma opowiedzieć historię Wisły, dawnych flisaków i nadwiślańskiego mikroregionu Urzecza, zobaczymy nietuzinkowy zabytek: ponad 30-metrowy statek rzeczny z XV w., który służył do transportu zboża. Został odkryty w 2009 r. w okolicach Zamku Książąt Mazowieckich.

Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie i Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów Polskich ogłosiły konkurs na koncepcję architektoniczną muzeum.

– Będzie to miejsce prezentacji i ochrony jednego z najcenniejszych odkryć archeologicznych związanych z historią żeglugi, a zarazem ośrodkiem popularyzacji dziedzictwa kulturowego Urzecza. Ze względu na rozmiary statku budynek musi być odpowiednio zaprojektowany i uwzględniać wiele funkcji – podkreśla marszałek Adam Struzik.

Byłem przybyszem

Raz po raz wracają do nas obrazy obozów dla uchodźców w różnych częściach naszego globu i rzesz migrantów szukających innego życia. Film „Ktoś całkiem obcy” przenosi nas w samo centrum tych właśnie wydarzeń. Zanim jednak się zacznie, zaskoczy nas autor narracji wprowadzającej… Wśród ruin Aleppo i spadających bomb lekarka niesie w szpitalu pomoc rannym. Wkrótce będzie musiała uciekać, a wtedy jej losy zaczną się splatać z losami innych bohaterów. Syryjski żołnierz, afrykański przemytnik, arabski poeta, grecki ratownik – to postacie zindywidualizowane, mówiące różnymi językami (brzmienie tych dialogów daje niesamowity efekt autentyczności), bardzo niejednoznaczne. Kreacje autorskie są oszczędne, wyraziste, pełne napięcia. Scena przeprawy na pontonach przez Morze Egejskie porusza do głębi naturalizmem i perfekcyjną realizacją. Do czego stajemy się zdolni, by ratować siebie i swoich bliskich?



fot. Angel Studios/materiały prasowe

Reżyser i scenarzysta Brandt Andersen przygotowywał się do stworzenia tego filmu latami, angażując się w pomoc humanitarną w Turcji, Jordanii, Grecji, Włoszech, a także w Aleppo, i poznając ludzi, których rzeczywistość wyglądała inaczej niż ta prezentowana w serwisach informacyjnych. Jak sam mówi, nie chciał opowiedzieć historii o wojnie, lecz o ludziach, których wojna zmieniła. Producentem jest Angel Studios, amerykańskie studio filmowe znane m.in. z *The Chosen*.

To film od pierwszej do ostatniej sceny mocny, wyzwalający silne emocje, budzący sumienie. Podpowiada, że żyjemy w bardzo skomplikowanym świecie, w którym nie ma prostych odpowiedzi ani spokojnych kryjówek. I nie sposób zignorować, że jego oryginalny tytuł tłumaczy się również ewangeliczną frazą „Byłem przybyszem”. Do przeżycia i krytycznego przemyślenia./**lm**



fot. Angel Studios/materiały prasowe

„Ktoś całkiem obcy” (*I Was A Stranger*). Turcja/USA/Palestyna/Jordania 2024. Reżyseria: Brandt Andersen. Wykonawcy: Yasmine Al Massri, Omar Sy, Konstantinos Markoulakis i inni. Dystrybucja: Galapagos Films

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. CarolеBethuel/monolith.pl

Zdradliwe podglądania

Mirosław Winiarczyk

Film „Historie równoległe”, zrealizowany przez znanego reżysera irańskiego pochodzenia, świadczy o tym, że w środowisku artystycznym we Francji żywy jest mit Krzysztofa Kieślowskiego. Powód wydaje się prosty. Wybitny polski reżyser po sukcesie serialu „Dekalog” zrealizował nad Sekwaną kilka głośnych utworów, w tym trylogię „Niebieski”, „Czerwony” i „Biały”. Twórcy „Historii równoległych” inspirowali się szóstą częścią wspomnianego serialu i opartego na nim obrazu „Krótki film o miłości” (przykazanie „Nie cudzołóż”) z udziałem Grażyny Szapołowskiej i Olafa Lubaszenki. Dzieło francuskich twórców jednak głęboko rozczarowuje. Nie chodzi tylko o to, że w „Historiach równoległych” oglądamy historię nieprzypominającą dzieł Kieślowskiego. Przede wszystkim brakuje tu prostoty i przejrzystości typowej dla filmów autora „Przypadku”.

Jak pamiętamy, tematem „Krótkiego filmu o miłości” są konsekwencje podglądania przez okno atrakcyjnej sąsiadki przez sfrustrowanego młodzieńca. Chociaż moralna wymowa tamtego filmu była niezwykle kontrowersyjna, to jednak trudno było odmówić reżyserowi jasności przesłania. Inaczej jest w „Historiach równoległych”. Autorzy opowiadają w tym filmie historyjki także związane z podglądactwem. Są one jednak tak dziwaczne i skomplikowane, że widzom trudno się w nich zorientować, ponieważ nie bardzo logicznie nakładają się one na siebie. W filmie gra wybitny zespół aktorski, śmietanka francuskich gwiazd ekranu, co miało zapewne podnieść artystyczną rangę obrazu.

Akcja zaczyna się od działań podstarzałej pisarki Sylvie, która kończy swoją ostatnią powieść, obserwując przez okno atrakcyjną sąsiadkę. Ważną postacią okazuje się wynajęty przez Sylvie do domowej pomocy bezrobotny początkujący pisarz Adam, który okazuje się mistyfikatorem i oszustem. Ponieważ wydawczyni Sylvie skrytykowała powieść, pisarka w gniewie wyrzuca maszynopis, który dostaje się przypadkiem w ręce Adama. Chłopak o bujnej wyobraźni zaczyna tworzyć na jego bazie własne pomysły literackie. Bohaterami jego wizji są podglądani przez niego pracownicy pobliskiego studia dźwiękowego – piękna Nita i dwóch braci. W konsekwencji wszyscy stają się postaciami z tragikomicznego przedstawienia – mieszanki komedii, horroru, francuskiego kina obyczajowego, fantastyki i pastiszu gatunkowego. Jak wspomniałem, trudno się w tym rozeznać. Najważniejszy wydaje się jednak fakt, że w filmach Kieślowskiego takich emocji ani klimatów nie było. Szkoda, że wysiłek francuskich producentów i aktorów oraz polskich współpracowników poszedł na marne.

„Historie równoległe” (*Histoires paralleles*). Belgia/Francja/USA/Włochy, 2026. Reżyseria: Asghar Farhadi. Wykonawcy: Isabelle Huppert, Adam Bessa, Virginie Efira, Vincent Cassel, Pierre Niney, Catherine Deneuve i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Zabytkowy feretron

Po wielu latach ponownie wyruszył w procesji w parafii Trójcy Przenajświętszej w Lipiu (dekanat mogielnicki, archidiecezja warszawska) feretron z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej na awersie oraz św. Antonim na rewersie. W 2017 r. obraz odnaleziono w miejscowości Stara Plebania. Był zapomniany i wystawiony na działanie wilgoci i czasu. Po konsultacjach konserwatorskich cenny przedmiot poddano wielomiesięcznej renowacji. Wniosek o wpisanie go do rejestru zabytków wpłynął w 2025 r.



fot. Facebook/Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków

Feretron to przenośny, obustronnie ozdobiony obraz religijny (lub płaskorzeźba czy figura) w dekoracyjnych ramach. Najczęściej przedstawia wizerunki Chrystusa, Matki Bożej, patronów parafii czy świętych opiekujących się danym zawodem lub stanem (np. św. Izydora – patrona rolników, czy św. Józefa – patrona ojców). Nosi się go podczas procesji w Kościele katolickim. Jego powstanie często wiąże się z działalnością dawnych bractw religijnych.

KONKURS

„Maniusia” (Rodzinny Dom Wydawniczy) to stylizowana na dziecięcą opowieść prawdziwa historia Marii Credo. Anna B. Ignatowska opisuje w niej przyciszone rozmowy rodziców, gehennę okupacji, życie pod zmienionym imieniem, aresztowanie taty i modlitwy o jego powrót z obozu, polowanie na blondwłose dzieci przeznaczane do zniemczenia, wreszcie przerwaną naukę i tajne nauczanie.
Wśród czytelników, którzy 31 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W którym polskim mieście znajduje się pomnik upamiętniający Tajną Organizację Nauczycielską w formie otwartej książki?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.
Odpowiedź na pytanie konkursowe 34: Najstarsza udokumentowana pielgrzymka na Jasną Górę (1626 r.) była wotum wdzięczności Gliwiczan za ocalenie przed wojskiem duńskim. Zwycięzcom gratulujemy!



eprasa.pl 4fb2017fd0

W Mekce, duchowej stolicy islamu, Arabia Saudyjska, Pakistan i Turcja zawarły przymierze wojskowe. Porównywane jest do NATO, bo w oświadczeniu stron wręcz użyto zwrotu z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, że atak na jednego z członków stanowi napad na wszystkie trzy państwa.

Bliskowschodnie roszady

Kazimierz Dadak

Jednak układ ten jest bardziej porozumieniem niż formalnym przymierzem. Niemal rok wcześniej Pakistan i Arabia Saudyjska zawarły podobny pakt, ale Islamabad nie kiwnął palcem, gdy Iran bombardował Rijad w trakcie wojny amerykańsko-izraelsko-irańskiej. Taki status ma też w istocie NATO, bo ów tak często cytowany art. 5 nie gwarantuje udzielenia pomocy zbrojnej napadniętemu; każdy członek NATO udzieli pomocy napadniętemu podejmując „działania, jakie uzna za konieczne, włącznie z użyciem siły, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego".

W teorii sojusz z Mekki daje jego członkom ogromne korzyści. Wielkie zasoby nośników energii i finansowe Królestwa łączą się z pokaźnym potencjałem demograficznym i atomowym Pakistanu oraz wielką armią konwencjonalną i szybko rozwijającym się przemysłem zbrojeniowym Turcji. Gdyby tak wszechstronne bogactwo było skupione w ręku jednego rządu, wówczas zaiste mielibyśmy do czynienia z supermocarstwem – ale nic takiego nam nie grozi. W sensie wojskowym porozumienie również nie stanowi poważniejszego zagrożenia dla regionalnych potęg, Iranu i Izraela.

Wotum nieufności

Porozumienie z Mekki należy widzieć jako wyraz rozczarowania polityką administracji Donalda Trumpa. Od lat państwa leżące nad Zatoką Perską pokładały nadzieje w sojuszu z USA. Arabowie i Amerykanie mieli wspólnego przeciwnika, Iran, i zagrożenie ze strony Teheranu stanowiło spoiwo utrzymujące ten związek. Waszyngton roztaczał wojskowy parasol nad krajami arabskimi, które „odwdzięczały się", nabywając ogromne ilości amerykańskich papierów dłużnych. Dzięki temu rząd USA płacił stosunkowo niskie oprocentowanie za zaciągany dług, a dolar był najważniejszą walutą rezerwową świata. Tę symbiozę zakłóciła amerykańska bezczynność wobec ataku na instalacje naftowe w Arabii Saudyjskiej w 2019 r. W odpowiedzi na to wydarzenie Rijad skorzystał z mediacji Pekinu i w 2023 r. znormalizował stosunki z Teheranem. Niemniej w tamtym regionie tego typu kroki niekoniecznie oznaczają przyjaźń i miłość bez granic; obie strony nadal podejrzliwie patrzyły na siebie.

28 lutego br. Amerykanie i Izraelici dokonali napadu na Iran. Co prawda państwa arabskie bezpośrednio nie wzięły w nim udziału, jednak nie zabroniły używać swojej przestrzeni powietrznej i baz amerykańskich umieszczonych na ich terenie. Nie były to szczęśliwe kroki, bo okazało się, że Iran nie padł pod amerykańskimi i izraelskimi ciosami. Wręcz przeciwnie, dziś trudno nie dojść do wniosku, że to przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, jeśli nie całkowitą porażką. Zatem okazało się, że amerykańska obecność wojskowa nie tylko nie chroni, ale wręcz stała się powodem poważnych kłopotów, których końca nie widać. Cieśnina Ormuz nadal jest zamknięta, co dla państw leżących nad Zatoką Perską jest równoznaczne z katastrofą gospodarczą. Stąd zrodziła się konieczność szukania „planu B".

Porozumienie z Mekki nie jest równoznaczne z zakończeniem współpracy z USA, ale jest pokazaniem Waszyngtonowi, że w dobie wielobiegunowego świata istnieją alternatywy. Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę z ograniczeń tego nowego sojuszu, ale też wiedzą, że w polityce jest tylko jeden pewnik: wszystko jest niepewne. Sojusz, który dziś nie wróży wielkiego sukcesu, jutro może jednak nim się okazać. Sprawnie prowadzona polityka to zawsze gra na kilku fortepianach i po dekadach grania tylko na Steinwayu Rijad postanowił spróbować mniej znanych marek. Zatem w stosunki, które przez dekady były stabilne i przewidywalne, wkrada się pewna doza niepewności – Arabia Saudyjska nadal jest klientem, ale trzeba mu będzie poświęcić nieco więcej uwagi.

Wypada podkreślić, że Rijad, główny inicjator tego sojuszu, nie zdecy-



Bilbord w Karaczi w Pakistanie z wizerunkami sygnatariuszy porozumienia w Mekce

eprasa.pl 4fb2017fd0

dował się szukać protekcji w Chinach, mimo że Kraj Smoka jest głównym odbiorcą ich ropy naftowej. Ale taki krok byłby jednoznaczny z zerwaniem dobrych stosunków z Waszyngtonem, czego Arabia Saudyjska w żadnym przypadku nie chce uczynić, mimo że wdając się w wojnę z Iranem, Amerykanie narazili Rijad na ciężkie straty. Co więcej, Trump nie pozostawił żadnych wątpliwości co do tego, że interes Izraela zawsze ma na pierwszym miejscu. Ponad miesiąc temu USA i Arabia Saudyjska zawarły porozumienie na temat współpracy w zakresie wykorzystania energii atomowej, na czym Rijadowi bardzo zależało. Nazajutrz po podpisaniu tego historycznego układu Trump oznajmił, że wejdzie on w życie dopiero po tym, gdy Saudyjczycy przystąpią do Porozumień Abrahamowych, czyli po unormowaniu stosunków z Izraelem.

Wnioski dla Polski

Chociaż Warszawę od Mekki dzieli prawie 4 tys. kilometrów, to z mających tam miejsce wydarzeń płyną dla Polski bardzo ważne lekcje. Zmiany nad Zatoką Perską mają swoje odpowiedniki w naszej okolicy. Za naszą granicą też toczy się wojna i te zmagania także nie przebiegają tak, jakbyśmy chcieli. W łonie NATO zaznaczyły się poważne rozdźwięki i czas najwyższy myśleć, jak w tych okolicznościach powinna wyglądać polska „architektura bezpieczeństwa". Polski nie obchodzi, co dzieje się wokół Ceuty, dlaczego więc dziwimy się, że Hiszpanii nie obchodzi, co dzieje się za Bugiem? Należy koniecznie wzmacniać i pogłębiać związki z państwami, które zagrożenia postrzegają podobnie do nas. Jednak należy pamiętać, że w naszym przypadku zagrożenie niekoniecznie musi przyjść ze wschodu – i ten fakt niesłychanie komplikuje nasze rachuby. Szwedzi, Finowie i Norwegowie, którzy podobnie widzą rosyjskie zagrożenie, niekoniecznie byliby zainteresowani neutralizacją możliwego zagrożenia z zachodu. Stąd nasze sojusze muszą być wielowymiarowe; my też musimy nauczyć się grać na wielu fortepianach.

Sprawni politycy nie siedzą z założonymi rękami, tylko szukają innych rozwiązań.

W stosunkach międzynarodowych ponad wszystko cenią sobie mocnych. Siła wojskowa to tylko jeden z wielu czynników, który decyduje o znaczeniu państwa. Potęga gospodarcza, a co za tym idzie, finansowa, w wielkim stopniu determinuje zdolności militarne. Zatem i w zakresie ekonomii należy przygotowywać się do różnych przypadków. Niżej podpisany nie jest wielkim wielbicielem Unii, ale jesteśmy członkiem tego ugrupowania i z gospodarczego punktu widzenia jesteśmy przykuci do tego rydwanu. Mówiąc fachowo, osiągnęliśmy stan równowagi w tym układzie i jego możliwy rozpad – nie z powodu Polexitu, ale np. z powodu dojścia do władzy AfD w Niemczech – spowodowałby konieczność przejścia bardzo bolesnego „procesu dostosowawczego". Naturalnymi partnerami do bliskiej współpracy gospodarczej są (i zawsze byli) nasi południowi sąsiedzi. Trzeba koniecznie odnowić współpracę w ramach Grupy Wyszehradzkiej i najlepiej powiększyć ją o Rumunię. Tym sposobem stworzylibyśmy szlak komunikacyjny pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym. Byłby to również sygnał dla Kijowa, który robi wiele, aby pokazać Warszawie, jak bardzo mu na niej nie zależy, że na tym odcinku Polska ma alternatywę. Sprawni politycy nie siedzą z założonymi rękami ani – co na to samo wychodzi – nie rozdzierają szat, gdy spotykają ich niepowodzenia, tylko szukają innych rozwiązań.

Oczywiście pierwszorzędną sprawą jest określenie naszej prawdziwej pozycji w świecie – trzeba działać zgodnie z naszymi możliwościami. Zarówno tromtadracja, jak i potulne przyjmowanie rozkazów od możnych tego świata źle służą naszemu interesowi narodowemu. Nie ma żadnego powodu, aby, jak to niestety miało miejsce, prezydent Polski kucał przy biurku obcego przywódcy. Z drugiej strony, za wszelką cenę należy unikać wychodzenia przed szereg, bo sytuacja międzynarodowa jest płynna i znaków zapytania jest dużo więcej niż pewników. Porozumienie z Mekki winno służyć jako przykład tego, że można wychodzić poza utarte szlaki bez palenia dawno zbudowanych mostów.



fot. PAP/EPA/Rehan Khan



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

Miejsce, które nie śpi, czyli o skrzydle, które należy mieć



ks. Kamil Falkowski

Lotniska to miejsca, które nigdy nie zasypiają. Ciągły ruch pasażerów, czuwający nad wszystkim strażnicy i pracownicy obsługi. Piloci i stewardesy mijają się w drzwiach ze zmiennikami. Jedni idą odpocząć, kolejni chcą bez opóźnień wylecieć. Niejeden z nas posmakował klimatu odprawy lotniskowej i kawy o czwartej nad ranem, czekając na odlot.

Podoba mi się inicjatywa „wolnego" fortepianu. Już na kilku lotniskach spotkałem się z tym, że (nie)przypadkowi pasażerowie grają na instrumencie. Obowiązuje regulamin: „Zagraj na mnie, ale nie pogrywaj ze mną" (taka tabliczka znajduje się na lotnisku w Rzymie). Chodzi o to, by pasażerowie zrelaksowali się przy muzyce.

Kilka tygodni temu spędziłem trzy godziny, słuchając gry na fortepianie. Obserwowałem młodych muzyków. Najstarszy był przed trzydziestką. Ogromne wrażenie zrobili na mnie nastolatkowie, którzy prezentowali dzieła Vivaldiego czy Liszta. Najmłodsza wykonawczyni miała może dziewięć lat. Starsi koledzy wysoko podnieśli poprzeczkę, więc gdy dziewczynce nie szła sonata Beethovena, publiczność się rozeszła.

Mama z uśmiechem przynaglała córkę, cały czas nagrywając telefonem jej grę. Kiedy dziewczynka wstała, mama ucałowała ją, przytuliła i pogratulowała. Chyba zadziałało motywująco, ponieważ córka wróciła do fortepianu. Ta scena powtórzyła się dwukrotnie. Co tu dużo mówić, małej nie szło najlepiej, przed nią wiele lat ćwiczeń. Obserwowałem postawę matki. Wpatrzona w dziecko, ale nie bezkrytyczna, zdawała się mówić: teraz gra, jak gra, ale kiedyś będzie naprawdę świetna. Dlatego uwieczniała te momenty telefonem. Wierzyła w swoje dziecko.

Za chwilę rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Nie zatraćmy się w tym kieracie.

Za chwilę rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Dla wielu rodzin to powrót do kieratu. Nie za dużo czasu na sen, bo przecież ciągle jest co robić: od znalezienia szyszek na jutrzejsze zajęcia z plastyki, na napisaniu rozprawki kończąc, nie mówiąc już o ćwiczeniach z matematyki, bez których teoria pozostaje teorią.

Drodzy Rodzice, kochani Uczniowie, nie zatraćmy się w tym biegu. Dajmy sobie przestrzeń na relaks przed kolejnym wylotem z domu. Bądźmy jak ta mama, która wierzy, że jej dziecko zda kiedyś śpiewająco każdą grę. Właśnie taka wiara okazuje się najlepszym skrzydłem, jakie rodzice mogą podarować swojemu dziecku.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Nuda czyni cuda



Anna Wardak

„A w filmie polskim, proszę pana, to jest tak: nuda. Nic się nie dzieje, proszę pana. Nic". Koneserzy kina pamiętają kultowy monolog inżyniera Mamonia, który dalej narzeka: „W ogóle brak akcji jest. Nic się nie dzieje". A przecież właśnie tak wygląda często codzienność. Wciąż te same obowiązki, droga do szkoły, praca, zakupy, sprzątanie, wieczorna rozmowa. Monotonia? Owszem. Ale człowiek dojrzały, który doświadczył już różnych życiowych zawirowań, potrafi docenić tę zwyczajność. „Oto jest nasz dzień codzienny, nasze małe budowanie, trud uparty i niezmienny, nieustanne kształtowanie". Czy uczymy tego nasze dzieci? Czy przygotowujemy je do szczęśliwego życia, w którym nie zawsze będzie się coś działo?

Wakacje są pod tym względem dobrym testem. Nagle znika szkolny plan lekcji, zajęcia dodatkowe i misternie zaplanowany harmonogram. I wtedy słyszymy nieraz: „Mamo, nuuudzi mi się!". Nuda jest dla dziecka nieprzyjemna. Dlatego rodzicowi trudno patrzeć na jego niezadowolenie. Pojawia się pokusa, by natychmiast interweniować: „Może pójdziemy na rower? Może coś poczytasz? Może zaprosimy kolegę?". A jeśli wszystkie pomysły zawiodą, zawsze pozostaje ekran. Tymczasem najlepszą odpowiedzią na „nudzi mi się" jest… pozwolić się ponudzić. Najpierw pojawia się frustracja. Potem jednak trzeba zajrzeć w głąb siebie: co chciałbym robić, co potrafię, czego mogę się nauczyć? Trzeba coś zaplanować, a potem wykonać. To mała lekcja samodzielności, kreatywności i sprawczości.

Najpierw pojawia się frustracja. Potem jednak trzeba zajrzeć w głąb siebie: co chciałbym robić?

Oczywiście możemy dziecku pomóc, np. stworzyć listę rzeczy, na które zwykle brakuje czasu, omówić jakiś pomysł czy pomóc zgromadzić materiały. Nie musimy jednak być całodobową firmą rozrywkową. Ważnym krokiem jest przejście od pytania: „Kto mnie zabawi i zorganizuje mi czas?", do pytania: „Co ja mogę zrobić ze swoim czasem? Co mogę stworzyć dla siebie i dla innych?". Nuda nie musi więc być problemem do usunięcia. Może być początkiem czegoś bardzo wartościowego. Szkołą kreatywności, samodzielności i odpowiedzialności za własne życie. A kiedy wokół naprawdę „nic się nie dzieje", może się okazać, że właśnie wtedy zaczyna dziać się coś bardzo ważnego – w głowie i w sercu naszego dziecka.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 4fb2017fd0

Podczas Przeistoczenia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kiedyś modliłam się gorąco podczas Przeistoczenia. Teraz zaczynam mieć w tym momencie trudności. Sama nie wiem, jak się najlepiej wtedy modlić: czy opuszczać z pokorą głowę, jak niektórzy, czy patrzeć na ołtarz? Czym się różni adoracja na Mszy od adoracji po Mszy?



Przeistoczenie podczas sprawowanego sakramentu Eucharystii jest szczytem Najświętszej Ofiary Chrystusa za nas, punktem kulminacyjnym Pamiątki i momentem Uobecnienia. Wolno nam wybrać sobie wewnętrznie, na czym chcemy się skupić. Mogę, po pierwsze, adorować i rozważać wtedy najpiękniejszą Ofiarę Pana. Mogę, po drugie, adorować i rozważać Pamiątkę Ostatniej Wieczerzy i śmierć Pana na Krzyżu. Wolno mi, po trzecie, adorować i rozważać Uobecnienie, czyli to, że Jezus staje się wtedy obecny w chlebie i winie. Przeistoczenie przynosi rzeczywistą przemianę chleba w Ciało oraz wina w Krew Jezusa. Rzeczywistą – nie symboliczną – i trwałą. Po Mszy św. konsekrowana hostia i wino pozostają dalej prawdziwym Ciałem Chrystusa i prawdziwą Krwią. Mamy przed sobą prawdziwego Jezusa, i to w momencie Jego największego oddania.

Czym się różni adoracja na Mszy od adoracji po Mszy? Modlitwa Mszy św. jest najważniejsza, bo podczas Mszy mamy jeszcze wspomniane Ofiarę, Pamiątkę, Słowo Boże, Ucztę. To chcę podkreślić, bo spotykam osoby adorujące Pana Jezusa poza Mszą św., a spóźniające się znacznie na Mszę św. To nieporozumienie. W sakramencie Eucharystii modlimy się lepiej, bo modli się sam Chrystus. I to z Mszy św. pochodzą Najświętsze Postacie.

Podczas Przeistoczenia na Mszy św. możemy więc skupić się na Jezusie, Jego Ofierze, Jego realnej obecności, Jego Miłości, przez którą oddaje za nas życie. Do cichej adoracji, spontanicznego uwielbienia warto dodać powierzenie Bogu siebie i swojej rodziny oraz intencji serca. Wiele osób patrzy wtedy na Hostię i powtarza w sercu słowa św. Tomasza Apostoła: „Pan mój i Bóg mój”. Wielu rozważa, że „tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój”. Wiele osób dziękuje wtedy Bogu w myślach, że nie zostawia nas samych, ale chce być z nami tak blisko, że chce nam dawać się jako pokarm.

Gest opuszczania oczu nie wydaje mi się najlepszy w trakcie Przeistoczenia, choć nie ma obecnie szczegółowych nakazów. Rytuał Rzymski z 1614 r. wymagał, aby wierni podnosili oczy podczas przygotowania darów ofiarnych i przed konsekracją. Najlepszą postawę wskazuje modlitwa ministrantów przed służbą: „aby oczy moje były zwrócone na ołtarz, a serce oddane tylko Tobie”.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Bóle kończyn u dzieci



Grażyna Rybak

Bóle nóg są niezwykle częstym objawem u dzieci między 3. a 10. rokiem życia. Większość rodziców z góry uznaje, że pojawiają się one ze względu na intensywny wzrost dziecka. Może to jednak być nietrafna ocena sytuacji. Bóle wzrostowe obejmują mięśnie łydki; są obustronne; nie zaburzają ruchu dziecka; pojawiają się nocą, zazwyczaj po wysiłku dziennym; szybko ustępują po ciepłym okładzie, masażu. Takie cechy bólu są uspokajające, ale nie zwalniają rodzica od konsultacji lekarskiej. Bóle wzrostowe można rozpoznać na pewno tylko po wykluczeniu innych przyczyn bólu nóg. Trzeba pamiętać, że najczęstszy nowotwór wieku dziecięcego – białaczka, ujawnia się z reguły ok. 4. roku życia, a jednym z objawów są bóle kończyn!

Bóle mogą być związane z zapaleniami stawów. Zapalenia bakteryjne i reumatoidalne przebiegają z reguły z obrzękiem i zaczerwienieniem jednego stawu; ograniczeniem ruchomości, utykaniem i gorączką. Z kolei zapalenia wirusowe (np. zwiewne zapalenie stawu biodrowego) zwykle objawiają się bólem i utykaniem oraz szybko ustępują (po 1–3 dniach).

U dzieci otyłych, częściej chłopców, może dojść do przeciążenia stawów przez nadmierną masę ciała. Wywołuje to bóle bioder przy złuszczeniu się główki kości udowej i kostek. Nieleczona borelioza może prowadzić do odczynowego uszkodzenia kości. U nastolatków jednostronny, silny ból kończyny może być związany z nowotworem kości, nawet jeżeli kość lub staw prezentuje objawy zapalenia. U młodzieży często zdarza się jałowa martwica guzowatości piszczeli.

Rodzice, słysząc uskarżające się dziecko, nie mogą ograniczyć się tylko do podania leków przeciwbólowych, szczególnie jeżeli ból powtarza się lub ma przewlekający się charakter. Bóle kończyn powinien zawsze ocenić lekarz, w uzasadnionych wypadkach wykonać badanie krwi, USG, RTG lub zmienić dietę na obfitującą w sole mineralne.

Kiedy ból jest alarmujący? Kiedy dotyczy zawsze tylko jednej kończyny; pojawia się nocą; jest silny, uniemożliwia chodzenie lub spanie; daje widoczne skutki obrzękowe lub zaburzenie ruchomości kończyny; nie jest poprzedzony urazem; jest skutkiem urazu deformującego kończynę; po banalnym urazie utrzymuje się bardzo długo; towarzyszy mu gorączka.

Autorka jest
specjalistą pediatrii

eprasa.pl 4fb2017fd0



Pomnik i Sanktuarium bł. Honorata

Mały Watykan nad Pilicą

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Co skłoniło buntownika do wstąpienia do klasztoru, a później, w okresie carskich represji, kierowania zakazaną działalnością zza krat konfesjonału? Aby poznać historię bł. Honorata Koźmińskiego, odwiedzamy Nowe Miasto nad Pilicą, w którym kapucyn spędził ostatnie 24 lata życia.

„Jeśli się nawrócę, naplujcie mi w oczy” – krzyczał młody Wacław Koźmiński, szydząc z chrześcijan. Wiarę wyniesioną z domu rodzinnego utracił w gimnazjum. Było to w 1840 r., gdy po upadku powstania listopadowego klimat prześladowań, ale także zrywów niepodległościowych, sprawiał, że młodzież chętnie angażowała się w działalność tzw. patriotycznych kół samokształceniowych. Poza miłością ojczyzny rozbudzały one również zainteresowanie ideami wolnomyślicielskimi. Uległ im i Wacław, który z czasem stał się zdeklarowanym ateistą.

Cztery lata później został aresztowany pod zarzutem przynależności do spisku i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Tam, 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, przeżył duchowy wstrząs. „Matka Boża ubłagana przez moją matkę… przyczyniła się do Pana Jezusa, iż przyszedł do mnie do celi więziennej i łagodnie do wiary przyprowadził” – wspominał później.

Po wyjściu na wolność i dokończeniu studiów, w 1848 r. wstąpił do kapucynów przy ul. Miodowej w Warszawie, przyjmując imię Honorat. W tym czasie stał się promotorem Żywego Różańca, zreorganizował III Zakon św. Franciszka i założył Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, z którego kilka lat później „wyrosły” kapucynki klauzurowe.

Po upadku powstania styczniowego warszawski klasztor kapucynów został skasowany, a zakonników internowano do Zakroczymia. Władze carskie oferowały im wyjazd poza granice zaboru, jednak większość braci zdecydowała się pozostać na miejscu.

Sekretny konfesjonał

Z Zakroczymia zakonników przeniesiono do Nowego Miasta nad Pilicą. W klasztorze pozostali już tylko starsi i schorowani bracia, a zaborcy zakazali przyjmowania kandydatów. Likwidacja życia zakonnego miała „pogrzebać” także wspólnotę kapucynów. I zapewne tak by się stało, gdyby nie konspiracyjna działalność bł. Honorata.

Jej centrum stanowił trzydrzwiowy, szczelnie zamykany konfesjonał. Na spowiedź do kapucyna przyjeżdżali penitenci z całej Polski. „Wokół tego konfesjonału wytworzyła się specyficzna atmosfera, która nawet obrosła legendą, a którą niełatwo określić. Jest tam rodzinnie i swojsko, a jednocześnie jakoś majestatycznie, nieomal cudownie” – pisał jeden ze świadków.

Za kratami owego konfesjonału bł. Honorat nie tylko spowiadał i udzielał życiowych rad. To właśnie w tym miejscu, w latach 1874–1895, założył ponad 20 bezhabitowych zgromadzeń zakonnych. Tysiące anonimowych osób pod jego duchowym przewodnictwem działało w społeczeństwie – pod szyldem tolerowanych przez władze tercjarek czy kół różańcowych – prowadząc działalność charytatywną, oświatową i społeczną.



Słynny konfesjonał bł. Honorata

– Z racji dużej liczby powstałych wówczas zgromadzeń, z których kilka do dziś prowadzi swoje domy w Nowym Mieście, niektórzy zwykli nazywać to miejsce Małym Watykanem – mówi

eprasa.pl 4fb2017fd0

o. Krzysztof Lewandowski OFMCap, gwardian klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów i kustosz ustanowionego tu w 2001 r. Sanktuarium bł. Honorata Koźmińskiego.

Łaski i uzdrowienia

Do świątyni przybywają pielgrzymi, by pomodlić się przed wystawionymi w bocznym ołtarzu relikwiami kapucyna. W klasztornych katakumbach, kryjących szczątki blisko stu zakonników, w tym o. Prokopa Leszczyńskiego, kierownika duchowego o. Koźmińskiego, znajduje się również grób, w którym przez wiele lat spoczywało ciało bł. Honorata.

W kościele można zobaczyć ołtarz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym kapucyn odprawiał Msze św. W jednej ze ścian, od strony klauzury, widać okienko z czerwoną zasłonką. Wybito je specjalnie dla o. Honorata, by mógł adorować Najświętszy Sakrament, gdy z powodu choroby nie mógł już samodzielnie zejść do kościoła.

W refektarzu tabliczką oznaczono miejsce przy stole, które podczas posiłków zajmował o. Honorat. Słynny konfesjonał można zobaczyć w otwartej w 1986 r. izbie jego pamięci. Podobnie jak habit, różaniec, narzędzia pokutne, świadectwo maturalne, a także ręcznie zdobione pióro, przy użyciu którego drobnym maczkiem pisał swoje listy i dzieła.

Ojca Honorata w 1992 r. ustanowiono patronem diecezji łowickiej, a w 1997 r. – Nowego Miasta. W centralnej części miasta, gdzie dziś wznosi się pomnik błogosławionego, w okresie PRL stał radziecki czołg z II wojny światowej, który usunięto po upadku komunizmu.



Ołtarz w sanktuarium; pod obrazem bł. Honorata – jego relikwie

Jan Paweł II podczas beatyfikacji w 1988 r. nazwał kapucyna „opiekunem zawierzenia i wytrwania". – Honorat znany był ze skromności, pokory i niechęci do rozgłosu. Mimo to wśród cudów za jego wstawiennictwem nie brakuje także tych spektakularnych – mówi o. Lewandowski. I przytacza jeden z ostatnich: uzdrowienie ciężko chorego chłopca, potwierdzone snem, w którym o. Honorat ów cud miał wyjaśnić.

Jabłka i chata pustelnika

Nowe Miasto n. Pilicą nosi ślady historii nie tylko tej związanej z bł. Honoratem. Niespełna 10 minut drogi stąd, we wsi Łęgonice, wznosi się Górka Zgody z Kościołem św. Rocha, zbudowanym dla upamiętnienia zawarcia w 1666 r. aktu kończącego trwającą ponad rok wojnę domową między królem Janem Kazimierzem a hetmanem Jerzym Sebastianem Lubomirskim. Kościół słynie jako miejsce cudownych uzdrowień. Okalają go stacje drogi krzyżowej, a na jego tyłach znajduje się chatka, którą przez kilkadziesiąt lat, do 1970 r. zamieszkiwał pustelnik Ignacy Piotrowski, nazywany „Ignacem od św. Rocha".

Warto tu przyjechać także po to, by skosztować kultowych jabłek. Nie tylko ze względu na ich smak, ale również… królewski rodowód. Tradycje sadownictwa w tym rejonie ponad 500 lat temu zaszczepiła Bona Sforza, żona króla Zygmunta Starego. Znana z zamiłowania do ogrodnictwa, poleciła zasadzić pierwsze królewskie plantacje drzew owocowych, w tym jabłoni. Przez kolejne stulecia, za sprawą dekretu Zygmunta II Augusta, jabłka z okolic Grójca trafiały na królewski stół. Dziś powiat grójecki nazywany jest „największym sadem Europy" i odpowiada za blisko 40 proc. krajowej produkcji jabłek. A Jabłka Grójeckie w 2011 r. zostały wpisane do unijnego rejestru jako Chronione Oznaczenie Geograficzne.

Jak widać, wszystkie drogi prowadzą do Małego Watykanu. A że od Warszawy dzieli go zaledwie godzina drogi, tym bardziej warto osobiście odkryć jego niezwykłą historię.



Okienko, przez które bł. Honorat mógł w chorobie adorować Najświętszy Sakrament

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 4fb2017fd0



Proces sądowy Stanisławy Umińskiej, Paryż, 1925 r.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Od sceny do zakonu

Barbara Stefańska

Drżąc, wyciągnęła i naładowała rewolwer. Otarła pot z czoła śmiertelnie chorego ukochanego. Pocałowała go. Chwilę później ciszę szpitala przeszył huk wystrzału.

Stanisława Umińska urodziła się w 1901 r. w Warszawie. Jej ojciec pracował jako tragarz na Dworcu Głównym, w domu się nie przelewało. Od młodości dorabiała, by wspomóc liczną rodzinę. Mimo biedy rodzice umożliwili jej zapisanie się na kursy wokalno-dramatyczne w szkole Heleny Hryniewieckiej. Tam rozbłysnął jej samorodny talent. Na scenie stawała się postacią, którą grała. „Jak bardzo kochałam ten mój czarowny, tajemniczy świat poezji! Wszystko w nim było moje" – pisała we wspomnieniach. Debiutowała na deskach Teatru Polskiego, założonego i kierowanego przez Arnolda Szyfmana. Sławę zdobyła, wcielając się w rolę Orcia w „Nie-boskiej komedii", Puka we „Śnie nocy letniej" czy Berty w „Świerszczu za kominem". Jej talent opiewali choćby Jan Lechoń czy Tadeusz Boy-Żeleński.

Jana Żyznowskiego poznała jesienią 1923 r. Starszy od niej o 12 lat pisarz, krytyk, malarz i scenograf miał za sobą doświadczenie walki w czasie I wojny światowej w pododdziale bajończyków Legii Cudzoziemskiej. Połączyło ich gorące uczucie, planowali się pobrać. „On był źródłem mego szczęścia, uwielbiałam go. Kochałam go bezgranicznie" – pisała. Po pół roku ujawniła się choroba Jana. Jako ostatniej nadziei w walce z rakiem wątroby chwycił się informacji o nowoczesnych sposobach leczenia stosowanych w Paryżu. Wkrótce dołączyła do niego Stanisława.

Stan Jana się pogarszał. Pewnego razu zapytał ją, czy gdyby się dowiedziała, że on się nie wyleczy, zabiłaby go. Odparła: „Nie". Widziała, że nie takiej odpowiedzi oczekiwał. Wytrwale czuwała przy łóżku ukochanego w podparyskim szpitalu, pielęgnowała go, oddała krew, by przeprowadzono transfuzję. Jan, choć zaprawiony w boju, nie mógł powstrzymać jęków z powodu ogromnego bólu. Lekarz oznajmił, że nie ma dla niego ratunku.

Tragiczny finał nastąpił 15 lipca 1924 r. Stanisława wyciągnęła rewolwer, który Jan miał w walizce. „Zrobiłam na nim znak krzyża św., mówiąc: w Imię Ojca itd. Odwróciłam głowę, przyłożywszy przedtem rewolwer do skroni, wtedy wewnątrz usłyszałam głos, jakby szarpnięcie: «nie zabijaj», lecz równocześnie uświadomiłam sobie, że tu to przykazanie nie może mieć zastosowania – zapisała później. – Nacisnęłam cyngiel i usłyszałam huk. Nie patrząc na niego, chwyciłam za klamkę, wybiegłam na korytarz i rzuciłam rewolwer. Zbiegłam na dół po schodach i pierwszej napotkanej osobie powiedziałam: «Zabiłam męża»".

Wołanie z głębokości

Sprawa odbiła się szerokim echem we francuskiej i polskiej prasie. Opinia publiczna wyrażała wsparcie wobec kobiety, którą miłość pchnęła do takiego czynu. Przyjaciel Żyznowskiego Kornel Makuszyński przedstawił Stanisławę w artykule

eprasa.pl 4fb2017fd0

prasowym jako tragiczną bohaterkę. „Niech wszyscy się dowiedzą, jak potężne jest serce napełnione miłością, jak wielką potrafi być kobieta, kiedy idzie na męczeństwo za miłość, jasną i uczciwą” – pisał w „Gońcu Krakowskim”.

Jednak ona w tym czasie przeżywała wewnętrzne męki i obojętna jej była ocena tego wydarzenia. Dotąd liczyła się dla niej tylko wola ukochanego mężczyzny, któremu „oddała całą swą istotę”, jak pisała. Ta oddalona od wiary aktorka poczuła pierwszy raz od 10 lat tęsknotę za Komunią św. Żałowała, że nie jest już czystym dzieckiem. Targała nią myśl, że powinna również siebie pozbawić życia, bo Jan nie chciałby, by ona żyła, gdy jego już na świecie nie ma. Znajoma, którą w swoich zapiskach określa jako JM, dała jej Pismo Święte, w którym Stanisława zaczytywała się w tym czasie. Jan podczas choroby też czytał Biblię. Już wtedy zrozumiała, że treścią jej życia będzie pokuta. „Czułam, że przestaję być jedno z nim [Janem] według jego woli, lecz pragnęłam, żeby on stał się jedno ze mną według prawdy. Wśród burzy udręczeń przychodziły chwile niewymownej radości. Odczuwałam obecność Boga” – pisała.

Jednocześnie trwały przygotowania do procesu sądowego. Spisaną na polecenie francuskiego adwokata historię życia Umińska dała do przetłumaczenia ks. dr. Augustynowi Jakubisiakowi. Poznała go kilka dni po zbrodni. Zachęcił ją do modlitwy w kościele. I tak z początkiem 1925 r. Stanisława zaczęła przychodzić do świątyni regularnie. „Zrozumiałam ideę odkupienia, możność przebaczenia. Znalazłam ratunek dla siebie i dla JŻ. Rozumiałam, żeśmy zawinili oboje wobec Boga. Odtąd zaczęłam nowy okres życia” – zapisała.

Wyrok nie zrobił na niej wrażenia. Wśród udręk przeżywała duchową przemianę.

Detronizacja bóstwa

Sala sądowa pękała w szwach, przybyli liczni przedstawiciele prasy. Sensacyjne wydarzenie przyciągało uwagę. Oto polska aktorka sądzona jest za zabójstwo śmiertelnie chorego mężczyzny. Świadkowie stawali wyraźnie po stronie Stanisławy, na sali co i raz rozlegał się szloch. A ona, wpatrzona w jeden punkt, była jakby nieobecna. Nawet jednogłośny wyrok: „Niewinna”, który zapadł 9 lutego 1925 r., nie zrobił na niej wrażenia. „Czułam się winna i pragnęłam zadośćuczynienia” – zapisała. Odbyła spowiedź i przyjęła Komunię św. „Zdawałam sobie sprawę, że tym aktem detronizuję JŻ ze swej duszy jako moje bóstwo. Lecz miałam siłę, aby to uczynić. Siłą tą była moja wiara w prawdziwego Boga”. Przystępowała do Komunii codziennie, co było jej radością. Za radą ks. Jakubisiaka miesiąc spędziła w opactwie benedyktynek w Jouarre.

Po powrocie do Warszawy już nie wróciła na scenę. W 1927 r. przystąpiła do świeckiego stowarzyszenia Samarytanki, które pięć lat później stało się zgromadzeniem zakonnym. Przyjęła ją matka Wincenta Jadwiga Jaroszewska, która tworzenie zgromadzenia zaczęła od pracy w Szpitalu św. Łazarza na oddziale dla przymusowo leczonych tam prostytutek. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego Stanisława Umińska – s. Benigna – złożyła w 1936 r.



fot. Archiwum Sióstr Benedyktynek Samarytanek w Niegowie

Nie wolno zabierać życia

Wkrótce została przełożoną domu „Przystań” w Henrykowie przy ul. Modlińskiej 257 (dziś w granicach Warszawy), przeznaczonego dla dziewcząt w wieku 15–20 lat, ściągniętych przymusowo z ulicy. Tam mieszkały, uczyły się, zdobywały umiejętności zawodowe. Było ich ok. 90. W czasie okupacji s. Benigna odświeżyła kontakt z Leonem Schillerem, którego znała jeszcze z lat aktorskich. Wybitny reformator polskiego teatru zaangażował się w przygotowanie dziewcząt do wystawienia „Pastorałki” na początku 1943 r. Na konspiracyjną premierę przybyły ówczesne sławy, choćby Andrzej Łapicki, Witold Lutosławski czy Czesław Miłosz. Publiczność była pod ogromnym wrażeniem przedstawienia, w którym rolę świętych i aniołów grały młode kobiety po przejściach. Potem Schiller wystawił z nimi kolejne przedstawienia. Osobną piękną kartą s. Benigny i „Przystani” jest zaangażowanie w działalność konspiracyjną i pomoc Żydom w czasie wojny.

Siostra Benigna ogromnie przysłużyła się młodemu zgromadzeniu. Organizowała różne domy i była ich przełożoną, głęboko wcieliła w życie charyzmat wspólnoty. Zmarła w 1977 r. „Przeżyła 76 lat, w Zgromadzeniu 50 lat” – głosi napis na jej grobie na cmentarzu w Niegowie nieopodal Wyszkowa.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. do s. Benigny dotarła Krystyna Kolińska, dziennikarka pisma „Stolica”. Siostra mieszkała wówczas w miejscowości Gaj (powiat wyszkowski), gdzie siostry do dziś prowadzą dom dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Zgodziła się porozmawiać z dziennikarką, bo nie chciała, by ktokolwiek powoływał się na jej przypadek, by usprawiedliwiać „zabójstwo z litości”. Wykorzystała szansę, by pod koniec życia jasno powiedzieć społeczeństwu: „Nie wolno zabierać życia człowiekowi”.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 4fb2017fd0



Kadr z filmu „Triumf serca”

fot. Rafael Film

Co wojna wyzwala w człowieku?

Dla moich rodziców wojna była doświadczeniem, które pozostawiło ślad na całe życie. Przez wiele lat właściwie tego nie rozumiałem.

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Urodziłem się 12 lat po zakończeniu II wojny światowej, w Argentynie, dokąd moi rodzice wyemigrowali w 1947 r. Dorastałem więc daleko od ruin Warszawy, od wspomnień powstania, obozów koncentracyjnych i łagrów. Wojna była dla mnie przede wszystkim opowieścią. Ojciec wspominał pobyt w I Dywizji Pancernej gen. Maczka, ludzi, których spotkał, wybory, przed którymi stawali każdego dnia. Mama mówiła mniej. Wiedziałem tylko, że uciekała przed NKWD, że trafiła do więzienia na Montelupich w Krakowie, a później do Auschwitz. To były fakty. Za nimi kryło się jednak coś, czego jako dziecko nie potrafiłem sobie nawet wyobrazić.

Dopiero wiele lat później przeczytałem tekst, który napisała i wygłosiła w 1965 r., podczas spotkania byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Nie był to zapis osobistych pretensji ani katalog krzywd. Bardziej przypominał spokojną próbę zrozumienia tego, czego człowiek doświadcza, kiedy zło osiąga rozmiary niemal niewyobrażalne. Mama pisała, że więźniowie znaleźli się „w samym środku piekła”. Opisywała głód, choroby, ciągłe zagrożenie śmiercią i system, który człowieka sprowadzał do numeru, do bezwartościowej siły roboczej przeznaczonej do zniszczenia. Ale zaraz potem dodawała coś zaskakującego. Wśród nienawiści i przemocy dostrzegała również dobro.

„W morzu zła i złości płynął żywy nurt przyjaźni, pomocy, życzliwości, poświęcenia się, ofiarności – kwitnął złoty kwiat miłości bliźniego”. To zdanie zatrzymało mnie na długo. Bo przecież zwykle, gdy mówimy o wojnie, pytamy przede wszystkim o zło. Jak mogło dojść do Auschwitz? Jak człowiek mógł zgotować taki los drugiemu człowiekowi? Dlaczego wojna rodzi tak niewyobrażalne okrucieństwo? Moja mama, która przeszła przez Auschwitz, marsze śmierci i inne obozy, stawiała jednak również inne pytanie: skąd w tym samym miejscu brała się odwaga, przyjaźń, solidarność i gotowość oddania życia za drugiego? Dlaczego jedni stawali się oprawcami, a inni bohaterami?

Kiedy sumienie milknie

To pytanie pozostaje aktualne również dzisiaj. Wojna toczy się za naszą wschodnią granicą. Kolejne konflikty wybuchają na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Każdego dnia oglądamy obrazy cierpienia, bombardowanych miast i uciekających rodzin. A jednak, mimo ogromu informacji, wciąż nie umiemy odpowiedzieć na najważ-

eprasa.pl 4fb2017fd0

niejsze pytanie: Czy wojna demoralizuje człowieka? Odpowiedź wydaje się oczywista. Wystarczy spojrzeć na Auschwitz, Wołyń, Gazę, Buczę czy Srebrenicę. Wojna wydobywa z ludzi niewyobrażalne okrucieństwo. Sąsiedzi potrafią zwrócić się przeciw sąsiadom, zwykli ludzie stają się katami, sumienie zdaje się milknąć.

W świadectwie mojej matki uderzyło mnie jedno zdanie. Pisała, że najdotkliwszym cierpieniem nie był głód ani zimno, lecz „prześladowanie zadawane człowiekowi przez człowieka". Największą tragedią wojny nie są przecież zniszczone miasta. Domy można odbudować. Najboleśniejsze jest to, że człowiek wykorzystuje swoją inteligencję, siłę i zdolności po to, by niszczyć drugiego człowieka.

Skąd bierze się taka zdolność do zła? Czy wystarczy odpowiedzieć: propaganda, ideologia, totalitaryzm? Z pewnością odegrały one ogromną rolę. Jednak nie wyjaśniają wszystkiego. Ta sama propaganda docierała do milionów ludzi. Jedni zostawali sadystami, inni ratowali Żydów. Jedni donosili, inni ukrywali prześladowanych, choć groziła za to śmierć. Wojna nie odbiera człowiekowi wolności. Raczej wystawia ją na najcięższą próbę.

Biblia szuka źródła przemocy znacznie głębiej niż historia polityczna. Pierwsza wojna nie rozgrywa się między państwami. Rozgrywa się w sercu człowieka. Najpierw Adam i Ewa odwracają się od Boga, chcąc sami decydować o tym, co jest dobre, a co złe. Niemal natychmiast potem pojawia się Kain, który podnosi rękę na własnego brata. Zerwanie więzi z Bogiem prowadzi do pęknięcia więzi między ludźmi. Opis Kaina i Abla jest zadziwiająco współczesny. Nie ma tam armii, czołgów ani bomb. Są zazdrość, pycha, urażona ambicja i odmowa panowania nad swoim gniewem. Każda wojna, choć przybiera później ogromne rozmiary, zaczyna się właśnie tutaj – w ludzkim sercu. Tam, gdzie człowiek przestaje uznawać Boga za Ojca, drugi człowiek coraz łatwiej przestaje być bratem. Staje się rywalem, przeszkodą, a w końcu wrogiem.

Złoty kwiat miłości

Na tym jednak nie kończy się prawda o wojnie. Gdyby tak było, należałoby uznać, że zło jest silniejsze od dobra. Tymczasem świadectwa ludzi, którzy przeszli przez obozy koncentracyjne, mówią coś więcej. Moja matka poświęciła znaczną część swojego wystąpienia postaci św. Maksymiliana Kolbego. Co ciekawe, przyznała, że przez wiele lat nie potrafiła zrozumieć jego decyzji o oddaniu życia za współwięźnia. Wydawało jej się, że była to raczej ucieczka od piekła obozu niż akt heroicznej miłości. Dopiero z upływem czasu, także dzięki osobistym doświadczeniom, zmieniła spojrzenie. Zrozumiała, że nie była to ucieczka od życia, lecz jego najwyższe potwierdzenie.

Wojna nie odbiera człowiekowi wolności wyboru dobra. Sprawia jedynie, że wybór ten staje się bardziej kosztowny.

Ojciec Kolbe nie był wyjątkiem. W obozach koncentracyjnych, w więzieniach, podczas okupacji można znaleźć setki podobnych historii. Ludzie dzielili się ostatnim kawałkiem chleba, oddawali miejsce na pryczy słabszym, podejmowali ryzyko, by uratować współwięźnia, podtrzymywali innych na duchu. Większość z tych bohaterów pozostała bezimienna.

Paradoks wojny polega właśnie na tym, że odsłania ona obie możliwości wpisane w ludzką wolność. W tych samych barakach jedni bili i poniżali współwięźniów, inni ratowali ich za cenę własnego życia. W tych samych okolicznościach jedni współpracowali z oprawcami, inni pozostawali wierni sumieniu. Wojna nie odbiera człowiekowi wolności wyboru dobra. Sprawia jedynie, że wybór ten staje się bardziej kosztowny. Być może właśnie dlatego świadectwa ludzi, którzy przeżyli obozy, rzadko kończą się rozważaniami o nienawiści. Znacznie częściej powracają do pamięci o tych, którzy potrafili zachować człowieczeństwo. To oni stają się dowodem, że nawet najbardziej nieludzkie systemy nie są w stanie całkowicie zniszczyć obrazu Boga w człowieku.

Okrucieństwo i heroizm

Po przeczytaniu świadectwa mojej matki zrozumiałem coś jeszcze. Ludzie, którzy przeżyli wojnę, często wiedzą o naturze człowieka więcej niż niejeden filozof. Nie dlatego, że przeczytali więcej książek, ale dlatego, że zobaczyli człowieka w sytuacji granicznej. Widzieli, do jakiego okrucieństwa jest zdolny. Ale widzieli również, do jakiego heroizmu potrafi się wznieść. Dlatego wojna pozostaje mocnym argumentem przeciw naiwnemu przekonaniu, że człowiek dzięki postępowi technicznemu czy gospodarczemu będzie stawał się automatycznie lepszy. Wiek XX był przecież stuleciem niezwykłych odkryć naukowych, a jednocześnie – największych ludobójstw w historii. Rozwój cywilizacji nie gwarantuje rozwoju moralnego.

Jednak historia biblijna na Kainie się nie kończy. Bóg nie przestaje szukać człowieka. Także pośród ruin, w obozach koncentracyjnych, na frontach i w schronach pozostaje obecny, budząc dobro tam, gdzie po ludzku wydaje się ono niemożliwe. To właśnie dlatego moja mama, wspominając Auschwitz, nie zapamiętała jedynie nienawiści. Zapamiętała również „złoty kwiat miłości bliźniego", który zakwitał wśród morza zła.

Może właśnie to jest najważniejsza lekcja każdej wojny. Nie tylko przypomina nam, jak nisko może upaść człowiek. Pokazuje także, jak wysoko może się wznieść, jeśli nie zamknie serca na Boga. I dlatego największą walką nie jest ta prowadzona na froncie, lecz ta, która każdego dnia toczy się w ludzkim sumieniu – o to, by nie pozwolić, aby zło zwyciężyło także we mnie. Matka swoje wspomnienia wojenne (pierwsze wydanie w 2001 r.) kończy: „Człowiek, kiedy staje – pozbawiony swoich sił i swojej pychy – wobec egzystencjalnego dylematu: być albo nie być, odkrywa, że to, «co dawne», jest zawsze nowe, jest zawsze aktualne i… to go ratuje".

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. Wikipedia/domena publiczna

Sebastiano del Piombo, „Chrystus niosący krzyż" (fragment)

CO ZNACZY: MESJASZ?

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie.

Wiemy już, dlaczego Pan mówi te słowa, dlaczego tłumaczy uczniom tak trudne rzeczy. W zeszłym tygodniu słyszeliśmy, że Pan Jezus zabronił apostołom ogłaszać, iż jest Mesjaszem. Przyznał rację Piotrowi, który wyznał tę prawdę (*błogosławiony jesteś…*), ale jednocześnie nakazał, aby nikomu o tym nie mówili.

Okazuje się bowiem, że najpierw Pan Jezus chce wytłumaczyć apostołom, co to znaczy „Mesjasz". Mówi im więc o swojej podróży do Jerozolimy i celu tej wędrówki: że tam zostanie umęczony i zabity.

A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie».

I tak oto ten, który jeszcze chwilę temu usłyszał, że jest błogosławiony, słyszy teraz: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku.* To niezwykłe, że żadna z licznych ludzkich słabości Piotra wspomnianych przez ewangelistów ani żaden z jego grzechów nie wzbudziły u Pana Jezusa takiej reakcji jak te dzisiejsze słowa, jak to upominanie Chrystusa, poprawianie Go w Jego misji.

Ale to „poprawianie" jest czymś więcej. Jest ono właśnie niezgodą na takiego Mesjasza. Apostołowie z Piotrem na czele nie tego oczekiwali od swojego Mistrza, aby dał się pokonać, udręczyć i zabić w Jerozolimie. To absolutnie nie mieściło się uczniom w głowie… i w sumie to chyba nic dziwnego.

Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

Dalej Pan Jezus wypowiada te słowa… Tak jakby mówił do Piotra: „Musisz się zaprzeć siebie samego". Masz czynić odwrotnie, niż ci się wydaje! Co to za słowa?! Szokujące… Ale przypomina nam to o tym, że na drodze wiary niezbędne są wyrzeczenia. Owo zaparcie się siebie. Dzisiejszy świat ze swoją modą i mentalnością zdecydowanie pozbawia nas tego spojrzenia.

Czy na mojej drodze wiary jest miejsce na wyrzeczenia? Na zaparcie się samego siebie?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

30 sierpnia 2026

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza
20, 7-9

Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: „Gwałt i ruina!". Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, żarzący się w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem.

Psalm responsoryjny
63, 2-6. 8-9

Refren: Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza.

Boże, mój Boże, szukam Ciebie
i pragnie Ciebie moja dusza.
Ciało moje tęskni za Tobą
jak ziemia zeschła łaknąca wody.

Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni,
by ujrzeć Twą potęgę i chwałę.
Twoja łaska jest cenniejsza od życia,
więc sławić Cię będą moje wargi.

Będę Cię wielbił przez całe me życie
i wzniosę ręce w imię Twoje.
Moja dusza syci się obficie,
a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Bo stałeś się dla mnie pomocą
i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie:
Do Ciebie lgnie moja dusza,
prawica Twoja mnie wspiera.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
12, 1-2

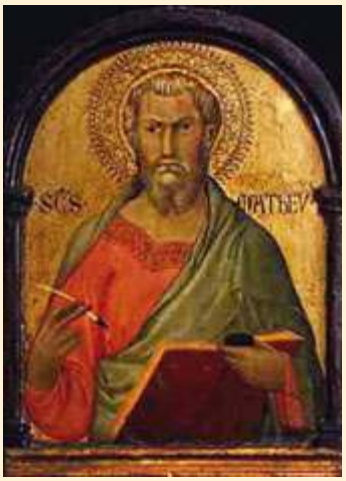


Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Niech Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
przeniknie nasze serca swoim światłem,
abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania.

eprasa.pl 4fb2017fd0

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
16, 21-27
Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”. Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 31 sierpnia
1 Kor 2, 1-5; Ps 119, 97-102; Łk 4, 16-30

Wtorek, 1 września
1 Kor 2, 10b-16; Ps 145, 8-14. 17; Łk 4, 31-37

Środa, 2 września
1 Kor 3, 1-9; Ps 33, 12-15. 20-21; Łk 4, 38-44

Czwartek, 3 września
Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
1 Kor 3, 18-23; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 5, 1-11

Piątek, 4 września
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. dziewic i męczennic Marii Stelli i Towarzyszek
1 Kor 4, 1-5; Ps 37, 3-6. 27-28b. 39-40; Łk 5, 33-39

Sobota, 5 września
1 Kor 4, 6-15; Ps 145, 17-21; Łk 6, 1-5



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z nauczania papieża Leona XIV

KIM JEST DLA MNIE JEZUS CHRYSTUS?
Najdrożsi, nauczmy się nie zamykać w naszych przekonaniach i religijnych pewnościach, aby pozostać otwartymi na autentyczną relację z Chrystusem. Czasami w kwestii wiary chrześcijańskiej zadowalamy się przekazem „z drugiej ręki”, stereotypami, tym, co nam przekazano, być może nawet w dobrych intencjach; ale Jezus wzywa nas do osobistej odpowiedzi, do poznania Go z bliska, do pozwolenia, by przyjaźń z Nim nas kształtowała, w nieustannie nowym spotkaniu, które może nawet wymagać od nas podążania nieznanymi dotąd drogami i dokonywania wyborów innych niż te, które sobie wyobrażaliśmy. Dotyczy to zarówno naszej osobistej drogi, jak i drogi Kościoła oraz wyborów duszpasterskich, gdzie czasami wydaje nam się, że wystarczy postępować tak, jak czyniliśmy to dotychczas. Ważne jest natomiast, byśmy często zadawali sobie pytania: kim jest dla mnie Pan? Czy naprawdę Go znam? O co prosi mnie dzisiaj Jego Ewangelia? Jakie kroki i jakie wybory powinienem podjąć?

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 23 sierpnia

O MUZYCE W LITURGII
Z głębokiej wartości teologicznej śpiewu sakralnego, będącego integralną częścią czynności liturgicznej, wynikają pewne wymagania. Pierwszym jest to, że niezależnie od mód czy szczególnej wrażliwości autorów śpiew sakralny powinien na każdym poziomie jak najbardziej odpowiadać danemu momentowi celebracji. Forma zaś, zwłaszcza pod względem melodycznym, powinna być zarazem szlachetna i prosta, odznaczać się wysoką jakością muzyczną i być łatwa do wykonania, zwłaszcza gdy ma być śpiewana przez całe zgromadzenie (por. SC, 121).
Z tego samego powodu Sobór zaleca, aby również teksty były odpowiednie, głębokie, a zarazem łatwe do zrozumienia, inspirowane przede wszystkim Pismem Świętym, księgami liturgicznymi i duchową Tradycją Kościoła.

Podczas audiencji ogólnej, 19 sierpnia

DO POLAKÓW
23 sierpnia obchodzony jest Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu. W liturgii wspominany jest wówczas Władysław Findysz, kapłan i pierwszy Polak beatyfikowany jako męczennik prześladowań komunistycznych. W czasie Soboru Watykańskiego II wspierał on duchowo jego obrady, angażując wiernych w „Soborowy Czyn Dobroci” przez dzieła miłości i moralnej odnowy. Niech jego świadectwo przypomina, że cywilizację miłości buduje się, przebaczając i zwyciężając zło dobrem.

Podczas audiencji ogólnej, 19 sierpnia

eprasa.pl 4fb2017fd0

31 sierpnia 1980 r. w Sali BHP Stoczni Gdańskiej wydarzyło się coś, co jeszcze kilka tygodni wcześniej wydawało się niemożliwe. Przedstawiciele komunistycznego państwa zasiedli przy jednym stole z reprezentantami strajkujących robotników i podpisali z nimi porozumienie.



fot. Archiwum IPN

Podpisanie porozumienia pomiędzy Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w sali BHP Stoczni Gdańskiej, 31 sierpnia 1980

Umowa, która zachwiała imperium

Jan Józef Kasprzyk

Po jednej stronie znajdowało się państwo zbudowane na monopolu partii komunistycznej, wspierane przez aparat bezpieczeństwa, wojsko i potęgę ZSRR. Po drugiej – ludzie, którzy mieli coś, czego władza zaczynała się obawiać najbardziej: solidarność setek zakładów i poparcie ogromnej części społeczeństwa. Największy paradoks tamtego dnia: władza nazywająca siebie „robotniczą" została zmuszona do zawarcia umowy z robotnikami. Tym samym mimowolnie przyznawała, że ich nie reprezentuje.

Państwo, które się bało

Polacy buntowali się przeciw komunizmowi wielokrotnie. W Poznaniu w 1956 r. wyszli na ulice pod hasłami chleba i wolności. W grudniu 1970 r. robotnicy Wybrzeża zapłacili krwią za sprzeciw wobec drastycznych podwyżek cen. W czerwcu 1976 r. protestowały Radom, Ursus i Płock. Władza potrafiła odpowiadać represjami, ale czasem szła na ustępstwa – pod warunkiem, że nie utraci kontroli nad społeczeństwem.

Latem 1980 r. pojawiło się żądanie znacznie groźniejsze. Pierwszy z 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego domagał się „akceptacji niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych". Chodziło o odpowiedź na pytanie fundamentalne: czy obywatel może organizować się bez pozwolenia partii? Dla państwa komunistycznego odpowiedź twierdząca oznaczała zakwestionowanie jednej z podstaw jego istnienia.

Grunt pod ten postulat od dwóch lat przygotowywali działacze Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Wśród nich byli Anna Walentynowicz, Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Bogdan Borusewicz, Krzysztof Wyszkowski, Alina Pienkowska i inni. Andrzej Gwiazda przekonywał, że nie interesuje go kosmetyczna reforma oficjalnych związków zawodowych podporządkowanych PZPR. Uważał, że ludzie pracy muszą mieć własną reprezentację, niezależną od państwa i partii. Za takie poglądy groziły represje, czego doświadczyła szczególnie mocno Anna Walentynowicz. Gdy 7 sierpnia 1980 r., zaledwie kilka miesięcy przed osiągnięciem wieku emerytalnego, została dyscyplinarnie zwolniona ze Stoczni Gdańskiej, władza zamierzała zastraszyć innych. Stało się inaczej. W obronie koleżanki stanęła cała stocznia. I właśnie w pierwszych dniach protestu okazało się, że jego najważniejsze znaczenie będzie polegało nie na tym, co robotnicy wywalczą dla siebie, ale czy potrafią wystąpić również w imieniu innych.

Dwie daty

16 sierpnia dyrekcja stoczni zgodziła się na znaczną część żądań jej załogi. Lech Wałęsa uznał, że protest osiągnął cel, i ogłosił jego zakończenie. Był to moment, w którym historia Sierpnia mogła potoczyć się inaczej. Strajkowały już bowiem inne zakłady. Zakończenie protestu przez stoczniowców oznaczało, że ci, którzy wystąpili również w ich obronie, pozostaną sami. Przeciw zdecydowanie wystąpili Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, Alina Pienkowska i inni działacze związani z WZZ. Strajk udało się utrzymać, a zamiast walki o interes jednej załogi rozpoczęła się walka o postulaty wspólne dla wielu przedsiębiorstw. Dlatego w historii polskiego Sierpnia obok 31 sierpnia warto pamiętać o 16 sierpnia. Pierwsza z tych dat pokazała, czym jest solidarność. Druga – co solidarność potrafi osiągnąć.

Władza mogła dać robotnikom pieniądze, obiecać lepsze zaopatrzenie, zgodzić się na budowę pomnika poległych w Grudniu '70. Wszystkie te decyzje można było później obejść albo cofnąć. Trudniej było jednak odebrać

eprasa.pl 4fb2017fd0

raz uznane prawo obywateli do tworzenia organizacji niezależnej od państwa. Dlatego właśnie pierwszy postulat był najważniejszy. Równie istotne było to, że lista 21 postulatów wykraczała daleko poza typowy spór pracowniczy. Żądano prawa do strajku, ograniczenia cenzury, uwolnienia więźniów politycznych, przywrócenia do pracy osób represjonowanych za przekonania, a także dostępu Kościoła do środków masowego przekazu. Strajkujący nie formułowali jeszcze programu obalenia komunizmu. Robili jednak coś dla systemu równie niebezpiecznego: wyznaczali granice jego władzy.

Porozumienia Sierpniowe nie obaliły komunizmu, ale uczyniły coś innego: pokazały, że jego monopol można przełamać.

Partia traci monopol

30 sierpnia porozumienie podpisano w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku, a 3 września w Jastrzębiu-Zdroju. W Sali BHP naprzeciw siebie zasiedli wicepremier Mieczysław Jagielski i Lech Wałęsa. Gdy składali podpisy pod dokumentem, kończył się 17. dzień strajku. Po raz pierwszy komunistyczne państwo podpisywało porozumienie z niezależną reprezentacją robotników, uznając ją tym samym za stronę, z którą musi się liczyć. Władza zgodziła się na powstanie niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Polska nadal pozostawała państwem niesuwerennym, podporządkowanym Związkowi Sowieckiemu. PZPR zachowywała aparat państwowy, wojsko, milicję, bezpiekę, propagandę i cenzurę. Skapitulowała jednak jedna z fundamentalnych zasad systemu: przekonanie, że społeczeństwo może istnieć publicznie wyłącznie w strukturach stworzonych albo zaakceptowanych przez partię. To dlatego znaczenie Porozumień Sierpniowych wykraczało daleko poza Polskę. W żadnym innym państwie sowieckiego bloku nie powstał podobny, legalny i masowy ruch społeczny rzeczywiście niezależny od partii komunistycznej. Kilka tygodni później tę przestrzeń wypełniła „Solidarność". Do związku przystąpiło blisko 10 mln ludzi. Partia nadal posiadała państwo, ale przestała posiadać społeczeństwo.

Komuniści szybko zrozumieli, na co się zgodzili. Przez następne 16 miesięcy próbowali ograniczać zdobytą przestrzeń wolności, aż wreszcie 13 grudnia 1981 r. postanowili ją zniszczyć siłą. Na ulice wyjechały czołgi. Tysiące ludzi internowano, wyrzucono z pracy, zmuszono do emigracji. W kopalni „Wujek" padły strzały i zginęło dziewięciu górników. Stan wojenny dowiódł militarnej przewagi państwa nad społeczeństwem. Ale dowiódł też jego politycznej słabości. Władza, która musiała wysłać przeciw własnym obywatelom wojsko, przyznawała, że nie potrafi już odzyskać ich posłuszeństwa inaczej niż przemocą.

Porozumienia Sierpniowe nie obaliły komunizmu, ale uczyniły coś innego: pokazały, że jego monopol można przełamać. Komunistyczne imperium trwało jeszcze niemal dekadę. Ale 31 sierpnia 1980 r. po raz pierwszy musiało cofnąć się przed ludźmi, którzy odkryli, że jego potęga kończy się tam, gdzie kończy się ich strach.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Jeszcze o funkcjach nawiasów



dr hab. Tomasz Korpysz

Dziś kilka ostatnich przykładów używania w tekstach różnego typu nawiasów. Muszę jednak zaznaczyć, że moja lista nie wyczerpuje wszystkich zastosowań tych znaków interpunkcyjnych, a jedynie te najczęstsze.

Naukowe, krytyczne opracowania dzieł literackich zawierają kilka typów nawiasów używanych w różnych funkcjach. Po pierwsze, umieszcza się w nich elementy skreślone danego tekstu. Zwykle stosuje się wówczas nawiasy kątowe lub ostre, czasem podwójne kwadratowe, np. zmianę dokonaną przez Norwida w autografie jednego z wierszy zapiszemy tak: „Jakbym był jednym z ciągnących żurawi ⟨/<cień rzucających> co cień swój wiodą przez masztowe płótno". Po drugie, w nawiasach kwadratowych lub kątowych umieszcza się uzupełnienia, a w nawiasach okrągłych rozwinięcia skrótów wprowadzane przez wydawcę, np. „przesyłam wam moją *Rzecz* [*o wolności słowa*]"; „Rozmawialiśmy o Adamie M(ickiewiczu)". Po trzecie, znak zapytania w nawiasie kwadratowym stosuje się, gdy odczytanie jakiegoś słowa lub jego formy w rękopisie nie jest całkowicie pewne, np. „Jakbym był jednym z ciągnących [?] żurawi". Po czwarte, wyrazy nieodczytane zaznacza się za pomocą łączników umieszczonych także w nawiasie kwadratowym, np. „Byłem tam [- -] jadę do Warszawy". Po piąte, dość nietypowym, pojedynczym nawiasem kwadratowym oddziela się kolejne warianty opracowywanego tekstu (jeżeli autor lub wydawcy kilkakrotnie go zmieniali), np. „Kupił go] je w tamtym antykwariacie".

W niektórych wydawnictwach nawiasów okrągłych używa się do wydzielania didaskaliów w tekstach dramatycznych czy scenariuszach filmowych, np.: „HRABIA: Muszę Pani to pokazać (podchodzi do kominka i bierze z niego niebieską kopertę)". Tekst didaskaliów zwykle zapisuje się przy tym pochyłą lub mniejszą czcionką.

Czasem nawias okrągły używany jest też po to, by podkreślić dwuznaczność użytej formuły. Kilka lat temu w tytule pewnej książki zastosowaliśmy zapis: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*.

Jak widać, nawiasy to bardzo ciekawe znaki interpunkcyjne, stosowane w wielu różnych typach tekstów i w rozmaitych funkcjach.

eprasa.pl 4fb2017fd0



Odświeżamy klapki

Joanna Lenkiewicz

fot. freestockcenter/Magnific

Choć wakacje nieubłaganie zbliżają się do mety, podrzucę dziś Państwu kilka prostych rad, które być może jeszcze się przydadzą. Bardzo modne stały się teraz klapki i sandały z wkładkami korkowymi. Są polecane przez ortopedów i przez rzeszę zachwyconych użytkowników. Jednak letni kurz i spocone bose stopy są dla owych wkładek bezlitosne; po ciągłym użytkowaniu obuwia pozostaje wyświecenie i niezbyt przyjemny brud. Co z tym zrobić? Otóż jest na to dość prosty i bardzo skuteczny sposób.

Jeśli to możliwe, rozpinamy klamry i spryskujemy mocno wkładki formułą magiczną [preparatem o recepturze podawanej na tych łamach – red.]. Następnie dobrze szczotkujemy zwykłą szczotką, a jeśli widzimy, że brud jest mocno wżarty, możemy wspomóc się twardą szczotką do zębów. Następnie dobrze przecieramy wkładkę wilgotną ściereczką z mikrofibry. Na koniec przecieramy pod włos gąbkowym zmywakiem, ale od tej ostrej strony, szorującej, aby przywrócić chropowatość wkładki. Paski i podeszwę również spryskujemy formułą magiczną, przecieramy wilgotną ścierką z mikrofibry, a następnie suchą ścierką z mikrofibry i pozostawiamy do wyschnięcia. Nie można wystawić mokrych butów na słońce, jeśli nie jesteśmy pewni, że formuła magiczna została dobrze spłukana.

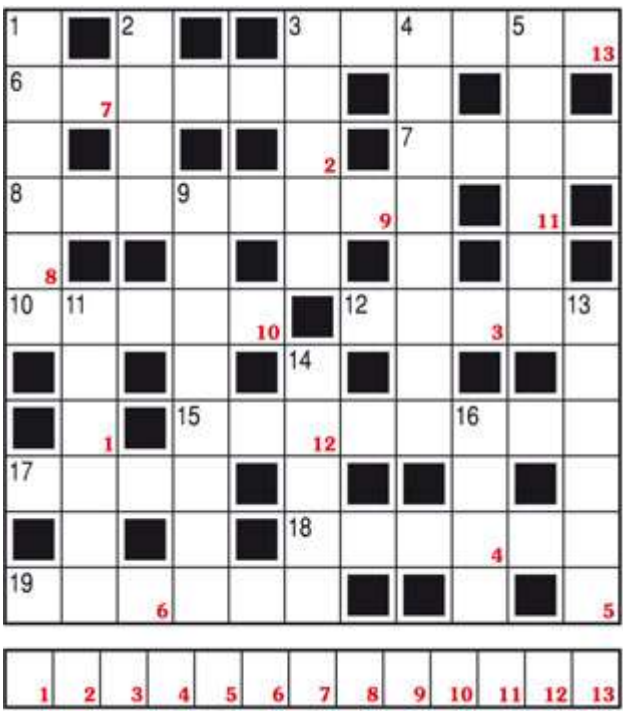
Natomiast klapki z zakrytymi palcami, tzw. pełne, wystarczy spryskać szamponem do mycia włosów na sucho. Następnie należy odczekać 15 minut, a na koniec wyszczotkować.

Może jeszcze jedna praktyczna podpowiedź. Dotyczy przykrych zapachów z butów, szczególnie tych sportowych. Rynek oferuje mnóstwo sprayów do butów, a ja mam inny pomysł. Wystarczy do skarpetki, np. takiej, od której zagubiła się para, wsypać 3–4 łyżki sody oczyszczonej, związać i taką skarpetę włożyć do buta po każdorazowym użyciu. Woreczki z sodą wystarczy wymieniać raz na pół roku. Oszczędniej, a tak samo skutecznie.

Miłej końcówki wakacji!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) „Jesień", „Zima", „Wiosna" i „Lato"
6) siedziba FIF-y
7) gorzkie w Wielkim Poście
8) część lunety
10) czerwonobrązowe drewno na meble
12) uciążliwe decybele
15) odgałęzienia tchawicy
17) Europejczyk w Belgradzie
18) zasady życia mnichów
19) stolica Kanady

PIONOWO:

1) fale w szale
2) zatuszowane łuki
3) moja … z kraja
4) wykona potrójnego aksla
5) „A to … właśnie"
9) często jest mylona z ochroną środowiska
11) zdradza obcokrajowca
13) uosobienie zła
14) … i kości (o kimś bardzo chudym)
16) futeralik

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 11 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 4fb2017fd0

Idziemy z Panem Jezusem

Jezus ucisza burzę

Gdziekolwiek Jezus poszedł, przychodziło do niego mnóstwo ludzi z różnymi sprawami. Jezus nie miał kiedy odpocząć ani pobyć sam. Czasem też całą noc się modlił. Nieraz był naprawdę zmęczony.

Pewnego razu, kiedy przepływał ze swoimi uczniami na drugi brzeg jeziora, zasnął w łodzi. Zerwała się burza. Dął gwałtowny wiatr. Fale miotały łodzią to w górę, to w dół. Woda zalewała pokład. Uczniowie byli przerażeni. A Jezus nadal smacznie spał! Tego było dla uczniów za wiele. Czy Jezusa nie obchodziło, że znaleźli się w tak groźnej sytuacji? Zbudzili Go, robiąc Mu wymówki, a jednocześnie prosząc o ratunek. Jezus był cieślą. Jak cieśla mógł uratować od sztormu doświadczonych rybaków?

Ale uczniowie przeczuwali, że Jezus jest kimś mocniejszym niż najsilniejsza burza. I nie mylili się. Jezus kazał wichrowi i jezioru się uspokoić. I zapadła cisza. Tak wielka, że było słychać bicie serc apostołów i ich zdumione myśli: „Kimże On jest?”.



Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

- Kim jest dla ciebie Jezus?
- Jak się czujesz podczas burzy, kiedy grzmi i błyska się?
- Zamknij oczy i wyobraź sobie Jezusa, który chwyta cię mocno za rękę. Pobądź sobie z tym Jego uściskiem. Jak się czujesz? Co myślisz? Co chciałbyś powiedzieć Jezusowi?

Modlitwa

Jezu, Ty jesteś najsilniejszy i największy.

Dziękuję Ci, że mnie kochasz, że jestem dla Ciebie ważny i że zawsze mogę prosić Cię o pomoc.

„Spokojnie zasypiam, kiedy się położę,
bo tylko Ty jeden, Panie, pozwalasz mi żyć bezpiecznie” (Ps 4,9).

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 4fb2017fd0



fot. rawpixel.com/Magnific

Nie przestanę

Mariusz Jankowski

Być może ktoś z Państwa będzie miał dość. Ileż to razy można bowiem pisać o tym samym? Otóż nie tylko można, ale wręcz trzeba! Nie przestanę dotykać tematów związanych z hejtem. Mogę stać się dla niektórych Czytelników nudziarzem. Trudno.

Temat wrócił sam. Niedawno, przy okazji wygranego przez Igę Świątek turnieju w Toronto. Wtedy nasza najlepsza tenisistka wypowiedziała słowa, które na szczęście nie przeszły bez echa. O tych słowach mówiła sportowa Polska. I bardzo dobrze. One muszą zostać z nami. Na zawsze. „Chcę zadedykować ten tytuł wszystkim, którzy mierzą się z niesprawiedliwą oceną, negatywnością i hejtem – czy to w sporcie, czy w innym obszarze życia. Wiem, jak przytłaczające potrafi to być. Pamiętajcie, to nie czyjeś opinie was definiują. Do wszystkich, którzy podążają swoją drogą – nie zatrzymujcie się! Tylko wy wiecie, ile wysiłku i poświęceń za tym stoi". Mądre słowa wspaniałej tenisistki. Jednej z najlepszych zawodniczek w historii polskiego sportu.

Iga wie, o czym mówi, bo słowa nienawiści płyną do niej nie tylko od rodaków. O tym także wspomniała przy okazji kanadyjskiego turnieju: „To nie tylko Polska, ale także Wielka Brytania, różne inne kraje. Po prostu taki jest świat, w którym żyjemy, i nie powinno tak być". Nie powinno, ale jest. Ciągle, w różnych dziedzinach życia oraz na różnych sportowych arenach. Mnie od dawna zastanawia, jak można słownie, bez litości, równać z ziemią zawodników drużyny, której się kibicuje. A doświadczyłem tego bardzo wiele razy.

> **„Pamiętajcie, to nie czyjeś opinie was definiują. Do wszystkich, którzy podążają swoją drogą – nie zatrzymujcie się!".**

Głównie na stadionach piłkarskich, chociaż nie tylko na nich. Hejt dotykał również ludzi związanych z tak kochaną w naszym kraju siatkówką. Kilka miesięcy temu, po odpadnięciu z Ligi Mistrzyń, szambo wylało się na siatkarki z Rzeszowa. Z niewybrednymi komentarzami mierzył się w poprzednim sezonie także mistrz świata Bartosz Kwolek. Za każdym razem są to sytuacje niezrozumiałe. A lżenie, poniżanie, wyzywanie od najgorszych tylko dlatego, że ktoś zepsuł ważną akcję lub przegrał mecz – to są sytuacje absolutnie niedopuszczalne.

Żeby było jasne. Nie piszę tych słów z pozycji siedzącego na kanapie laika. Całe życie jestem kibicem. Bardzo nie lubię, gdy mój zespół lub sportowiec, którego wspieram, przegrywa. Potrafię być zły, wkurzony, zniesmaczony. Domownicy wiedzą, że wtedy lepiej nie wchodzić mi w drogę i dać trochę czasu na ochłonięcie. Nie znaczy to jednak, że w takich emocjach mam ochotę kogokolwiek obrażać lub zarzucać mu rzeczy, o których tak naprawdę nie mam pojęcia. Przecież często jest tak, że nie znamy powodów słabszej dyspozycji danego sportowca. Każdy jest tylko człowiekiem.

Wrócę do słów Igi. Zawsze pamiętajmy o tym, że to nie czyjeś opinie nas definiują. Nie one są najważniejsze. Nieprzychylnych, złośliwych osób nigdy nie zabraknie. Dlatego nie przestanę wracać do tego tematu. On nie zniknie. Należy jednak przy każdej okazji stawiać tamę, stopować hejt i zło. Zawsze.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magnific

eprasa.pl 4fb2017fd0



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

WRZESIEŃ 2026	**04-08.09** - Rekolekcje dla Wspólnoty Dzieła Intronizacji NSPJ (Bp Janusz Mastalski) **12.09** - Dzień skupienia dla DNNUJ* **19.09** - Wigierski dzień środowisk twórczych, wernisaż poplenerowy **25-27.09** - Rekolekcje - Rafa. Bóg uzdrawia (O. Józefa Witko OFM)
PAŹDZIERNIK 2026	**10-11.10** - Rekolekcje dla Bractwa i czcicieli św. Michała Archanioła (ks. Robert Ryndak CSMA) **12-15.10** - Kapłańskie ogólnopolskie z wyjazdem do Gietrzwałdu (ks. dr Krzysztof Bielawny) **17-18.10** - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (ks. dr Bartłomiej Matczak) **23-25.10** - Rekolekcje dla czcicieli Najświętszego Sakramentu*
LISTOPAD 2026	**02-05.11** - Rekolekcje kapłańskie z książką „Szklanka dobrej rozmowy" (ks. dr Marek Studenski) **06-08.11** - Rekolekcje dla mężczyzn (Łukasz Paliwoda) **13-15.11** - Rekolekcje dla małżeństw* **20-21.11** - Rekolekcje dla członków Akcji Katolickiej* **23-26.11** - Rekolekcje kapłańskie ogólnopolskie z Biblią (ks. dr Jacek Stefański)* **27-29.11** - Rekolekcje łacińskie*
GRUDZIEŃ 2026	**12-13.12** - Weekend ALPHA

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2026: 7.VII / 4.VIII/ 1.IX/ 6.X/ 3.XI/ 1.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:
(For more information:)

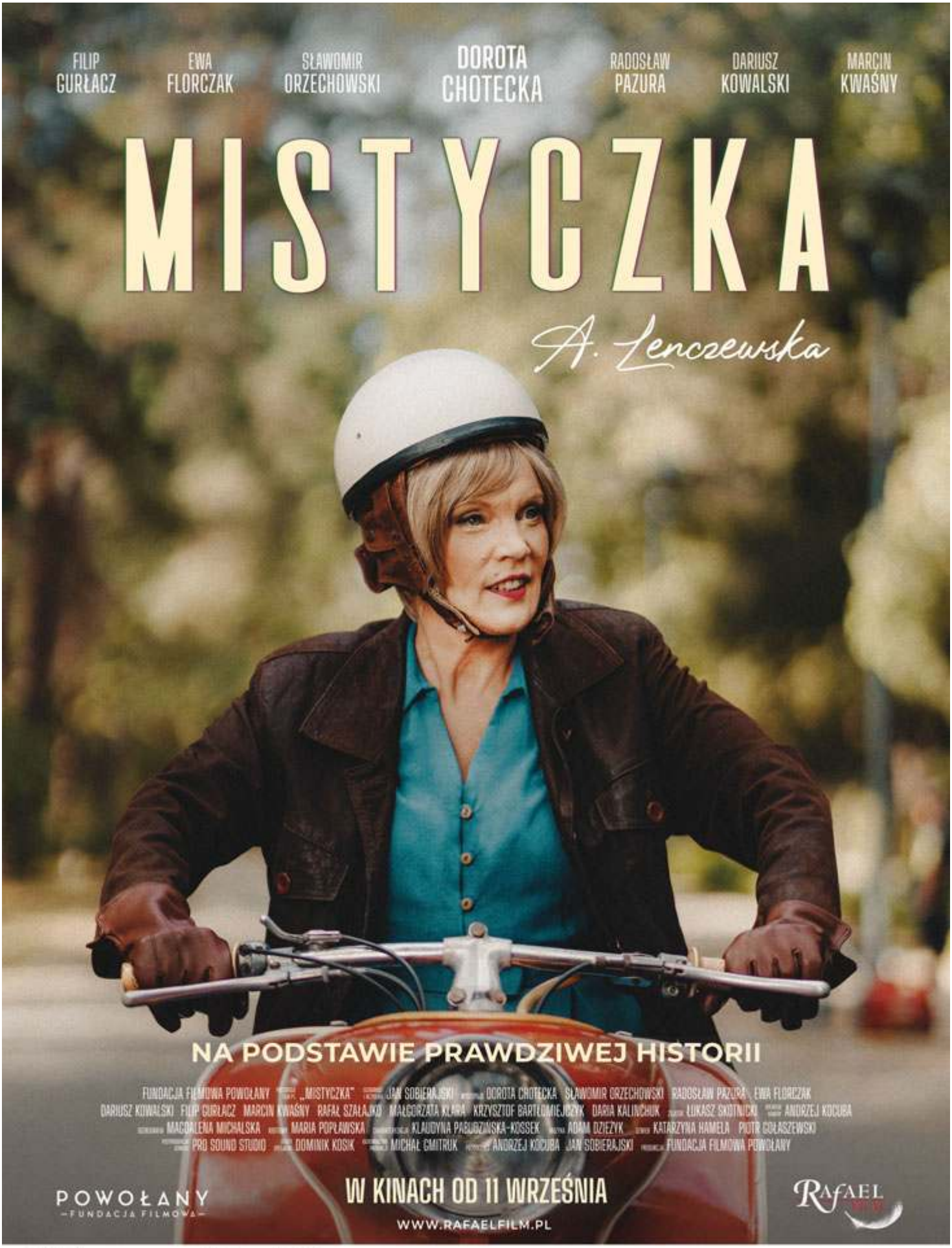
www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty, apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe), warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy TYGODNIK
MARTYRIA
Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji
Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach

eprasa.pl 4fb2017fd0



eprasa.pl 4fb2017fd0